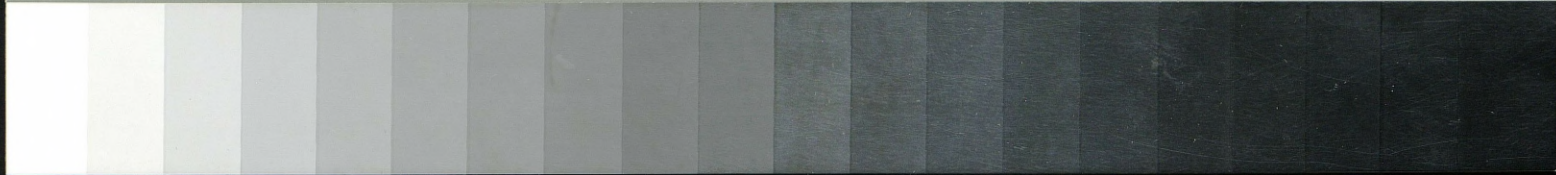


Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

DANES-PICTA .COM



KAMPANJA POLSKO-UKRAIŃSKA.

Z DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“ POD ZARZĄDEM WIL. ANT. SKRZYCZYŃSKIEGO.

31868 | 2



PRZEDMOWA.

W czasie, kiedy w zeszłym roku przygotowywano się do ostatecznej rozprawy z bolszewicko-rosyjskimi siłami zbrojnymi, wezwali mnie koledzy i towarzysze broni, by spostrzeżenia moje, zebrane w kampanji polsko-ukraińskiej w całość ująć i drukiem ogłosić. Życzeniom tym uczyniłem zadość, a to jedynie w tej myśli, aby wnioski wysnute z owych, tak niezwykle zajmujących doświadczeń bojowych, starannie wykorzystać w grożących jeszcze ciągle Państwu przyszłych zawikłaniach wojennych.

Pracę tę napisałem pod niezatartem i żywym wrażeniem uczestnika walk i dowódcy większych grup bojowych, częściowo zaś oparłem ją na pozostałych dokumentach, jakoteż na sprawozdaniach naocznych świadków, uwzględniając przytem wyłącznie tylko wiarygodne, ściśle fachowe poglądy.

Jednocześnie wypada mi zaznaczyć, że niektóre części wykazują niemałe braki, zwłaszcza w składzie sił bojowych, których, mimo skrzętnego zbierania materiału podstawowego, dokładnie stwierdzić nie mogłem. Jednakowoż, drobne te usterki nie dotknęły w żadnej mierze istoty rzeczy. To też tok ogólnych rozważań może się niechybnie przyczynić do sprostowania wielu błędnych zapatrywań, oraz do wyjaśnienia licznych szczegółów, tak mało przecie znanych, choć wynikających z pierwszych poważniejszych starć wojennych Narodu polskiego, budzącego się, wśród ogólnego zamieszania i chaosu, ponownie do niezawisłego życia politycznego.

Poddając prowadzenie operacji bojowych przedmiotowej krytyce, starałem się ją rozwinąć, tak ze stanowiska polskiego, jakoteż częściowo i z punktu widzenia ukraińskiego, w nienaruszonej prawdzie, bez wszelkich uprzedzeń, tudzież dla ogółu przystępnie, wychodząc zresztą z tego założenia, że cokolwiek w sprawach operacyjnych lub bojowych, zazwyczaj tak ciężko uchwytnych, nie jest jasne jak słońce, jest do niczego.

Zarazem wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wydawnictwa tej pracy, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Lwów w listopadzie 1921.

Autor.

SPIS RZECZY.

Rozdział I.

	Strona
GENEZA KAMPANJI POLSKO-UKRAIŃSKIEJ.	
1. Polityka polsko-ukraińska Austro-Węgier przed wojną światową	1— 2
2. Polityka polsko-ukraińska Austro-Węgier podczas wojny światowej	2— 4

Rozdział II.

CELE POLITYCZNE I OPERACYJNE POLAKÓW I UKRAIŃCÓW W SPRAWIE GALICJI WSCHODNIEJ.	5— 7
--	------

Rozdział III.

KIEROWNICTWO WOJSKOWE W CHWILACH PRZEWROTU I OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA SIŁ ZBROJNYCH.	
1. Kierownictwo wojsk polskich w chwilach przewrotu	8— 9
2. Ogólna charakterystyka i skład polskich sił zbrojnych	9—13
3. Ogólna charakterystyka kierownictwa ukraińskiego ruchu zbrojnego	13—15
4. Ogólna charakterystyka i skład ukraińskich sił zbrojnych	15—16

Rozdział IV.

CHARAKTERYSTYKA ŻOŁNIERZY I ICH DOWÓDCÓW.	
1. Charakterystyka żołnierzy polskich	17—18
2. Charakterystyka żołnierzy ukraińskich	19

3. Charakterystyka dowódców wojsk polskich:	
a) niżsi oficerowie, b) dowódcy oddziałów	19—23
4. Dowódcy wojsk ukraińskich	23—24

Rozdział V.

GŁÓWNE ZARYSY PROWADZENIA.

1. Ogólna charakterystyka	24—28
2. Użycie poszczególnych broni	28—31

Rozdział VI.

WPLYW WARUNKÓW GEOGRAFICZNYCH NA BIEG OPERACJI.	32—34
--	-------

Rozdział VII.

ZDARZENIA WOJENNE.

1. Walki o Przemyśl	35—38
2. Walki o Lwów	38—47

Rozdział VIII.

OGÓLNE RYSY I WYTYCZNE DLA PROWADZENIA
OPERACJI WOJENNYCH PO ZAJĘCIU LWOWA.

1. Ocena sytuacji ze stanowiska polskiego	48—51
2. Ocena sytuacji ze stanowiska ukraińskiego	51—53

Rozdział IX.

DOWÓDZTWO I PLAN DZIAŁANIA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH PO ZAJĘCIU PRZEMYŚLA I LWOWA.	54—55
--	-------

Rozdział X.

ZDARZENIA BOJOWE OD 22. LISTOPADA DO 10.
GRUDNIA 1918 ROKU.

Walki pod Lwowem	56
Zabezpieczenie linii kolejowych	56
Walki pod Rawą Ruską	57
Walki w okolicy Chyrowa	57—59
Atak na Lubień Wk.	59
Zasadzka pod ⁴ Jaworowem	59

Rozdział XI.

ZDARZENIA BOJOWE OD 10. DO 31. GRUDNIA 1918
ROKU.

1. Akcja grupy generała Zielińskiego	61
--------------------------------------	----

Walki pod Grochowcami i Hermanowicami 11. grudnia .	62
Walki pod Fredroplem i Niżankowicami 13. grudnia .	63
Rozbicie wojsk ukraińskich między Podmojscem a Truszowicami	64
Akcja grupy pułkownika Minkiewicza	66
2. Ocena sytuacji w okolicy Chyrowa 18. grudnia 1918 roku	66—67
3. Operacje dążące do odciążenia Lwowa	
Rozbicie sił ukraińskich pod Lubieniem Wk. w walkach 24. i 25. grudnia	69—74
Ubezpieczenia Lubienia Wk.	74
Walki pod Stawczanami i Obroszynom 26. i 27. grudnia	74—79
4. Ocena położenia we Lwowie 28. grudnia 1918 roku	79—80
5. Ostateczny wynik działań bojowych w okresie od 10. do 31. grudnia 1918 roku	80

Rozdział XII.

ZDARZENIA BOJOWE OD 1. DO 15. STYCZNIA 1918 ROKU.

Plan działania	81
a) Akcja wstępna:	
Walki grupy generała Romera	82—83
Akcja wypadowa grupy lwowskiej w kierunku na Rzesnę Ruską, Kozice, Domażyr i Haraczynów	83—84
Ostateczny wynik powyższych akcji	84
b) Akcja główna:	
1. Walki brygady pułkownika Kulińskiego	85—86
2. Walki grupy pułkownika Sikorskiego	86—89
3. Walki grupy generała Zielińskiego	89—90
4. Ocena planu działania do akcji zaczepnych w okresie od 1. do 15. stycznia 1919	90—92
5. Skutki niepowodzeń bojowych w pierwszej połowie stycznia 1919 roku	92—93

Rozdział XIII.

ZDARZENIA BOJOWE OD 15. STYCZNIA DO 15. LUTEGO 1919 ROKU.

Akcja zaczepna grupy pułkownika Minkiewicza	95—97
Drobne akcje bojowe w tym okresie, oraz ocena ich wartości	97—100

Rozdział XIV.

ZDARZENIA BOJOWE OD 16. LUTEGO DO 5. MARCA 1919 ROKU.

1. Ocena sytuacji ze stanowiska ukraińskiego	101—103
--	---------

2. Akcja zaczepna wojsk ukraińskich w kierunku Lubienia Wk.	103—106
3. Ofenzywa ukraińska na Bratkowice i Rodatycze	106—107
Próby odepchnięcia Ukraińców od toru kolejowego	107
4. Zawieszenie broni i rozejm z początkiem marca	108

Rozdział XV.

ZDARZENIA BOJOWE OD 5. DO 20. MARCA 1919
ROKU.

A) Odcięcie Lwowa.

Walki pod Bratkowicami i Wołczuchami	109—111
Ocena planu działania do walk pod Wołczuchami i Brat- kowicami	111—113
Ocena sytuacji ze stanowiska ukraińskiego 9. marca	113—116

B) Nawiązanie połączenia z Przemyślem.

Organizacja nowych posiłków	116—117
Akcja grupy generała Iwaszkiewicza	117—119
Organizacja dowozu do Lwowa	119—120

C) Drobne przedsięwzięcia bojowe
w okresie od 5. do 31. marca 1919 roku

Rozdział XVI.

ZDARZENIA BOJOWE OD 1. KWIETNIA DO KOŃCA
LIPCA 1919 ROKU.

1. Dowództwo sił polskich i ocena sytuacji	122—125
2. Zdarzenia bojowe w kwietniu 1919 roku	125
3. Akcja Wielkanocna	125—126
4. Rozstrzygające zwycięstwo	126
5. Zdarzenia w czerwcu i lipcu 1919 roku	126

Rozdział XVII.

ZDARZENIA PO WYPARCIU UKRAIŃSKICH SIŁ ZBROJ-
NYCH Z GALICJI WSCHODNIEJ.

Ocena sytuacji	128—130
Zapoczątkowanie operacji wojennych na Ukrainie	130—131
Zachowanie się Ukraińców galicyjskich po wyparciu ich! poza Zbrucz	131

UWAGI KOŃCOWE.	132—139
------------------------	---------

ZAŁĄCZONE SZKICE.

		Strona
Szkic nr.	1. — Rozdział VI.	32 — 34
" "	2. Całokształt sytuacji po zajęciu Lwowa i Przemysła przez wojska polskie — Rozdział VIII.	48 — 53
" "	3. Sytuacja w okolicy Przemysła 9. grudnia 1918 roku — Rozdział XI.	62 — 63
" "	4. Sytuacja w rejonie Niżankowic 15. grudnia 1918 roku — Rozdział XI.	64 — 66
" "	5. Sytuacja w rejonie Gródka Jagiellońskiego 24. grudnia 1919 roku — Rozdział XI.	69 — 74
" "	6. Sytuacja w rejonie Lwów-Gródek Jagielloński-Lubień Wk. 25. grudnia 1918 roku — Rozdział XI.	74 — 76
" "	7. Sytuacja w okolicy Stawczan 26. grudnia — Rozdział XI.	76 — 78
" "	8. Sytuacja pod Bartatowem 11. stycznia 1919 roku — Rozdział XII.	86 — 89
" "	9. Sytuacja w rejonie chyrowskim 3. lutego 1919 roku — Rozdział XIII.	95 — 97
" "	10. Sytuacja bojowa na odcinku Lubień Wk.-Gródek Jagielloński 17. lutego 1919 roku — Rozdział XIV.	103—106
" "	11. Sytuacja bojowa w rejonie Wołczuchy-Gródek Jagielloński 6. marca 1919 roku — Rozdział XV.	109—112
" "	12. Całokształt sytuacji 9. marca 1919 roku — Rozdział XV.	113—116

UŻYWANE SKRÓTY.

Komp. — kompanja
bact — bataljon
p. p. — pułk piechoty
p. uł. — „ ułanów
p. a. p. — „ artylerji polnej
p. a. c. — „ „ ciężkiej.

OMYŁKI DRUKU.

Str.	3 wiersz	5 z dołu	zamiast	ukrainńską	ma być
					ukrainńską
"	5	"	9 z góry	"	niemieckiej
"	19	"	9 "	"	regularnej
"	21	"	13 z dołu	"	jeszcze
"	29	"	4 z "	"	pancerne
"	46	"	15 z góry	"	załamywały
"	59	"	9 z dołu	"	19
"	61	"	2 z góry	"	przez
"	67	"	12 z "	"	Niżankowice
"	70	"	9 z dołu	"	:
"	72	"	5 z góry	"	Ukraińcom
"	79	"	14 z "	"	rozstrzygającego
"	97	"	17 z "	"	Starej
"	97	"	6 z dołu	"	wykonanej
"	99	"	14 z "	"	oddział
"	107	"	15 z "	"	wprawdzie.

W S T Ę P.

Wojna światowa zakończyła się w odpowiednim stosunku do swych olbrzymich rozmiarów, przewrotami nieznanymi w dziejach narodów. Niemal wszystkie państwa na kuli ziemskiej zostały wstrząśnięte w swoich posiadaniach. Kilkuletnie działania wojenne, prowadzone bezustannie z niesłychaną zaciekłością, obaliły trony, zmieniły stosunek mocarstwowy poszczególnych państw, przesunęły ich granice i wepchnęły życie narodów siłą i gwałtem na nowe drogi. Te przewroty dotknęły przeważnie Europę środkową i wschodnią, w szczególności zaś ziemie polskie.

Z wybuchem anarchji w Rosji i z upadkiem państw centralnych, pękły wszelkie więzy narzucone narodom wciśniętym przemocą w skład tych mocarstw. Samą więc siłą wypadków, wszystkie większe narody, zamieszkujące w zwartych masach Europę środkową, były zmuszone tworzyć swoje własne odrębne organizacje państwowe. To też z konieczności dziejowej i życiowej, powstały na gruzach Austro-Węgier, częściowo także i na terytorjach Rosji i Niemiec w Europie następujące państwa narodowe: Niemiecka Austrja, Węgry, Polska, Jugosławja, Wielka Rumunja, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonja i Finlandja.

Ustalenie granic tych państw, posiadających wielką ilość ziem spornych, stworzyło liczne zarodki nowych konfliktów, które przybierały formy tem ostrzejsze, im większe sprzeczności dzieliły ościennie narody.

Już w pierwszych chwilach przełomu, ujawniło się w całej sile nader ciężkie położenie powstającej Rzecz-

pospolitej polskiej. Mając wszędzie otwarte obszary graniczne, wszystkim dostępne, zamieszkałe przez ludność mieszaną, częściowo Polakom wrogo usposobioną, musiało młode Państwo, po usunięciu okupantów, każdą ze swych granic wpierw zdobywać, a później bronić przed najazdem chciwych sąsiadów. Niemal wszystkie kresy ziem polskich stanęły natychmiast po upadku państw centralnych, w płomieniach walk, które na wschodnich rubieżach doprowadziły do kampanji polsko-ukraińskiej i do wojny polsko-bolszewickiej.

I.

GENEZA KAMPANJI POLSKO-UKRAIŃSKIEJ.

1. Polityka polsko-ukraińska Austro-Węgier przed wojną światową.

O ile wojna polsko - bolszewicka jest dziełem ściśle związanem z przewrotami wojny światowej, o tyle krwawa rozprawa Polaków z Ukraińcami była owocem długoletniej polityki przedwojennej, chylącego się do upadku państwa austro-węgierskiego.

Na kongresie berlińskim w roku 1878, zapoczątkowana rywalizacja austro-rosyjska zaostrzyła się niebawem tak silnie, że wszystkie przygotowania wojenne monarchji austro-węgierskiej obliczone były na przyszłą wojnę z Rosją. Obawa zbliżającego się zbrojnego zatargu, wywierała decydujący wpływ na stanowisko rządu austro-węgierskiego, tak do Polaków, jak i do Ukraińców. Względy militarne wypłynęły przytem na pierwszy plan.

Dla wzmocnienia militarnego monarchji austro-węgierskiej miała podstawowe znaczenie nienawiść społeczeństwa polskiego do czynownictwa rosyjskiego. Polityka rządu austro-węgierskiego, działając w ścisłym związku ze sztabem generalnym, dążyła celowo i konsekwentnie do rozwinięcia i wyzyskania tego przejawu, celem zapewnienia państwu jaknajszerszej pomocy narodu polskiego w walce z Rosją. Rząd austriacki, oddając administrację całej Galicji w ręce polskie, zyskał nie tylko zaufanie przeważającej większości społeczeństwa, ale przede wszystkim ułatwił urabianie opinji w duchu antyrosyjskim, potęgując temsamem nienawiść Polaków do Rosji.

Niewątpliwie, pomoc całego narodu polskiego dla monarchji habsburskiej mogła się stać bardzo cenną. Jednakowoż stworzenie samodzielnego, silnego Państwa polskiego nie było żywotnym interesem Austro-Węgier. Zresztą nie dopuściłaby do tego dobrowolnie nigdy Rzesza niemiecka, z którą monarchja austro-węgierska stała w ścisłym związku politycznym. Natomiast interes Niemiec i Austro-Węgier wysuwał myśl stworzenia wielkiej Ukrainy, jako naturalnego ich sprzymierzeńca, przeciwko przewadze rosyjskiej i ewentualnym roszczeniom polskim.

Przedwojenna polityka polsko-ukraińska Austro-Węgier ostatnich lat dążyła więc wyraźnie do uzyskania pomocy całego społeczeństwa polskiego, celem łatwiejszego obalenia potęgi rosyjskiej, aby na jej gruzach stworzyć drobną i słabą, politycznie i gospodarczo od sąsiadów zależną Polskę, a silną i potężną Ukrainę. W tej myśli wspierano potajemnie, ale całą siłą, odrębny ruch narodowo-ukraiński w Galicji wschodniej, nietylko, by przeciwdziałać propagandzie rosyjskiej w granicach Austrii, ale przede wszystkim w zamiarze przeszczepienia go także i na Ukrainę.

Ta dwulicowa gra rządu austro-węgierskiego zrodziła i rozpętała nienawiść Ukraińców galicyjskich do Polaków, której następstwa odbiły się tak fatalnie na społeczeństwie polskiem w Galicji wschodniej, już bezpośrednio po rozpadnięciu się Austro-Węgier.

2. Polityka polsko-ukraińska Austro-Węgier podczas wojny światowej.

Przebiegła polityka polsko-ukraińska rządu austro-węgierskiego, godząca wprost w byt narodu polskiego, wyjaśniła się w całej pełni dopiero podczas wojny światowej.

Sztab generalny austro-węgierski, licząc przy wybuchu wojny z Rosją, na zbrojną pomoc Polaków, był zaskoczony bierną postawą przeważającej większości społeczeństwa polskiego, w granicach Rosji. Przez szereg lat niczem niezamącony stosunek polityczny rządu austriackiego do przedstawicielstwa społeczeństwa polskiego z zaboru austriackiego we Wiedniu, oziębził się znacznie, gdy stanowczo stwierdzono, że nie da się wciągnąć po stronie państw centralnych całego narodu polskiego w wir działań bojowych. Z tego też powodu zarzucano Polakom nawet brak wdzięczności i patriotyzmu wobec monarchji austro-węgierskiej.

Co prawda, raz jeszcze chciano pozyskać życzliwość Polaków. Niepowodzenia bojowe armji austro-węgierskiej na Wołyniu i Bukowinie w roku 1916 i z tem połączony olbrzymi ubytek sił zbrojnych, oraz przystąpienie Rumunii do koalicji, zniechęciły państwa centralne do proklamowania niepodległości Polski, aby z niewyczerpanego jeszcze zasobu ludzkiego w Królestwie kongresowem, uzyskać tak pożądaną pomoc militarną. Proklamacja wydana przez Franciszka Józefa I. i Wilhelma II. 5. listopada 1916 roku tworzyła jednak państwo polskie wyłącznie na obszarach Kongresówki, bez ściśle określonych granic. Równocześnie wydał Franciszek Józef I. manifest o wyodrębnieniu Galicji, która miała otrzymać znaczne rozszerzenie dotychczasowej autonomji w granicach Austrii. Jednakowoż przeważająca większość społeczeństwa przyjęła te pozorne akta z wielką nieufnością i rezerwą. To też i tym razem zawiodły nadzieje państw centralnych, że uda się ściągnąć pomoc zbrojną całego narodu polskiego.

Po rewolucji rosyjskiej i zniknięciu armji carskiej w roku 1917, gdy pomoc Polaków stała się bezprzedmiotową, uważano w austro-węgierskich kołach wojskowych, formacje legionowe walczące do tego czasu przy boku państw centralnych, za zbędny i niepotrzebny ciężar. Starano się je więc rozwiązać jaknajprędzej. Względy polityczne i świetne tradycje bojowe wojsk legionowych powstrzymywały austro-węgierskie władze wojskowe od wykonania tego zamiaru.

Po opanowaniu Rosji przez bolszewików i jej zupełnem ubezwładnieniu, wyjaśniły się cele polityki polsko-ukraińskiej Austro-Węgier. Opracowane wspólnie z Rzeszą niemiecką główne linje wytyczne traktatu brzeskiego (9. lutego 1918 roku), zmierzaly do jak największego osłabienia Rosji i Rumunii, do stworzenia słabej, nikłej, gospodarczo od sąsiadów zależnej Polski i zorganizowania potężnej Ukrainy, która na swoich zachodnich rubieżach otrzymać miała Chełmszczyznę, Podlasie, Wołyń i Podole. Prócz tego przewidziano dla Galicji wschodniej pełną autonomję narodowo-ukraińską*).

Od tej chwili rozpoczął się w Austrii kurs polityki ukraińskiej, uprawiany zupełnie jawnie. Formacje legionowe, przemienione na Polski-Korpus-Posiłkowy (P. K. P.), zostały rozwiązane na podstawie zajęć pod Rarańczą. Zawiązki armji polskiej („pol-

*) Dodatkowy traktat tajny do pokoju brzeskiego.



nische Wehrmacht“), oddane celem zorganizowania i wyszkolenia instruktorom niemieckim, starano się ograniczyć do minimum. Natomiast parta całą siłą do stworzenia narodowej armji ukraińskiej i wzmocnienia organizacji siczowych, nad którymi objął dowództwo arcyksiążę Wilhelm*).

Gdy zapoczątkowane już w roku 1917 przesuwanie ukraińskich formacji zapasowych lwowskiego dowództwa wojskowego na obszary Galicji wschodniej przyspieszano energicznie, to oddziały zapasowe pułków czysto polskich, uważane za niepewne, zaczęto usuwać także i z zachodniej części kraju. W krótkim czasie przesunięto więc z pułków polskich następujące bataljony zapasowe: krakowskiego 13. p. p. do Opawy, rzeszowskiego 40. p. p. do Palmanowy na ziemi włoskiej, tarnowskiego 57. p. p. do Przerowa na Morawji. Na ich miejsce przybyły na obszary czysto polskie, liczne niemieckie i węgierskie oddziały asystencyjne.

Wprawdzie przewroty dziejowe w listopadzie zniweczyły rychło dalszą dla społeczeństwa polskiego tak szkodliwą działalność austro-węgierskich władz wojskowych, jednakowoż położenie militarne na ziemiach polskich zaboru austriackiego zostało przesunięte na korzyść Ukraińców już tak dalece, że w pierwszych chwilach po ustąpieniu zwierzchnictwa austriackiego, ukraińskie siły zbrojne mogły z łatwością opanować jednym zamachem prawie całe terytorjum Galicji wschodniej.

*) Ausbildungsgruppe Erzherzog Wilhelm in Kopyczyńce.

II.

CELE POLITYCZNE I OPERACYJNE POLAKÓW I UKRAIŃCÓW W SPRAWIE GALICJI WSCHODNIEJ.

Zaćmiony obraz polityczny na ziemiach polskich wyjaśnił się już w pierwszych dniach po upadku państw centralnych. W uregulowaniu spraw politycznych do bolszewickiej Rosji, mogła powstająca Republika polska liczyć na nieograniczoną pomoc zwycięskiej koalicji, która nie uznając rządów sowietów, stała z nimi w otwartym konflikcie, już od czasu zawarcia traktatu brzeskiego. W sprawie granicy zachodniej nie groziły chwilowo większe niebezpieczeństwa. Ustalenie granic powalonej Rzeszy niemieckiej leżało zupełnie w rękach ententy. Z Czechami i Litwinami można było w tym okresie szukać ugody w drodze dyplomatycznej, a ostateczne rozstrzygnięcie odłożyć na czas późniejszy.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa Galicji wschodniej. Państwa koalicyjne, zajęte rozwiązaniem ogromu zagadnień światowych i europejskich, stanęły w tej sprawie początkowo na stanowisku wyczekującym. Natomiast przynależność obszarów Galicji wschodniej była ściśle związana z rozwojem państwowości polskiej. Ich utrata dotknęłaby interes żywotny społeczeństwa polskiego. Cel polityczny dla Polaków był więc jasny i prosty. Obszary Galicji wschodniej musiały być złączone z powstającą Republiką polską, jako jej część integralna.

Dla galicyjskich Ukraińców było celem politycznym, odpowiednio do ich aspiracji, wywołanych manifestem cesarza Karola, uznającego osobną ukraińską jednostkę państwową w granicach Austrii, zagarnięcie całej Galicji wschodniej, wraz z jej półtora-

miljonowym odłamkiem narodu polskiego i jego kilkusetletnim dobytkiem kulturalnym i gospodarczym, by w dobie ogólnego zamętu na jej terytorjach stworzyć samodzielne państwo, z Ukrainą luźnie tylko związane, z siedzibą we Lwowie.

Napężenie stosunku Polaków do Ukraińców było więc w chwilach przełomu już tak silne, że pozostawiało tylko dwie ewentualności: zatarg zbrojny lub wydanie Ukraińcom całej Galicji wschodniej. Jakikolwiek układy lub zabiegi dyplomatyczne nie mogły tu doprowadzić do porozumienia. Rozstrzygnięcie orężne było zatem nieuniknione. Chcąc zapewnić Państwu posiadanie tej cennej prowincji bez jakichkolwiek zastrzeżeń w przyszłości, oraz ochronić społeczeństwo polskie w Galicji wschodniej przed gwałtami i terrorem uzbrojonych ciemnych mas ukraińskich, należało skierować wszelkie wysiłki w celu jak najszybszego pokonania gwałtownie szerzącego się ukraińskiego ruchu zbrojnego, nie dopuszczając przytem za żadną cenę do jakiegokolwiek interwencji obcej. Sprawa Galicji wschodniej wysunęła się więc siłą faktu, już w pierwszych dniach listopada, na czoło spraw spornych powstającej Republiki polskiej. Jest rzeczą zupełnie jasną, że najdrobniejszy sukces militarny Ukraińców podkopywał nietylko autorytet Państwa polskiego, ale podniecał także chciwość sąsiadów, osobliwie Czechów, zachowujących się początkowo spokojnie.

Cel operacyjny zbrojnych sił polskich wymagał więc stłumienia ukraińskiego ruchu zbrojnego w zarodku i jaknajszybszej pacyfikacji obszarów zrewoltowanych. W rzeczy samej, dążenie to ciągnęło się jako nić przewodnja po przez cały bieg kampanji polsko-ukraińskiej, stwarzając, z punktu widzenia polskiego, fundamentalną podstawę dla wszystkich działań operacyjnych.

Odpowiednio do politycznych aspiracji Ukraińców galicyjskich, stworzenia samodzielnego państwa, było celem operacyjnym ich sił zbrojnych, wyparcie wojsk polskich z Galicji wschodniej i obrona zajętych obszarów. Na urzeczywistnienie tego celu mogliby Ukraińcy liczyć jedynie w tym wypadku, gdyby naród polski rozszarpał się w walkach domowych lub jeżeliby mogli otrzymać wydatną pomoc zewnętrzną. W chwili jednak, gdy społeczeństwo polskie zdało egzamin dojrzałości politycznej, utrzymując w czasach krytycznych zgodę i jedność narodową, a nadzieja Ukraińców na rychłą i wydatną pomoc przynajmniej od wschodu, stała się płonną, był ich cel operacyjny z góry skazany

na niepowodzenie. Trudno pomyśleć, aby około trzymiljonowy odłamek narodu, z niewyraźną, dopiero w ostatnich dziesiątkach lat sztucznie wytworzoną odrębnością plemienną, nie mający odpowiedniej ilości fachowo przygotowanych sił kierowniczych, ubogi w środki gospodarcze, bez przemysłu wojennego, mógł wymusić siłą oręża na społeczeństwie polskiem, uznanie niepodległości na terytorjach ściśle związanych z rozwojem państwowości polskiej.

Ukraińcy, przekonawszy się w toku operacji, że ich cele polityczne, mimo lokalnych powodzeń bojowych, nie dadzą się urzeczywistnić, starali się przeciw ruch zbrojny podtrzymywać przynajmniej tak długo, aż państwa koalicyjne staną się skłonne do interwencji, uznając temsamem ich prawa do tego kraju. Nie da się zaprzeczyć, że cel ten częściowo osiągnęli, gdyż obce czynniki pod wpływem prawie całorocznych i krwawych zmagani bojowych, wmieszały się w sprawę czysto wewnętrzną Państwa polskiego.

III.

KIEROWNICTWO WOJSKOWE W CHWILACH PRZEWROTU i OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA SIŁ ZBROJNYCH.

1. Kierownictwo wojsk polskich w chwilach przewrotu.

Upadek państw centralnych zakończył najsmutniejszą epokę dziejową narodu polskiego, uwalniając go od długoletniej, ciężkiej niewoli politycznej. Wskutek tego urzeczywistniła się wreszcie, przez kilka pokoleń w życiu rodzinnem i społecznem, starannie pielęgnowana idea niepodległości państwowej, do której społeczeństwo dążyło w licznych krwawych powstaniach. Zwierzchnictwo obce na ziemiach polskich, nie mając odpowiedniego poparcia w rozkładających się własnych siłach zbrojnych, ustąpiło w chwilach krytycznych częściowo dobrowolnie, częściowo zostało usunięte przemocą. Naród polski, doświadczony ciężką przeszłością, ująwszy władzę w ręce, stanął w szeregu narodów wolnych, politycznie niezależnych.

Jednakowoż stworzenie rządów narodowych w chwilach przełomu, nie było łatwym zadaniem. Zwłaszcza zorganizowanie władz wojskowych spowodowało niemałe zamieszanie. Pozostali na ziemiach polskich wyżsi oficerowie narodowości polskiej armji zaborczych, nie mieli w społeczeństwie odpowiednio urobionej opinji. Przedstawiciele organizacji legjonowych, po większej części ze służby zwolnieni, mając w społeczeństwie wyrobioną popularność, otrzymali niemal wyłącznie kierownictwo spraw wojskowych i operacyjnych.

Jeszcze przed ogólnymi przewrotami zamianowała Rada regencyjna w Warszawie, rozkazem z 1. listopada 1918 roku naczelnym dowódcą wojsk polskich dla Galicji i Śląska, generała dywizji Puchalskiego, któremu przydzielono jako szefa sztabu, pułkownika Sikorskiego. Nominacja ta była jednak fikcyjną, gdyż generał Puchalski nie mógł się oprzeć na odpowiedniej sile zbrojnej, tembardziej, że część organizacji konspiracyjnych, stojących więcej na gruncie politycznym, niż wojskowym, nie poddała się jego rozkazom. Zresztą, generał Puchalski został ubezwładniony już 4. listopada przez zamach ukraiński na Przemyśl. Równocześnie zamianowano dowódcą wojskowym w Krakowie, w miejsce ustępującego austro-węgierskiego generała Beniniego, brygadiera Roję, zaś dowódcą wojskowym we Lwowie generała hr. Lamezana*), który jednak powierzonego mu dowództwa nie objął. Na brygadjerze Roji więc ciążyło w chwilach ogólnego zamieszania niesłychanie trudne i odpowiedzialne zadanie utrzymania ładu i porządku na ziemiach czysto polskich i zabezpieczenia obszarów spornych.

Gdy dowództwa lokalne na terytorjach obsadzonych przez wojska polskie — rozkazem sztabu generalnego w Warszawie z dnia 1. listopada 1918 roku — otrzymali oficerowie Polacy, rangą najstarsi, z oddziałów wchodzących w skład załogi, to wszystkie austro-węgierskie władze wojskowe na obszarach spornych w Galicji wschodniej złożyły, pod wpływem przewagi uzbrojonych mas ukraińskich, swoje czynności przeważnie w ręce oficerów ukraińskich.

2. Ogólna charakterystyka i skład polskich sił zbrojnych.

Dla utrzymania ładu i porządku na ziemiach polskich zaboru austriackiego i dla zabezpieczenia obszarów spornych w Galicji wschodniej, stały do dyspozycji w pierwszych chwilach przewrotu, następujące siły:

a) Pozostałe w kraju oddziały zapasowe austriackich pułków polskich, starannie zorganizowane i po usunięciu żywiołu obcego, każdej chwili wolne do użytku.

Gdy w zaborze niemieckim i rosyjskim wcielano polskich żołnierzy, jako politycznie niepewnych, do pułków obcych, to

*) Ogłoszono w Dzienniku Rozporządzeń M. S. W. Nr. 3 z 4 listopada 1918 roku.

oddziały w zaborze austriackim uzupełniano ściśle terytorjalnie, stwarzając narodowo jednolite jednostki operacyjne. W armji austro-węgierskiej były więc prawie czysto polskie formacje piechoty, jazdy, artylerji i wojsk technicznych. W tych formacjach przeważał żywioł niemiecki wyłącznie w korpusie oficerskim. Zmieszanie narodowości w poszczególnych pułkach okazało się w toku działań bojowych szkodliwe, gdyż utrudniało to uzupełnienie, wyszkolenie i prowadzenie oddziałów. Z tego też powodu utrzymywano zasadniczo także i podczas wojny światowej, jednolitość narodową jednostek operacyjnych. Tylko Czechów, Serbów i Włochów, oraz po zawarciu traktatu brzeskiego, częściowo także i Polaków, wcielano do pułków obcych.

Aczkolwiek skruszyły się pod ciężarem klęsk bojowych organizacje oddziałów frontowych, to oddziały zapasowe z większą ilością oficerów tej samej narodowości, co żołnierzy, utrzymały się w całości, o ile znajdowały się w kraju ojczystym.

Mimo wyraźnej antypolskiej polityki rządu austro-węgierskiego, uprawianej w ostatnich miesiącach wojny światowej, nie zdołano usunąć z kraju wszystkich oddziałów zapasowych czysto polskich lub z większością polską, z których pozostały na miejscu: przemyski 10. p. p., nowosądecki 20. p. p., sanocki 45. p. p., oraz 15., 16., 17., 31. p. strzelców, 32. p. pospolitego ruszenia, oraz kilka szwadronów i baterji. Wreszcie bez większych trudności, można było na czas ściągnąć także i oddział zapasowy krakowskiego 13. p. p. z Opawy i wadowickiego 56. p. p. z Kielc i części polskie 30. p. p. z Zamościa.

Oddziały te, stojąc po ustąpieniu zwierzchnictwa austro-węgierskiego, pod rozkazami władz polskich, przedstawiały wspólnie z organizacjami konspiracyjnymi w dobie ogólnego zamętu, najcenniejsze dobro społeczne, które Austro-Węgry pozostawiły w spadku Państwu polskiemu. Należało je więc bezwzględnie i odpowiednio wykorzystać. Nieufność do tych oddziałów, po usunięciu żywiołu obcego, była niczem nieusprawiedliwiona. Sztucznie wytwarzana niechęć do polskich oficerów tych oddziałów, była nad wyraz szkodliwa, albowiem usuwała ich w chwilach krytycznych od współdziałania w pracach organizacyjnych i operacyjnych.

Wprawdzie zachodziły wypadki w armji austro-węgierskiej, zwłaszcza w sztabie generalnym, że oficerowie Polacy, nie chcąc narażać swej kariery, nie przyznawali się szczerze i otwarcie do narodowości polskiej, stawiając względy osobiste ponad sprawę

narodową. Jednak przeważająca większość oficerów polskich z armii austro-węgierskiej, zachowując swą polskość nawet w otoczeniu niemieckim, okazała nie mniejsze przywiązanie do sprawy narodowej, niż owi oficerowie, którzy wstąpili podczas wojny światowej do jakichkolwiek formacji wojskowych, noszących charakter narodowy, a bez względu na to, czy stali przy boku państw centralnych, czy też koalicyjnych. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że może jeszcze wyżej powinno się cenić charakter tych oficerów Polaków z armii niemieckiej i rosyjskiej, którzy mimo ciężkiego ucisku narodowego, przyznawali się bez zastrzeżeń do narodowości polskiej.

Użycie polskich oddziałów zapasowych z armii austro-węgierskiej do służby policyjnej i wartowniczej w czysto polskiej części kraju, w chwilach, gdy obszary Galicji wschodniej stanęły w płomieniach boju, było zasadniczym i fatalnym błędem operacyjnym, gdyż w boju zahartowanych, starszych żołnierzy, prowadzonych przez fachowo wykształconych i bojowo doświadczonych oficerów, należało użyć do walki na najbardziej zagrożonych obszarach wojennych.

b) Organizacje polityczno-konspiracyjne, grupujące się w formacjach wojskowych „P. K. P.„ „P. K. W.„ i „P. O. W.„.

Formacje P. K. P. organizowali oficerowie i żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego, którzy stali na stanowisku tworzenia Państwa i wojska polskiego drogą ustępstw, zdobywanych stopniowo na państwach centralnych. Reprezentowali oni wolę Rady regencyjnej, stworzonej przez okupantów. Po rozwiązaniu Polskiego Korpusu Posiłkowego, oficerowie i żołnierze tego korpusu zostali częściowo wcieleni do armii austro-węgierskiej, częściowo zaś ukrywali się w kraju, organizując kadry wojskowe i oczekując rozkazów Rady regencyjnej. Tak oficerowie, jak i żołnierze tego korpusu, mężni i dzielni, zahartowani i doświadczeni w boju, oddani sprawie narodowej z całym poświęceniem, przedstawiali pierwszorzędny materiał bojowy. Już w pierwszej połowie listopada zorganizowano z nich kilka doborowych oddziałów, których użyto skutecznie do działań bojowych w walkach na obszarach Galicji wschodniej.

Formacje P. K. W., znane pod nazwą „Polskie-Kadry-Wojskowe“, skupiały w sobie wszystkie żywioły, które już od pierwszej chwili wojny światowej lub w czasie jej trwania, nabrały przekonania, że interes narodowy polski nie pozwala walczyć

przy boku państw centralnych, lecz przeciwnie, wymaga podjęcia bezwzględnej i zapamiętałej walki z tymi zaborcami Polski. Formacje te, przez władze austriackie zawzięcie zwalczane, nie zdążyły się dostatecznie rozwinąć, mimo, iż nie brakło im licznych zwolenników.

P. O. W. zaś tworzyła Polska-Organizacja-Wojskowa. Zwolennicy tej organizacji postawili sobie za zadanie, pod kierownictwem obecnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, wywalczenie niepodległej i zjednoczonej Polski. Walcząc w wojnie światowej początkowo po stronie państw centralnych, celem obalenia caratu, wstąpili oni po upadku armii carskich i rozwiązaniu Legjonów, na drogę otwartej walki z państwami centralnymi. Główne kadry organizacyjne tych związków, tworzyli oficerowie i żołnierze Legjonów polskich, którzy odmówili przysięgi niemieckim władzom okupacyjnym. Członkowie tej organizacji, działając na wszystkich ziemiach polskich i w większych środowiskach polskich zagranicą, spełniali w chwilach krytycznych bardzo ważne i ciężkie zadanie, przygotowując ruch zbrojny. Przynieśli oni sprawie narodowej i wojskowej bezcenne usługi, budząc i popularyzując ideę wojskową wśród społeczeństwa, które, żyjąc pod uciskiem obcego militarizmu, odnosiło się do spraw wojskowych z wielką rezerwą i niechęcią.

W związku z organizacją P. O. W. powstał po zawarciu traktatu brzeskiego związek konspiracyjny „Wolność“. Ideowy program tego związku dążył do odrodzenia Polski przez wzniecenie buntu w armji austro-węgierskiej i nosił charakter spisku wojskowego, który jednak z powodu bacznej uwagi austriackich władz wojskowych rozwijał się bardzo powoli i liczył niewiele członków.

c) Oddziały ochotnicze (O. L. O., oddziały kolejowe, związek strzelecki i legje kobiet), zorganizowane jako oddziały bojowe lub też garnizonowe i etapowe, które, pełniąc służbę policyjną i wartowniczą, przyczyniły się w znacznej mierze do odciążania sił bojowych.

Niewątpliwie, wszystkie te siły mogły w chwilach krytycznych oddać sprawie narodowej nieocenione usługi, gdyby stały wyłącznie na stanowisku wojskowym. Na uwolnionych od najeźdźców ziemiach polskich, miały wszystkie oddziały jedno

tylko zadanie, pod wspólnym dowództwem bronić całego narodu od wrogów i gwałtów wszelkiego rodzaju. Organizacje zbrojne, stojące na stanowisku partyjnym, nie były już oddziałami wojskowymi, lecz wyłącznie związkami politycznymi, które należało natychmiast rozbroić, by nie stwarzać z powstającej armii, gardlującego, zbrojnego tłumu, przedstawiającego największe niebezpieczeństwo dla własnego narodu, zaś wygodną zabawkę dla nieprzyjaciela zewnętrznego.

Mimo największych wysiłków społeczeństwa, wszystkie polskie siły zbrojne na ziemiach polskich zaboru austriackiego, liczyły w pierwszych dniach listopada 1918 roku, zaledwie kilka tysięcy żołnierzy i kilkanaście dział. Nie mogły one samodzielnie opanować dobrze przygotowanego i zorganizowanego ukraińskiego ruchu zbrojnego. Pomoc innych stron Polski okazała się niezbędną.

Polskie siły zbrojne, wzmacniane stopniowo posiłkami ze wszystkich stron Rzeczypospolitej polskiej, wzrastały ustawicznie. W grudniu 1918 i w styczniu 1919 roku przybyły na teren walk oddziały z „polnische Wehrmacht“ i liczne formacje ochotnicze z Kongresówki. W marcu pomagały w opanowaniu ukraińskiego ruchu zbrojnego oddziały poznańskie. W kwietniu zaczęły nadchodzić już posiłki, złożone z jednostek poborowych, wcielonych na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej. W czerwcu walczyli także i żołnierze z armii generała Hallera, zorganizowanej we Francji, przeważnie z Polaków amerykańskich, oraz uchodźców wojennych i jeńców polskich państw zaborczych. W końcu współdziałały także i oddziały dywizji generała Żeligowskiego, zorganizowanej na terytorjum rosyjskiem.

Gdy z końcem listopada liczyły polskie siły zbrojne na całym terenie działań bojowych około 20.000 żołnierzy, 30 dział i 4 pociągi pancerne, wzrosły one do końca kwietnia do 60.000 żołnierzy, 100 armat i 5 pociągów pancernych, zaś w czerwcu osiągnęły siłę przeszło 100.000 żołnierzy, około 150 armat i 5 pociągów pancernych.

3. Ogólna charakterystyka kierownictwa ukraińskiego ruchu zbrojnego.

Korzystne położenie militarne Ukraińców na ziemiach polskich zaboru austriackiego, przygotowane przez wojskowe władze austro-węgierskie, wydało swój plon w chwilach przełomu. Na wszystkich obszarach spornych przeważały uzbrojone siły ukraiń-

skie, które w dobie ogólnego zamieszania z łatwością opanowały niemal całe terytorjum Galicji wschodniej.

Jednak dla stworzenia władz, zabrakło Ukraińcom mężów, którzy mogliby ująć ster rządu. To też na czele instytucji państwowych, zwłaszcza administracyjnych, stały jednostki nie odpowiednie, które wysunęły się dzięki zaślepionej agitacji, tchnącej nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Jednostki te, uprawiając gospodarkę rabunkową, rażącą samowolę, szczególnie w stosunku do ludności polskiej, wprowadzały terorem i gwałtem zamieszanie, nieład i anarchję w kraju. Wprawdzie sprawy wojskowe i operacyjne ujęli w swe ręce oficerowie austriaccy narodowości ukraińskiej i niemieckiej, ale działania bojowe prowadzili zwykle bezplanowo i na własną rękę. Wszędzie zaś wpływ osób niepowołanych wybitną odgrywał rolę.

Najwyższą władzę ukraińską w Galicji wschodniej objęła w chwili, gdy upadek monarchji habsburskiej był niemal faktem dokonanym, ukraińska rada narodowa (U.R.N.), która po długich debatach uchwaliła zmianę nazwy Galicji wschodniej, wpięrow na zachidno ukraińska Derzawa“, a już w kilka dni później na „zachidno ukraińska narodna Republika. W czasie dokonania ostatecznego zamachu powierzyła ona dr. Kościowi Lewickiemu misję utworzenia rządu (narodnego sekretarjatu), mianując równocześnie nowych kierowników w miejsce ustępujących austriackich funkcjonarjuszy państwowych, tak we Lwowie, jak również i we wszystkich miastach powiatowych w kraju.

Zupełnie chaotycznie przedstawiało się ukraińskie kierownictwo wojskowe w czasach ogólnego zamieszania. Dowództwo wojskowe (Militaerkommando) we Lwowie objął od generała Pfeffera podpułkownik Marynowicz z nieokreślonym bliżej zakresem działania. Natomiast wykonanie zamachu na Lwów powierzyła U.R.N. atamanowi Witowskiemu, dowódcy bataljonu strzelców siczowych, który wydawał także rozkazy dla wojsk operujących poza Lwowem. Ale już 4. listopada objął dowództwo we Lwowie, generał-ataman Kossak, zaś 11. listopada powierzono komendę wszystkich ukraińskich wojsk pułkownikowi Stefanowi.

Ogólne zamieszanie i chaos w dowództwach ukraińskich sił zbrojnych we Lwowie uwydatniał się także i w nieustannej zmianie nazw dowództw. Początkowo używano nazwy „ukraińskie dowództwo wojskowe“, „komenda miasta“ i „główny wojskowy komisarjat“, później pojawił się tytuł „ukraińska komenda ge-

neralna“, a w końcu ustaliła się nazwa „ukraińska naczelna komenda.“

Po utworzeniu narodowego sekretarjatu został ataman Witowski sekretarzem spraw wojskowych (ministrem) i jako taki wydał 18. listopada ogólne rozporządzenie co do organizacji władz wojskowych. Fundamentalną podstawą tej organizacji był podział Galicji wschodniej i zachodniej Bukowiny na trzy wojskowe komendy terytorjalne (oblasty) Lwów, Tarnopol, Stanisławów i dwaście okręgów wojskowych. Równocześnie zarządzono ogólną mobilizację i przegląd rocznika 1901.

Jednak dopiero z końcem listopada zorganizowano, celem jednolitego kierownictwa wszystkich akcji bojowych na całym teatrze wojennym, pewien rodzaj naczelnego dowództwa, w pierw z siedzibą w Bóbrce, później w Chodorowie, a wreszcie w Brzeżanach. To dowództwo objął generał Pawlenko.

4. Ogólna charakterystyka i skład ukraińskich sił zbrojnych.

W skład ukraińskich sił zbrojnych weszli w chwilach krytycznych przeważnie żołnierze ukraińscy oddziałów zapasowych pułków wschodnio-galicyjskich i bykowińskich z armji austro-węgierskiej, formacje strzelców siczowych i oddziały ochotnicze z miejscowej ludności. W biegu operacji przybyły na obszary wojenne resztki austriackich pułków ukraińskich, powracających do kraju z obszarów wojennych, z Ukrainy i ze wszystkich stron rozkładającej się monarchji austro-węgierskiej, oraz kilka słabych oddziałów ochotniczych z naddnieprzańskich okolic, wreszcie trochę wojsk pomocniczych atamana Petlury. Mieszkańcy Rusi karpackiej nie przyłączyli się do ukraińskiego ruchu zbrojnego.

Wojskowo zorganizowane ukraińskie siły zbrojne liczyły już w pierwszych dniach listopada 25 do 30 tysięcy żołnierzy i około 40 armat. Te siły wzmacniano nieustannie. Jednakowoż mimo przymusowego poboru wszystkich zdolnych mężczyzn, nie przekraczały wojskowo zorganizowane siły ukraińskie nigdy 60.000 żołnierzy i 100 dział, nie wliczając miejscowych formacji ochotniczych, przedstawiających raczej wartość uzbrojonego tłumu, niż siłę bojową.

Mimo początkowej przewagi militarnej na terenie działań bojowych, byli także i Ukraińcy w ciężkiem położeniu. Liczny

żywiół polski po wsiach i obszarach dworskich, odnosił się wrogo do sprawy ukraińskiej. Miasta Galicji wschodniej, przeważnie polskie, musiano odpowiednio zabezpieczyć, odciągając przez to siły od terenu głównych działań bojowych. Część ludności żydowskiej, oraz Starorusinów, nie przyłączyła się do ruchu zbrojnego, zajmując w zatargu polsko - ukraińskim stanowisko wyczekujące. Chłop ukraiński, przesycony wojną, często dla sprawy zachodnio-ukraińskiej obojętny, bynajmniej nie garnął się z ochotą do wojska ukraińskiego. Wyłącznie sztucznie stworzona i krwawymi walkami spotęgowana nienawiść Ukraińców do społeczeństwa polskiego, jakoteż nadzieja podziału gruntów polskich obszarników, podtrzymywały zapał i żądzę wojny wśród szerokich mas ukraińskich.

IV.

CHARAKTERYSTYKA ŻOŁNIERZY I ICH DOWÓDCÓW.

Niektóre ustępy tego rozdziału należałoby niewątpliwie umieścić w uwagach końcowych. Jednakowoż są one z biegiem operacji tak ściśle związane, że wyłączenie ich utrudniałoby znacznie pogląd na całokształt rozwijających się zdarzeń bojowych.

1. Charakterystyka żołnierzy polskich.

W kampanji polsko-ukraińskiej walczyli w szeregach wojsk polskich, żołnierze z armji zaborczych, formacji legjonowych i związków konspiracyjnych, oraz ochotnicy i poborowi ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej. To różnorodne pochodzenie żołnierzy polskich, wraz ze sposobem tworzenia oddziałów, noszącym charakter improwizacji, pociągnęło za sobą niejednorodność w wykszoleniu, uzbrojeniu i ekwipunku żołnierzy, jaką rzadko można spotkać w historii wojen.

Wśród mas żołnierzy ujawniło się wyraźnie, że najlepiej wykszoleni, uzbrojeni i wyekwipowani byli żołnierze poznańscy, żołnierze legjonowi i dawni żołnierze austriacy. Największe braki wykazywali ochotnicy z Kongresówki, ściągnięci z powodu nagłości rozwijających się wypadków, na obszary działań bojowych, bez odpowiedniego przygotowania.

Mimo wszystkich trudności i braków, mimo głębokich zmian psychicznych, wywołanych ogólnymi przewrotami i mimo licznych niepowodzeń bojowych, okazał żołnierz polski w kampanji o Galicję wschodnią nadzwyczajne męstwo, bitność i dzielność. Działając w niezwykle trudnych warunkach, żołnierze polscy, często

nieletni młodzieńcy, fizycznie słabo rozwinięci i wojskowo niewyszkoleni, znosili prawie bez wyjątku z zaparciem siebie, wszystkie trudy i cierpienia wojenne, by tylko dopomóc sprawie narodowej, której oddani byli z poświęceniem. Niema w tem przesady, gdy się twierdzi, iż trudno było wymagać lepszych żołnierzy, nad tych, którzy walczyli w szeregach wojsk polskich w Galicji wschodniej.

Ale przewrót światowy zatrzęsł także i duszą żołnierza, zmieniając właściwą mu psychologję indywidualną. Żołnierzy nie można było ująć w ramy niewolniczej karności i uważać ich za martwe narzędzie w rękach dowódcy. Zachowanie się żołnierzy w walce zależało przedewszystkiem od sposobu ich prowadzenia. Żołnierze polscy, zwykle inteligentni i sprytni, niektórzy starannie wyszkoleni, z długoletniem bojowem doświadczeniem, poznawali doskonale, zwłaszcza w czasie walk, czy są w rękach tęgiego dowódcy Dobrze prowadzeni, poddawali się natychmiast jego kierowniczej woli. Mając do niego zaufanie, wykonywali w chwilach krytycznych wszystkie rozkazy bez namysłu, niemal ślepo, składając nawet chętnie życie w ofierze.

Natomiast żołnierze źle prowadzeni, wydawani na łup nieprzyjacielowi, demoralizowali się wkrótce, zatracając niebawem wszystkie swoje zalety wojskowe. Ta okoliczność podkopywała najbardziej karność, niszczyła dobrego ducha w oddziałach i doprowadzała w wypadkach odosobnionych nawet do jawnego nieposłuszeństwa. Często powtarzające się narzekania, iż akcja bojowa nie udała się wyłącznie z tego powodu, że żołnierze zawiedli, należy odeprzeć z całą stanowczością. Przy dokładnem zbadaniu, dotarłszy do jądra przyczyny niepowodzenia, okazywało się zazwyczaj, że winni byli nie żołnierze, lecz ich nieudolni dowódcy.

Kampanja o Galicję wschodnią potwierdziła w całej pełni, że żołnierzy polskich, jak zawsze, we wszystkich dawniejszych działaniach wojennych, cechowały wrodzone zalety doborowego żołnierza. Jednakowoż bieg działań bojowych w tej kampanji wykazał także, więcej niż kiedykolwiek, iż najlepszy materiał żołnierski, prowadzony przez nieodpowiednich dowódców, daje społeczeństwu tylko wojska miernej wartości bojowej.

2. Charakterystyka żołnierzy ukraińskich.

Żołnierze ukraińscy nie dorównywali pod żadnym względem żołnierzom polskim. W szczególności zaś, stali oni na punkcie bitności i uzdolnienia umysłowego, znacznie niżej od swoich przeciwników.

Wszelako i żołnierzy ukraińskich cechowały pewne wrodzone zalety wojskowe. Jako żołnierze wytrwali, przyzwyczajeni do trudów wojennych, mało wymagający, znający dokładnie teren działań bojowych, nadawali się więcej do walk partyzanckich, niż do prowadzenia wojny regularnej. Z tego też powodu nosiła wielką część oddziałów ukraińskich, stworzonych z ludności miejscowej, znamiona luźnych oddziałów podjazdowych i partyzanckich. Zaznaczyć należy, że najlepszy materiał żołnierski ukraińskich sił zbrojnych przedstawiali żołnierze ukraińscy armji austriackiej z okolic Podkarpacia i strzelcy siczowi.

Bardzo niską wartość moralną i bojową posiadali żołnierze pochodzący z Ukrainy, zwłaszcza atamana Petlury. Ci żołnierze, wprawdzie ochotnicy, jednakowoż w przeważającej większości obojętni dla sprawy podtrzymywania ukraińskiego ruchu zbrojnego na ziemiach polskich, niekarni, tylko z lichem wyszkoleniem wojskowym, prowadzeni zazwyczaj przez rozpolitykowanych i niefachowych oficerów, byli niezdolni do wykonania jakiegokolwiek energiczniejszej, samodzielnej akcji bojowej. Naczelne dowództwo ukraińskich sił zbrojnych starało się, już po pierwszych bojach, tych żołnierzy wycofać i użyć do walk z bolszewikami, by uchronić wojska galicyjskie od ich demoralizującego wpływu.

3. Charakterystyka dowódców wojsk polskich.

a) Niżsi oficerowie.

W kampanji o Galicję wschodnią mieli niżsi oficerowie szczególnie ważne i ciężkie zadanie. Młody żołnierz polski potrzebował z powodu braku odpowiednich podoficerów, starannej opieki i pomocy swoich bezpośrednich przełożonych oficerów.

Wśród ogólnego podniecenia i chaosu, tworzące się oddziały polskich sił zbrojnych, otrzymały natychmiast zwartą organizację i pełną wartość bojową, gdy niższym oficerom udało się zyskać

zaufanie podwładnych żołnierzy. Z całym naciskiem można podnieść, że w kampanji polsko-ukraińskiej niżej oficerowie wojsk polskich, z małymi wyjątkami, spełniali wzorowo swoje zadanie, będąc w chwilach krytycznych, przykładem sumiennego i ścisłego wypełniania obowiązków, wzorem odwagi i poświęcenia się dla sprawy narodowej. Prosty i skromny tryb życia przeważającej większości oficerów polskich, oraz ich serdeczny i szczerzy stosunek do podwładnych, zapewniał im w tej kampanji nieograniczony wpływ na żołnierzy. Przeważnie im można zawdzięczyć, że mimo licznych niepowodzeń bojowych, nie podupadł duch w szeregach żołnierzy. Niektóre braki wykształcenia i doświadczenia, wyrównywali zazwyczaj odwagą osobistą.

Ale sposób tworzenia polskich sił zbrojnych wycisnął swoje piętno szczególnie na korpusie oficerskim, w skład którego weszły różne elementy z armji zaborczych i formacji legjonowych. Wśród oficerów uwydatniały się znaczne różnice wieku, pochodzenia, wykształcenia, przekonań i uczuć, powodując mimowoli wzajemne uprzedzenia i nieufność. Te różnice doprowadzały często nawet do ostrych starć i nieporozumień w korpusach oficerskich poszczególnych oddziałów. Tylko tam, gdzie dowódca oceniał sprawiedliwie zasługi swoich podwładnych oficerów, widząc w nich wyłącznie oficerów polskich, bez względu na to, w której z armji państw zaborczych służyć musieli lub z jakiej formacji wojskowej pochodzili, zatarły się wkrótce wszystkie różnice między oficerami. To też w takich oddziałach zapanował wśród nich niebawem doskonały duch, który, udzielając się żołnierzom, podnosił także ich wartość bojową. Natomiast tam, gdzie uwydatniała się stronnictwość, zniechęcano i rozgoryczano oficerów, uniemożliwiając zespolenie się korpusu oficerskiego i utrudniając zjednoczenie młodej armji. Zaznaczyć należy, że z zapału i z wrodzonych zalet wojskowych niższych oficerów, wyciągnął najwyższe korzyści tylko ten dowódca, który umiał sobie zjednać zaufanie całego korpusu oficerskiego.

b) Dowódcy oddziałów.

Dowódcy oddziałów wojsk polskich w kampanji polsko-ukraińskiej zostali również przyjęci z dawnych armji zaborczych lub innych podczas wojny światowej powstałych polskich formacji wojskowych. Należąc prawie bez wyjątku do narodowości polskiej, przedstawiali oni niezwykle obraz kontrastów. W szeregach wojsk polskich można było spotkać dowódców wszystkich

odcieni, począwszy od utalentowanych i doskonałych znawców sztuki wojennej z długoletniemi doświadczeniami bojowem, aż do ludzi o miernych zdolnościach wojskowych, z minimalnem wykształceniem fachowem i niedostateczną praktyką bojową. Obok dowódców z silną indywidualnością i zdecydowaną wolą, działali także ludzie niewyraźni, chwiejni, o słabym charakterze i nikłym intelekcie. Jednakowoż najbardziej charakterystycznym objawem w kampanji polsko-ukraińskiej było wysuwanie dowódców chorobliwie ambitynych. Pod ich wpływem cierpiał bieg operacji najwięcej. Z tego też powodu należy ten błąd bliżej rozpatrzyć.

Wprawdzie ambicja jest niezbędną zaletą dowódcy, gdyż trudno wymagać czynów twórczych na polu bitwy od dowódcy, ktoremu brak zdrowej ambicji. Jednakowoż zwyrodnienie tej cnoty, ujawniającej się jako ambicja szlachetna, może stworzyć ambicję chorobliwą. Granica między szlachetną a chorobliwą ambicją jest bardzo niewyraźna, ale przecież uchwytna, jeżeli się wejrzy w motywy działania. Gdy pierwsza wysuwa sprawę ponad osobę dowódcy, stawia drugą, osobę dowódcy, ponad sprawę. O ile szlachetna ambicja tworzy, wpływając z szlachetnych motywów, o tyle chorobliwa ambicja niszczy, będąc następstwem ducha nieprawego.

Podatny grunt dla rozwoju chorobliwej ambicji stwarzano w tych armjach, gdzie wysuwano ludzi nieodpowiednich, ułatwiając im nadmiernie szybki awans. W ten sposób forytowano w armjach zaborczych ze względów oportunistycznych, członków dynastji panujących i oficerów sztabu generalnego, przeważnie a podstawie ich wiadomości teoretycznych. W niektórych armjach porewolucyjnych, zwłaszcza w armji Kereńskiego i armjach bolszewickich, posunięto się jeszbe dalej, popierając wyłącznie ludzi partyjnych, na podstawie ich zdolności oratorskich lub umiejętności wyrabiania sobie reklamy osobistej, a więc na podstawie przymiotów przynoszących dowódcy na polu bitwy raczej ujmę, aniżeli korzyść.

Tak w wojnie światowej, jak i w późniejszych działaniach wojennych, przedewszystkiem zaś w nieuporządkowanych czasach przełomowych, było ulubionym i najdogodniejszym środkiem, praktykowanym przez dowódców chorobliwie ambitynych, urabianie opinji przez niezdrową reklamę i stronnictwą propagandę. W tym celu wyzyskiwano wszystko, a w szczególności każdą, nawet najdrobniejszą akcję bojową, wysławiając ją często samowolnie, jako decydujące zwycięstwo, przez co wprowadzano

w błąd, nie tylko społeczeństwo, ale także i czynniki miarodajne. O ile zdrowa reklama i propaganda są bardzo pożądane dla rozbudzenia i spopularyzowania idei i cnót wojskowych wśród społeczeństwa, o tyle są one niepożądane w sprawach organizacyjnych sił zbrojnych, zaś zgubne w sprawach operacyjnych. Z pola działań wojennych należy je wykluczyć. Krew żołnierzy i przyszłość narodu są zanadto cenne dobra społeczne, by ich można użyć jako podkład reklamy lub propagandy dla jakiegokolwiek partji lub, co gorsza, dla poszczególnych osób.

Na tego rodzaju przesłankach przeceniano zbyt często zdolności niektórych dowódców w sądach opinji, przyczem wysuwano oczywiście wszystkie ich zalety i przymioty, prócz zalet wojskowych. Jednak ocena zdolności dowódcy nie jest rzeczą tak łatwą, jak się to zdaje nieświadomym. Często właśnie dowódcy z najwyższym teoretycznym wykształceniem, oraz ci, którzy najbardziej zachwycali i najwięcej obiecywali w przemówieniach, wygłaszanych uroczyście zdała od pola bitwy, zawiedli zupełnie w chwilach krytycznych. Ale także i chwilowe powodzenia lub niepowodzenia bojowe, nie zawsze mogą być miernikiem zdolności dowódcy. Jest przecież rzeczą jasną, że przeciwko organizacjom zbrojnym, przedstawiającym tylko wartość uzbrojonego tłumu, mogą oddziały wojskowe, także źle prowadzone, odnosić nawet i rozstrzygające zwycięstwa. Odróżnić zatem zdolnego dowódcę, może tylko utalentowany wódz, zwłaszcza w działaniach bojowych, prowadzonych nieumiejętnie, gdzie błędy operacyjne pozostają zazwyczaj niewykorzystane.

Zaznaczyć przytem należy, że wartość bojowa oddziałów jest zawsze ściśle złączona z doborem ich dowódców. Tylko tam, gdzie panują zdrowe stosunki, staną na czele oddziałów właściwi dowódcy. Tym zaś zostanie droga zamknięta, gdy zapanuje samowola, protekcja i partyjność lub gdy służalczość i obłudne względy otorpunizmu są wyżej stawiane, niż rzetelność i szczerść przekonań.

Niewątpliwie, interes armji i narodu wymaga torowania drogi dowódcom zdolnym, posiadającym nawet pewną szorstkość charakteru, nie przynosząca zresztą ujmy ich zaletom wojskowym. Szybszy więc awans, stosowany w pewnych granicach do odpowiednich jednostek, może przynieść dla kierownictwa armji i prowadzenia oddziałów, wartość bezcenną. Jednakże nic szkodliwszego i bardziej niebezpieczniejszego dla rozwoju i prowadzenia armji niema, jak wysuwanie ludzi nieodpowiednich przez nadmiernie

szybki awans. W ten sposób stwarza się nie tylko zamieszanie, ale i rozwija niesłychanie szybko chorobliwą ambicję w szeregach oficerów, przemieniając często jednostki, nawet szlachetne, w zwykłych karierowiczów, którzy dla własnego rozgłosu i kariery, poświęcają wszystko, nie wyłączając krwi żołnierzy i przyszłości własnego narodu.

To też niezbędną podstawą dla bitności i sprawności armji jest nadzwyczajna ostrożność i bezwzględna sprawiedliwość w nominacjach na dowódców oddziałów. Nie przestrzegano dostatecznie tych zasad w kampanji polsko-ukraińskiej, gdzie szczególnie w chwilach przełomowych, ludzie niepowołani, otrzymawszy władzę, samowolnie posuwali do wyższych rang oficerów, często nieodpowiednich, a nawet stojących zdala od pola walk. Przez to powiększono nie tylko chaos, ale zniechęcano i rozgoryaczano także i ogół oficerów. To się odbiło fatalnie w biegu operacji, gdyż każda akcja bojowa, prowadzona nieumiejętnie, podkopywała nie tylko autorytet państwa, ale przedłużała działania wojenne, powiększając nadmiernie ofiary krwi i mienia.

Na ogół należy stwierdzić, że dowódcy oddziałów³ wojsk polskich w kampanji polsko-ukraińskiej, nie byli dobierani tak starannie, jak tego wymagały zupełnie odmienne warunki wojowania. To była jedna z przyczyn głównych całego szeregu niepowodzeń bojowych.

4. Dowódcy wojsk ukraińskich.

Ogólny brak oficerów i wyszkolonych dowódców dawał się w wojsku ukraińskim dotkliwie odczuwać, tak w chwilach przewrotowych, jak i w biegu działań bojowych. Z armji austro-węgierskiej pozostała tylko znikoma liczba oficerów narodowości ukraińskiej. Pochodzący z Ukrainy oficerowie z armji rosyjskiej zaliczali się przeważnie do rdzennych Rosjan. Zresztą, wstępując do tworzących się organizacji wojskowych na obszarach Ukrainy, nie mogli w większej ilości zasilać ukraińskich sił zbrojnych w Galicji wschodniej.

Naczelne dowództwo wojsk ukraińskich było zatem zmuszone zasięgnąć pomocy oficerów innych narodowości. Jest więc niezaprzeczonym faktem, że⁴ Ukraińcy przyjmowali chętnie austriackich oficerów obcych narodowości, szczególnie Niemców, którzy, szukając jakiegokolwiek zajęcia, zgłaszali się w większej ilości do wojskowej służby ukraińskiej. Oddali oni niezawodnie

Ukraińcom cenne usługi, pomagając im w organizacji i prowadzeniu ich oddziałów. Jednak nie byli oni oddani z poświęceniem siebie, ich sprawie narodowej. Jako zwykli najemni żołdacy, widząc zbliżający się upadek ukraińskiego ruchu zbrojnego, oświadczaali zwykle szczerze i otwarcie, że tylko względy materialne zmusiły ich do wstąpienia w szeregi wojsk ukraińskich.

Wogóle należałoby podnieść, że nietylko naczelne dowództwo ukraińskich sił zbrojnych, ale także i większość dowódców grup i oddziałów, nie dorosła do swego zadania. Prawie u wszystkich uwydatniał się brak odpowiedniego przygotowania do samodzielnego kierownictwa jakichkolwiek większych akcji operacyjnych. Natomiast część niższych oficerów, fachowo dobrze przygotowanych, odnosiła liczne lokalne powodzenia bojowe, prowadząc zręcznie mniejsze oddziały, szczególnie zaś jednostki podjazdowe i partyzanckie.

V.

UŻYCIE SIŁ ZBROJNYCH.

1. Ogólne zarysy prowadzenia.

W wojnie światowej rzuciły najpotężniejsze państwa na szalę wszystkie swoje środki, stwarzając siły, jakich nigdy nie widziano w wojnach poprzednich. Odpowiednio do tych sił zastosowano także i sposób ich prowadzenia, polegający już po zakończeniu pierwszych ruchliwych operacji, na przesuwaniu i utrzymaniu olbrzymich, spoistych frontów, opartych o morze lub o granice państw neutralnych, a obsadzonych wielomiljonowymi wojskami, oraz wzmocnionych wszelkimi środkami materialnymi i technicznymi.

Wobec tych sił, rozległych obszarów wojennych i uruchomienia wszystkich rezerw mocarstw światowych, nie mogły przynieść pojedyncze bitwy lub nawet dłuższe operacje, stanowczego rozstrzygnięcia. Dopiero, gdy się w kilkuletnich działaniach wojennych zużyły siły obronne, oraz środki materialne i techniczne, mogło zwycięstwo przechylić się na stronę odporniejszego i silniejszego bloku koalicyjnego. Z konieczności więc oszczędzania sił i nieustannego ich przygotowania do nowych akcji bojowych, musiano użyć formy nieruchomych walk pozycyjnych, będących charakterystyczną cechą operacji wojennych w wojnie światowej. Jednak mimo konieczności szerokiego ich zastosowania, należały one wyłącznie do pomocniczych akcji operacyjnych. Głównem i rozstrzygającym działaniem bojowem pozostały, jak we wszystkich dawniejszych kampanjach, także i w ostatniej wielkiej wojnie, ofensywa i natarcie. One to też doprowadziły do osta-

tecznego zwycięstwa, łamiąc pierścień oporu państw centralnych, w pierw na Bałkanie, a później na innych obszarach wojennych.

Przewroty dziejowe zmiotły milionowe armje państw zaborczych, tworząc w ich miejsce liczebnie słabe, materialnie i technicznie ubogo wyposażone, samodzielne armje narodowe. Na ziemiach polskich zaboru austriackiego powstały zawiązki polskich i ukraińskich sił zbrojnych, wciągniętych natychmiast w wir działań wojennych. Te działania, nosząc początkowo wszystkie znamiona wojny podjazdowej i partyzanckiej, przybierały z postępem organizacji i prowadzenia, coraz bardziej charakter wojny regularnej, połączonej jednak ściśle przez cały czas operacji z walką podjazdową i partyzancką.

Wprawdzie odwieczne zasady sztuki wojennej pozostały także i w kampanji polsko-ukraińskiej niezachwiane. Ale sposób ich użycia musiał uległ zmianie, zastosowując się do zupełnie odmiennych warunków wytworzonych przewrotami ogólnymi. Dawne działania operacyjne, prowadzone, tak w akcjach ofenzywnych, jak i w walkach obronnych z nieprzerwanymi spoiestami frontami i masami wojsk, skończyły się niemal przez noc, gdyż brakowało do tego rodzaju działań bojowych wszystkiego, a w szczególności sił zbrojnych, oraz potrzebnych środków materialnych, technicznych i gospodarczych. Celem prędkiego zniszczenia nieprzyjacielskich sił bojowych, wyłoniła się konieczność ruchliwych operacji. W całej pełni musiała więc odżyć wojna ruchoma. Wspólnie z nią odzyskały ponownie swoją wartość wszystkie akcje zaczepne, przygniecione poniekąd w długotrwałych walkach pozycyjnych. Mając większą swobodę działania, wzrosła równocześnie ogromnie rola zręcznych manewrów. Stosując je odpowiednio do całokształtu położenia operacyjnego, oraz uzależniając od warunków geograficznych i terenu, można było nawet małemi stosunkowo siłami, przez zręczne ich skupienie i użycie na polu bitwy, osiągnąć powodzenie w walce z przeciwnikiem, nawet silniejszym. Wyraźniej, niż kiedykolwiek wysunęła się główna zasada sztuki wojennej, nie polegająca na równoczesnem odniesieniu zwycięstwa na wszystkich terenach bojowych, lecz tylko w kierunku rozstrzygającym. Nawet świetne zwycięstwa, odniesione na punktach lub odcinkach dla nieprzyjaciela mało wrażliwych, nie były w stanie zmienić całokształtu położenia.

Zupełnie odmienne warunki wojowania stworzone na ziemiach polskich przewrotami listopadowymi, odniosły również decydujący wpływ na prowadzenie walk obronnych. Gdy w wojnie światowej używano na małych przestrzeniach wielkich sił (1 bataljon na 500—1000 kroków), umożliwiając nie tylko silne obsady stref obronnych, ale także i stworzenie odwodów, oraz ugrupowanie ich w głąb, to w kampanji polsko-ukraińskiej walczyły na wielkich przestrzeniach, znikome tylko siły. Im bardziej je rozpraszano, temwięcej osłabiano ich odporność, utrudniając stworzenie odwodów, tak koniecznych do utrzymania jakiejś swobody działania i zdolności manewrowania. Umiejętne prowadzenie akcji obronnych w kampanji polsko-ukraińskiej wymagało więc zazwyczaj pozostawienia w strefie obronnej wyłącznie posterunków obserwacyjnych lub w razie możliwości tyle wojska, by można było powstrzymać pierwsze uderzenie nieprzyjaciela, zaś skupienia głównych sił w odwodach, umożliwiających w chwili stanowczej prowadzenia kontrakcji w kierunku rozstrzygającym. Tylko w ten sposób było możliwe opanowanie wielkich przestrzeni także i drobnymi siłami. Oczywiście, skuteczne prowadzenie takich walk obronnych było zależne przede wszystkim od umiejętności, rzutkości i inicjatywy dowódców.

Jak z poprzedniego wynika, musiały w kampanji polsko-ukraińskiej zmienić się wszystkie przyzwyczajenia nabyte w czasach długoletniej wojny światowej, ujawniające się szczególnie w szablonowym rozpraszeniu sił na całych odcinkach, w spoistem łączeniu się oddziałów, tak w natarciu, jak i w obronie i wydawaniu rozkazów przez poszczególnych dowódców grup i oddziałów zdala od pola walk, wyłącznie na podstawie relacji podwładnych organów.

Ogółem należałoby zaznaczyć, że z powodu gorszego uzbrojenia, uboższego wyposażenia materialnego i technicznego, jakoteż mniej sprężystej organizacji oddziałów, były walki w kampanji polsko-ukraińskiej mniej zacięte i krwawe, niż w wojnie światowej. Natomiast zalety indywidualne, tak żołnierzy, jak ich dowódców, osiągnęły wyższą wartość. Gdy w wojnie światowej padały rozstrzygnięcia w poszczególnych akcjach bojowych przeważnie na podstawie liczebnej przewagi sił, oraz wyższości środków materialnych i technicznych, to powodzenia bojowe w kampanji polsko-ukraińskiej zależały więcej od zalet wojskowych żołnierzy, a w szczególności od uzdolnienia ich dowódców. Im skrzętniej zatem dowódcy w tej kampanji torowali

drogę do rozumnego stosowania odwiecznych zasad prowadzenia przy rozwijaniu pełnej inicjatywy, energii i szybkości działania, tem łatwiej i pewniej odnosili oni zwycięstwa.

2. Użycie poszczególnych broni i środków pomocniczych.

a) **Piechota.** Największy ciężar walki przypadł niewątpliwie piechocie, którą zorganizowano i użyto do działań bojowych już w pierwszych dniach przewrotu. Musiała ona z powodu nagłości wypadków walczyć źle lub niejednocie uzbrojona, bez odpowiednich środków materialnych i technicznych i często bez współdziałania z artylerią lub innymi rodzajami broni. Dopiero z rozwojem organizacji uzupełniano jej uzbrojenie, składające się z broni palnej, granatów ręcznych i karabinowych, wszystkich systemów używanych w armjach zaborczych i armji francuskiej, oraz przez wyposażenie oddziałów, tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej licznymi karabinami maszynowymi, ręcznymi, lekkiem i ciężkimi, a nawet także działkami piechoty, oraz miotaczami min i bomb.

b) **Artylerja.** W kampanji polsko-ukraińskiej użyto, z wyjątkiem kilku baterji dział ciężkich i dalekonośnych, wyłącznie artylerji lekkiej. Mając do zwalczania zwykle tylko cele żywe, osiągnęła ona we wszystkich walkach nieocenioną wartość bojową. Jednak wobec ruchliwości działań operacyjnych i zmienionych warunków wojowania, było jej właściwe zastosowanie daleko trudniejsze, aniżeli w wojnie światowej. Wyłącznie od umiejętności użycia poszczególnych baterji, zależało ich skuteczne działanie w boju. Nawet kilka dział dobrze ustawionych, współdziałających ściśle z innymi rodzajami broni, a w szczególności zaś z piechotą, miały dla wyniku walk zazwyczaj rozstrzygające znaczenie.

W kampanji o Galicję Wschodnią okazało się niezbędnem, uzdolnić poszczególne baterje do samodzielnej obrony przeciwko napadom, zasadzkom i innym drobniejszym działaniom bojowym przez odpowiednie wyszkolenie obsługi dział do walki pieszej i wzmocnienia ich siły bojowej przydziałem broni pomocniczych, zwłaszcza większej ilości karabinów maszynowych.

c) **J a z d a.** Ruchliwy charakter działań operacyjnych, gorsze uzbrojenie, ubogie wyposażenie oddziałów w broń specjalną, oraz brak samolotów i środków technicznych łączności, podniosły w kampanji polsko-ukraińskiej wartość bojową jazdy, która swoje dawne znaczenie utraciła w wojnie światowej. Jednak nie osiągnęła ona tej wartości, jaką miała w dawnych kampanjach przed wojną światową.

Z powodu trudności organizacyjnych przybywały na tereny walk początkowo tylko słabe oddziały jazdy, ledwo wystarczające do służby wywiadowczej i łącznikowej. W biegu operacji i z postępowaniem napływających posiłków, używano także oddziałów jazdy do walki, bądźto samodzielnie, bądź też w ścisłej łączności z innymi rodzajami broni.

Na polu walk w Galicji wschodniej odniosła jazda w walce pieszej, bezwarunkowo większe powodzenie, aniżeli w bojach konnych. Jedynie w kilku pojedynczych wypadkach do pościgu pobitego przeciwnika użyto ją skutecznie do walki konnej. Z tego wynika, że uzbrojenie i wyszkolenie jazdy wymagało najdokładniejszej znajomości i jaknajszerszego użycia broni palnej, osobliwie karabinów maszynowych i lekkich działek. Tak uzbrojona i wyszkolona jazda, w odpowiednim zespole i przy umiejętnym wykorzystaniu jej właściwości, jako broni szybkości i przestrzeni, miała w kampanji polsko-ukraińskiej nieograniczone pole działania.

Prowadzenie jazdy polskiej było na ogół tak przy wywiadach, jak i w działaniach bojowych utrudnione sposobem walk, praktykowanym przez nieprzyjaciela, który przeprowadzał częste napady i zasadzki. Z tego też powodu poniosły niektóre oddziały tej broni w wojnie polsko-ukraińskiej stosunkowo znaczne straty.

d) **Wojska lotnicze i techniczne.** W kampanji polsko-ukraińskiej użyto z powodu trudności organizacyjnych i braku sprzętu, małej liczby wojsk technicznych i lotniczych. Ich ubytek odczuwano dotkliwie w toku operacji, tak po stronie polskiej, jak i ukraińskiej.

e) **Pociągi i samochody pancerne.** Mała ilość artylerji, oraz brak środków technicznych, zwłaszcza wybuchowych, umożliwiły w kampanji o Galicję wschodnią szerokie zastosowanie pociągów pancernych, które oddały nieocenione

usługi przy opanowaniu i zabezpieczeniu¹ linii kolejowych, oraz przy współdziałaniu w walkach w pobliżu tychże. To też obie strony starały się jaknajwiększą liczbę pociągów pancernych zaimprovizować i ściągnąć na obszary wojenne.

Natomiast z powodu trudności improwizacji samochodów pancernych, użyto z nich w wojnie polsko - ukraińskiej znikomą tylko liczbę, ale i te przyniosły cenną pomoc,² tak przy wywiadach, jak i w poszczególnych bojach.

f) **Tabor y.** Organizacja taborów nie natrafiała na większe trudności. Oddziały improwizowały swoje potrzebne tabor y na miejscu, co było możliwe ze względu na małą ilość wojsk i łatwą rekwizycję sprzętu. Tylko oddziały poznańskie, „wehrmachtowskie“ i z armji generała Hallera, przybyły na obszary bojowe z własnymi już zorganizowanymi taborami.

Prowadzenie taborów, zwłaszcza w pierwszej części działań operacyjnych, było utrudnione, sposobem walk, noszącym charakter wojny podjazdowej i partyzanckiej. To też wszystkie oddziały taborów musiały być uzbrojone i przygotowane do prowadzenia samodzielnych walk obronnych, oraz zabezpieczać się nieustannie przeciwko napadom, zasadzkom i innym drobnym przedsięwzięciom bojowym.

g) **Środki łączności.** Jako środków łączności używano początkowo przeważnie jeźdźców, kolarzy i gońców, a dopiero z postępem organizacji, zastosowano w szerokim zakresie telefony, telegrafy i inne środki techniczne. Zaznaczyć przytem należy, że do służby łącznikowej i meldunkowej używały wojska ukraińskie z wielkim powodzeniem, pomocy życzliwie usposobionej ludności miejscowej.

h) **Żywność i sprzęt wojenny.** Użycie stosunkowo drobnych sił na rozległych obszarach wojennych w kraju, wprawdzie wyczerpaną długoletnią wojną światową, ale³ zawsze jeszcze bogatym w zapasy żywności, ułatwiało ich wyżywienie. Tak więc polskie, jak i ukraińskie siły zbrojne, żyły z kraju, kupując lub rekwirując żywność na miejscu. Dopiero w późniejszym okresie walk, gdy wystąpiła już większa ilość wojsk, musiano zapasy żywności ze strony polskiej uzupełniać dowozem z podstaw operacyjnych.

Co się zaś tyczy sprzętu wojennego, należałoby zaznaczyć, że Ukraińcom oddały cenne usługi liczne składy i zapasy pozostałe na terytorjach Galicji wschodniej, częściowo na Ukrainie i Wołyniu, w spadku po armjach zaborczych. Po wyczerpaniu tych zapasów, tak Polacy, jak i Ukraińcy byli zmuszeni z powodu braku własnego przemysłu wojennego, zasięgnąć pomocy obcej. Gdy natomiast u schyłku działań bojowych mieli Polacy już stały dowóz sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju, pozostałego w olbrzymiej ilości z wojny światowej, to Ukraińcy zostali w końcu bez pomocy zewnętrznej. Niewątpliwie ułatwiło to Polakom złamanie oporu nieprzyjacielskiego.

VI.

WPLYW WARUNKÓW GEOGRAFICZNYCH NA BIEG OPERACJI.

(Vid Szkic 1.)

Konfiguracja i indywidualność geograficzna obszaru wojennego miała w kampanji o Galicję wschodnią, rozstrzygający wpływ na ułożenie i prowadzenie operacji wojennych.

Ukraiński ruch zbrojny rozszerzył się już w pierwszych dniach przewrotu niemal na całą Galicję wschodnią, obejmując obszary na wschód od linii kolejowej Bełzec—Rawa Ruska — Jarosław—Przemyśl—Chyrów—Łupków. Ludność ukraińska dalej na zachód, jak również i na Rusi karpackiej, zachowywała się na ogół spokojnie. Podburzanie jej doprowadziło tylko w niektórych okolicach do miejscowych rozruchów.

W skład obszarów działań bojowych weszły trzy odrębne części, z których każda nosi odmienną indywidualność geograficzną.

a) Część północna. Ta część, na północ od linii kolejowej Przemyśl — Lwów — Krasne — Brody położona, obejmuje pagórkowate niziny, rozłożone między żylami wodnemi rzek Wiszni — Szkła — Lubaczówki i równiny po obu stronach górnych biegów Bugu i Styru.

Charakterystyczną cechą tej części są, tereny piaszczyste i bagniste, silnie pokryte i gęsto zalesione. Ciężko dostępne przestrzenie, słabo zaludnione, oraz źle rozwinięta sieć komunikacyjna tych obszarów, sprzyjały skutecznie prowadzeniu wojny podjazdowej

Szkic N^o 1.



i partyzanckiej, natomiast utrudniały przeprowadzenie operacji większymi siłami, zwłaszcza w zimie i w czasie roztopów wiosennych. Wszystkie działania bojowe na tych obszarach nosiły więc znamienne cechy wojny podjazdowej i partyzanckiej, którą Ukraińcy, wspierani przez ludność miejscową, prowadzili dość zreźnie, odciągając siły polskie od terenu walk rozstrzygających.

b) Część środkowa. Część ta, rozłożona na wyżynach po obu stronach Dniestru i jego dorzeczy, ujęta jest od strony północnej linią kolejową Przemysł — Lwów — Krasne — Brody, zaś od strony południowej stokiemi Karpat, mniej więcej wzdłuż linii Chyrów — Stary Sambor — Borysław — Dolina — Nadwórna — Kołomyja — Kuty.

Indywidualnością geograficzną tych obszarów są tereny otwarte, dobrze zagospodarowane, kultywowane, z licznymi miastami, osadami, dworami, oraz z większymi centrami przemysłowymi i dobrze rozwiniętą siecią komunikacyjną. Z tych względów nadawała się ta część obszaru wojennego znakomicie do prowadzenia operacji w większym stylu. Był to właściwy teren operacyjny. Na jego polach padły wszystkie rozstrzygające działania bojowe.

c) Część południowa obejmuje wał Karpat od wyżej naznaczonej linii Chyrów — Stary Sambor — Borysław — Dolina — Nadwórna — Kołomyja — Kuty, do granicy czechosłowackiej i rumuńskiej.

Geograficzną odrębnością tych obszarów są tereny góryste (600—1.500 metrów wysokie), gęsto zalesione, słabo zaludnione, w wielkich przestrzeniach ciężko dostępne, ze złymi warunkami komunikacyjnymi. Gdy w wojnie światowej walczyły także i na tych obszarach wielkie masy, to w kampanji polsko-ukraińskiej miały one tylko podrzędne znaczenie. Wyłącznie drobniejsze akcje bojowe rozgrywały się w dolinach i wzdłuż komunikacji łączących Galicję wschodnią z Rusią karpacką.

Powyższe rozważania dowodzą jasno, że ten, kto opanował część środkową, był panem położenia, bez względu na to, jak się ułożyły stosunki bojowe w północnej i południowej części całego obszaru wojennego.

Z sieci kolejowych odniosły większe znaczenie linie kolejowe Jarosław — Przemysł — Lwów i Stanisławów — Stryj —

Wobec groźnej postawy Ukraińców, należało jak najprędzej zorganizować na miejscu, przynajmniej jeden sprężysty oddział polski, o który mógłby się oprzeć dowódca załogi. Jednak w chwilach, gdy niebezpieczeństwo wtargnięcia okolicznych band ukraińskich do miasta, wzrastało z godziny na godzinę, wciągnięto w wir polityki także i sfery wojskowe, niweczając każdą skuteczną pracę organizacyjną. Rzadko kiedy okazał się wpływ polityki na sprawy wojskowe tak zgubnym, jak w owych dla miasta tak krytycznych chwilach. Wszystkie wysiłki dowódcy wojskowego w Przemyślu generała Puchalskiego, celem stworzenia jakiegokolwiek bitnego oddziału w mieście, natrafiły więc na nieprzewidywane trudności. Jedyne wyjście z tego ciężkiego położenia, byłaby pomoc wysłana w porę z innych, mniej zagrożonych stron zachodniej części kraju.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, przebywał 1. listopada bataljon zapasowy 10. p. armji austro-węgierskiej, rekrutujący się z Przemyśla i okolicy, w Nowym Sączu, a więc w mieście polskim, położonem w okolicy z ludnością polską, zupełnie spokojną. Przeformowanie tego bataljonu na oddział polski, liczący 16 oficerów, 40 podoficerów, przeszło 300 żołnierzy i 8 karabinów maszynowych, nastąpiło już 1. i 2. listopada, natychmiast po rozbrojeniu żołnierzy ukraińskich. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze tego oddziału, przeważnie rdzenni Przemyślanie, rwali się wprost do obrony swego zagrożonego, rodzinnego grodu, prosząc nieustannie, lecz daremnie, o natychmiastowe wysłanie ich do Przemyśla. Nic więc nie stało na przeszkodzie, by ten oddział, składający się z żołnierzy starszych, w boju doświadczonych, doskonale wyekwipowanych i uzbrojonych, wysłać natychmiast na obszary wojenne.

Niestety, zamiast rozumnie wykorzystać te siły, zatrzymywano je w Nowym Sączu, by ich, jakby rozmyślnie, używać wyłącznie do służby asystencyjnej i wartowniczej. Żołnierze, zniechęceni próżnem oczekiwaniem na odjazd do Przemyśla, zaczęli stopniowo opuszczać szeregi, często nawet tylko w zamiarze wstąpienia do oddziałów, organizujących się do obrony tej twierdzy. W ten sposób zmarnowano gotowy już oddział bojowy, przedstawiający najcenniejszą wartość dla Przemyśla w chwilach przewrotu. To było właściwym powodem opanowania miasta przez bandę okolicznych chłopów ruskich.

Ukraińska Rada Narodowa, widząc bowiem w pierwszych dniach listopada miasto bezbronne, postawiła Polskiej Komisji

Likwidacyjnej w Przemyślu, niesłychane żądanie, oddania twierdzy i powiatu przemyskiego, wraz ze wszystkimi jego składami sprzętu wojennego i zapasami żywności, rzekomo w interesie utrzymania ładu i porządku, a przede wszystkim celem zapobieżenia rozlewowi krwi w kraju, organizując jednak równocześnie zbrojny napad na miasto. To też w chwilach, gdy dowództwo wojsk polskich, ulegając wpływowi czynników niepowołanych, wydało odnośne rozkazy*), ściągnęli Ukraińcy w Medyce i w Siedliskach trochę żołnierzy ukraińskich armii austro-węgierskiej i ochotników, składających się przeważnie z okolicznych chłopów ukraińskich i wtargnęli 4. listopada o świcie, w sile około 300 uzbrojonych do miasta. Po ubezwładnieniu generała Puchalskiego, objęli oni rządy w mieście, ogłaszając szumnie, iż Przemyśl znajduje się w rękach wojsk ukraińskich. Niezorganizowane zaś i drobne oddziały polskie, wycofały się z miasta na lewy brzeg Sanu. Tylko dzięki oficerom i żołnierzom, którzy samorzutnie postanowili bronić przynajmniej Zasania, zostały uratowane olbrzymie składy materiału wojennego, wszelkiego rodzaju, tam nagromadzonego, przedstawiającego w dobie ogólnego zamętu, nieocenioną wartość dla tworzących się polskich sił zbrojnych.

Tak więc większa część Przemyśla, położona na prawym brzegu Sanu, dostała się w ręce Ukraińców. Jednak i upadek tego grodu, odsłaniający całą groźbę położenia, nie spowodował czynników miarodajnych do natychmiastowego i bezwzględного wykorzystania już zorganizowanych oddziałów polskich, pozostałych z armii austro-węgierskiej.

Dopiero na wyraźne życzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, oraz po niestrudzonych zabiegach posła hr. Skarbka, rozpoczęły się około 6. listopada przygotowania do oswobodzenia Przemyśla. Stosunkowo w krótkim czasie zdołano w tym celu zorganizować w Krakowie oddział, składający się z części 4. i 5. p. legjonów w sile około 500 ludzi. Na rozkaz generała Roji zaatakował ten oddział pod dowództwem podpułkownika Stachewicza dnia 10. listopada Przemyśl od strony Zasania. Główne natarcie nastąpiło atakiem czołowym przez most drewniany na przedmieściu Wilczy, przy pomocy pociągu pancernego i współdziałaniu baterji z Winnej Góry. Że się udało w ten sposób sforsować San, bez większych strat, jest najlepszym dowodem, jak

*) Rozkaz dowództwa wojsk polskich dla Galicji i Śląska w Przemyślu z 4. listopada 1918 roku.

małą wartość bojową przedstawiał oddział ukraiński, który oparował miasto. Jeden lub dwa karabiny maszynowe sprytnie ustawione, mogły zniweczyć całe przedsięwzięcie. Jednakowoż dzięki energicznie prowadzonej akcji i waleczności żołnierzy, zostali Ukraińcy z miasta wypędzeni. Stawiając tylko w śródmieściu silniejszy opór, wycofali się oni pośpiesznie w kierunku południowym i południowo-wschodnim. Przemyśl został uwolniony od najazdu obcego.

2. Walki o Lwów.

W skład załogi Lwowa pozostającej z czasów austriackich wchodziły w chwilach przełomowych: bataljony zapasowe 15. p. p. i 19. p. strzelców, każdy w sile trzech kompanji zapasowych, jednej kompanji karabinów maszynowych i oddziału uzdrowieńców, kompanja zapasowa 30. bataljonu strzelców polowych, bataljony asystencyjne 41. p. p. z Czerniowiec i 3. p. strzelców, bataljon wartowniczy nr. 50, dwie baterje zapasowe, oddziały policji wojskowej i garnizonowej, jakoteż wielka ilość w czasie wojny światowej powstałych dowództw, zakładów i instytucji wojskowych, razem około 1.500 oficerów i nieco więcej, niż 10.000 żołnierzy, nie wliczając licznych rannych i chorych, przebywających w szpitalach wojskowych. W oddziałach 15. p. p., 19. p. strzelców i 30. bataljonu strzelców polowych, uzupełniających się z powiatów wschodnio-galicyjskich, przeważał bezwzględnie żywioł ukraiński. Te właśnie oddziały, stanowiące jądro załogi, były objęte ukraińskim spiskiem wojskowym, który przygotował zamach na miasto. Do nich przyłączyli się narodowo uświadomieni Ukraińcy bataljonu asystencyjnego 41. p. p., bataljonu wartowniczego i policji, oraz nieliczne jednostki poszczególnych dowództw zakładów i instytucji wojskowych. Pewna część ochotników miejscowych stanęła odrazu w szeregach wojsk ukraińskich.

Przy oparciu się na tych, częściowo tylko w ramy organizacji wojskowych ujętych sił zbrojnych, postanowiła Ukraińska Rada Narodowa, stojąca w porozumieniu z ustępującym austriackim dowódcą wojskowym we Lwowie generałem Pfeferem, 31. października, na posiedzeniu wieczornem, jeszcze w czasie najbliższej nocy wykonać zamach na Lwów i Galicję wschodnią, by jak najrychlej utworzyć rząd narodowo-ukraiński i ogłosić samodzielną zachodnio-ukraińską narodową republikę. Dowództwo wojskowe złożyła w ręce atamana Witowskiego, który,

trzymając się głównych wytycznych austriackiej dyspozycji alarmowej, wydał zaufanym oficerom narodowości ukraińskiej i niemieckiej załogi austriackiej rozkaz obsadzenia wszystkich gmachów wojskowych, oraz innych ważniejszych obiektów i punktów oparcia w mieście. Natychmiast po odprawie udali się oficerowie do koszar, rozbroili przy pomocy zbrojnych sił ukraińskich żołnierzy obcych narodowości, przyczem Polaków internowali, a następnie z tak stworzonymi oddziałami narodowo-ukraińskimi w sile około 4.000 żołnierzy i kilkunastu karabinów maszynowych, ruszyli na miasto, zajmując 1. listopada między godziną 3-cią a 4-tą, z góry już naznaczone miejsca. O świcie więc tegoż dnia rozpoczęła się ukraińska inwazja Lwowa.

Uchwycenie inicjatywy i opanowanie stolicy kraju ze wszystkimi jej zapasami sprzętu wojennego prawie bez oporu, wzmocniło Ukraińców materialnie i moralnie, oraz ułatwiło ich dowódczom organizację i ściąganie nowych sił. Już 2. listopada zaczęły napływać oddziały ochotnicze, zorganizowane w różnych powiatach wschodnio-galicyjskich, zaś 3. przybyło kilka zwartych i sprężystej zorganizowanych oddziałów strzelców siczowych i huculskich grupy arcyksięcia Wilhelma. Wyłącznie dzięki udalęmu zamachowi i chwilowemu opanowaniu Lwowa, mogły wszystkie te posiłki bez większych przeszkód wkraczać do środka miasta.

Położenie militarne we Lwowie było dla Polaków w chwilach upadku Austro-Węgier nierównie gorsze, niż ukraińskie. W oddziałach austriackich stanowili Polacy znaczniejszy odsetek wyłącznie w korpusie oficerskim, oraz w 19. p. strzelców uzupełnianym z powiatu lwowskiego. Nie będąc jednak odpowiednio zorganizowani i przygotowani, zostali oni zamachem ukraińskim zaskoczeni i przez większość ukraińską rozbrojeni, jakoteż po większej części internowani. Jedynym czynnikiem przedstawiającym pewną wartość wojskową, były więc działające na gruncie lwowskim słabe organizacje konspiracyjne, o charakterze politycznym, liczące ogółem kilkuset ludzi. Te organizacje mogły w chwilach krytycznych stanowić podstawę organizacyjną dla polskich sił zbrojnych w mieście, jeśliby stanęły wyłącznie na stanowisku wojskowym. Jednakowoż tak ustalenie wspólnego dowództwa, jak i jednolitego planu działania tych organizacji, natknęło na niebywałe trudności.

Rozkładający wpływ polityki na sprawy wojskowe, odbił się jaskrawo w chwilach przełomu także i we Lwowie, co uwydatniało się dobitnie w licznych bezskutecznych konferencjach i naradach, szczególnie zaś na posiedzeniu odbytem dnia 31. października, gdzie mimo grozy położenia, wymagającej nadzwyczajnej rzutkości i szybkości działania, dopiero po trzygodzinnej dyskusji, zgodzono się na oddanie wspólnego dowództwa kapitanowi Maczyńskiemu, pierwszemu organizatorowi P. K. W., w tym czasie na gruncie lwowskim bezwarunkowo najodpowiedniejszemu oficerowi. Natomiast ustalenie jednolitego planu działania, celem przeszkodzenia zamachowi ukraińskiemu i zawładnięcia przynajmniej częścią sprzętu wojennego, tak koniecznego do uzbrojenia ochotników, nie doszło już do skutku.

Głównie z tego też powodu znaleźli się Polacy w chwilach krytycznych w mieście, liczącem około 200.000 mieszkańców z wielką przewagą żywiołu polskiego, wśród którego było pełno najdzielniejszych i najchętniejszych jednostek, niemal bez broni i bez jednolitej organizacji wojskowej.

Dopiero po opanowaniu miasta przez ukraińskie siły zbrojne, a więc w najcięższych warunkach, musiano przeciwdziałać druzgocącym skutkom politycznym, operacyjnym i moralnym zamachu ukraińskiego. Tem większa zasługa przypada tej części ludności, która przy ogólnej dezorjentacji, w mieście zajętem przez nieprzyjaciela, niemal samorzutnie stanęła do walki, ratując nie tylko honor mieszkańców, ale dając niezbity wobec świata dowód, że Lwów jest miastem polskim. Pierwszy zatem impuls do obrony Lwowa, to wyłącznie dzieło jego mieszkańców. Czyn ten historyczny pozostanie na zawsze w niezatartej pamięci przyszłych pokoleń, jako świecący przykład bezgranicznej ofiarności i poświęcenia się dla sprawy narodowej.

Dzięki umiejętnemu kierownictwu, ścisłemu współdziałaniu wszystkich czynników obrony, waleczności żołnierzy i inicjatywy dowódców, wyparto już w pierwszych dniach listopada ukraińskie oddziały z zachodnich dzielnic miasta.

Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór wszystkich licznych przedsięwzięć i różnorodnych drobnych działań bojowych w obrębie miasta, należy wyłącznie zaznaczyć, że nosiły one znamiona nader uciążliwych i wyczerpujących walk ulicznych. Jak zwykle w takiego rodzaju akcjach wojennych, walczono szczególnie zawzięcie o gmachy rządowe, publiczne i inne ważniejsze punkty oparcia, jak: Cytadelę, pocztę, sejm, dworce, szkołę kadecką,

górze Stracenia, górę św. Jacka i. t. d. Kto je posiadał, był panem położenia w danej dzielnicy.

Gdy działania bojowe w pierwszych dniach listopada tworzyły liczne drobne akcje, prowadzone pojedynczemi oddziałami i patrolami, zespoliły się one stopniowo z postępowem organizacji i napływu sił, w pewien rodzaj stałej linii bojowej, podzielonej po stronie polskiej na sześć odcinków. Wzdłuż tej linii, dzielącej Lwów na dwie części: polską i ukraińską, walczono ze zmiennem szczęściem, aż do ostatecznego uwolnienia miasta.

Siły polskie wzrastały ustawicznie przez stały napływ ochotników z miasta i okolicy. To też już w połowie listopada liczyły one 450 oficerów i 3.700 żołnierzy, zaś 21. listopada 660 oficerów i 4.900 żołnierzy. Jednakowoż wobec przewagi dobrze zorganizowanych i przez licznych świeżych ochotników wzmocnionych ukraińskich sił zbrojnych, potrzebowały w pośpiechu powstałe, luźne organizacje miejscowych sił polskich, z których niemal 30 procent przedstawiało raczej balast, niż wartość bojową, gwałtownej pomocy wojsk regularnych.

Opanowanie Przemyśla przez Ukraińców 4. listopada i przerwanie linii kolejowej Lwów—Przemyśl, uniemożliwiło rychłe przesunięcie jakichkolwiek posiłków. Lwów pozostał więc przez trzy tygodnie bez pomocy zewnętrznej.

Dopiero po wyparciu ukraińskich sił zbrojnych z Przemyśla, przygotowano także i ostateczną odsiecz Lwowa. Przy żywym współdziałaniu Polskiej Komisji Likwidacyjnej, zwłaszcza zaś pośła hr. Skarbka, zorganizowano w czasie od 12. do 17. listopada w Przemyślu, grupę bojową, której dowództwo powierzono podpułkownikowi Tokarzewskiemu. W skład tej grupy weszły: jeden bataljon 5. p. legionowego, kompanja jarosławska, po jednym plutonie 8. i 10. p. p., legja oficerska, dywizjon artylerji, szwadron ułanów i pociąg pancerny, w ogólnej liczbie około 140 oficerów i 1.200 żołnierzy, oraz 8 dział. Te siły przesunięto 19. listopada z Przemyśla do Lwowa pięcioma pociągami transportowymi, pod osłoną pociągu pancernego, bez poważniejszych przeszkód. Drobny atak ukraiński w okolicy Sądowej Wiszni odparto z łatwością.

Po przybyciu wszystkich oddziałów odsieczy, objął dowództwo połączonych sił lwowskich i ekspedycji przemyskiej, podpułkownik Tokarzewski, jako w randze najwyższy. Akcję zaczepną postano-

wiono prowadzić wspólnymi siłami tak, by uwolnić miasto jednym zamachem. Ogólny atak miał być wykonany w myśl „dyspozycji ataku na Lwów“ w następujących czterech grupach:

a) grupa północna pod dowództwem porucznika Sikorskiego, stworzona z obsady odcinka Podzamcze, wzmocnionej trzema plutonami 10. p. p., plutonem saperów, jedną lwowską baterją polówek, plutonem haubic ekspedycji przemyskiej i dwoma patrolami jazdy, otrzymała zadanie zajęcia Wysokiego Zamku.

b) grupa środkowa, komendant rotmistrz Cieński, ze swoimi oddziałami wzmocnionymi jedną baterją lwowską. Zadanie tej armji: Demonstracja na dotychczasowym froncie.

c) grupa Cytadeli, komendant kapitan Trześniowski. W skład tej grupy weszły: obsada dotychczasowa, oddział porucznika Monda z obsady odcinka I., pluton 8. p. p. z ekspedycji przemyskiej, jedna haubica, jedna baterja lwowska i jeden miotacz min. Zadanie tej grupy: Cernowanie Cytadeli.

d) grupa południowa pod dowództwem kapitana Boruty otrzymała zadanie opanowania góry św. Jacka i południowej części Lwowa. W skład tej grupy weszły obsady odcinków I. i V., bataljon 5. p. p., kompanja jarosławska, legja oficerska i baterja polówek.

Obwód główny stworzono z załogi odcinka IV., którą pod komendą kapitana Pierackiego umieszczono początkowo na dworcu głównym. Jazda miała działać na wschód od Lwowa w okolicach Lesienic i Krzywczyc. Całą akcję zabezpieczały przed posiłkami nieprzyjacielskimi oczekiwaniem z zewnątrz trzy pociągi pancerne, z których przemyskie otrzymały zadanie wspólnie z akcją piechoty forsować dworzec Podzamcze, następnie po opanowaniu tego dworca miał pociąg nr. 1, posunąć się na linii łyżakowskiej, jak najdalej w kierunku wschodnim, pociąg nr. 2 na linii Podzamcze—Krasne, zaś lwowski w kierunku Sichowa. Samochód pancerny załogi lwowskiej miał pomagać przy forsowaniu dzielnicy gródeckiej, następnie posunąć się w kierunku południowo-wschodnim przez ul. Legjonów. Lotnicy otrzymali ogólne zadanie współdziałać przy zdobywaniu góry św. Jacka i Wysokiego Zamku i utrudniać odwrót nieprzyjacielski.

Równocześnie wydał i kapitał Mączyński w własnym zakresie, jako dowódca obrony Lwowa, osobną, trochę odmienną dyspozycję bojową.

W myśl powyższych dyspozycji rozpoczęło się dnia 21. listopada o godzinie 6-tej ogólne uderzenie. Akcja zaczepna grupy południowej ugrzęzła niebawem na linii Rzeźnia miejska-Zboiska i cegielnia na zachód od Zboisk. Ataki grupy środkowej wewnątrz miasta nie zdołały się rozwinąć. Ciężki atak na Cytadelę, prowadzony zawięście z niesłychaną brawurą, został odparty z wielkimi stratami. Natomiast główne natarcie, skierowane na południowe przedmieścia lwowskie, miało częściowe powodzenie i dotarło około południa do cmentarza łyżakowskiego, a wieczorem do linii oznaczonej ulicami Dąbrowskiego i Dwernickiego, szkołą przemysłową i cmentarzem łyżakowskim.

Zapoczątkowany w dniu 21. listopada ogólny atak, miał być dalej prowadzony dnia następnego. Ukraińcy jednak, zagrożeni na tyłach i flankach, wycofali się na czas w nocy z 21. na 22. listopada z miasta przez roгатkę żółkiewską w kierunku północno-wschodnim na Zboiska, zabierając ze sobą część sprzętu wojennego. Dnia 22. listopada o świcie zajęły wojska polskie prawie bez walki opróżnione przez Ukraińców wschodnie dzielnice.

Jednak w czasie walk, oraz bezpośrednio po oswo-bodzeniu Lwowa wyłoniły się nieprzewidziane trudności także i w wewnętrznym opanowaniu miasta. W dzielnicach bowiem zamieszkałych przez ludność żydowską, powstały silne zaburzenia, wywołane z jednej strony przez zbrodnicze akta gwałtów i terroru licznych szumowin i mętów wielkomiejskich, rozwydrzonych do ostateczności ciągłymi walkami ulicznymi, zaś z drugiej strony przez niecne postępowanie części milicji żydowskiej, która wbrew umowie z 10. listopada, nakazującej jej przestrzeganie ścisłej neutralności, stawiała w walkach 21. do 23. listopada czynny opór wkraczającym do miasta oddziałom polskim.

Dzięki więc bohaterskim wysiłkom wojsk polskich i męskiej postawie całej ludności, został dziki najazd ukraiński na stolicę kraju, po trzytygodniowych krwawych walkach ulicznych odparty.

Rozpatrzywszy bliżej plan działania do ogólnego natarcia, należy zaznaczyć, że myśl ataku rozstrzygającego prowadzonego od strony południowej celem oskrzydlenia nieprzyjaciela, znajdującego się wewnątrz miasta, jak w pułapce, była odpowiednio zastosowana do ogólnego położenia operacyjnego, natomiast podział i wzmocnienie grup bojowych, jak również każda akcja zaczepna, choćby nawet demonstracyjna, wewnątrz miasta, były

niezrozumiałe. Aby wykorzystać ciężkie położenie Ukraińców, należało więcej, niż kiedykolwiek, użyć wszystkich nowo przybyłych sił odsieczy, a w szczególności zaś całą artylerję, do opanowania wzgórz i wzniesień, okalających miasto, poza jego obrębem. Ze stanowiska operacyjnego byłoby bezsprzecznie stosowniejsze, mimo wyraźnej przewagi ukraińskich sił zbrojnych wewnątrz miasta i możliwości przybycia nowych posiłków, wzmocnić grupy zewnętrzne kosztem grup wewnętrznych. Każdy zresztą atak tych grup, choćby i demonstracyjny, czy to na Cytadale, dworzec Podzarncze, Rzeźnię miejską, lub na inne punkty oparcia w ośrodku miasta, zabudowanego masywnymi gmachami, był błędny, gdyż dla zmylenia i związania nieprzyjaciela, wystarczyłaby silniejsza palba, która, uniemożliwiając nieprzyjacielowi i tak już utrudnioną orientację wewnątrz miasta, zapobiegłaby licznym i krwawym stratom, spowodowanym ciężkimi walkami ulicznymi. Jest chyba rzeczą jasną, że ze stanowiska polskiego, byłoby daleko korzystniej, gdyby raczej nieprzyjaciel zajął się zdobywaniem domów, barykad, murów, bram, okien i. t. d., za cenę krwawych ofiar.

Wyparcie ukraińskich sił zbrojnych z miasta, mało doniosłe znaczenie polityczne, operacyjne i moralne. Połacy zyskali silny punkt oparcia we wschodniej Galicji i większą ilość materiału wojennego, pozostałego w mieście. Duch żołnierzy i ludności polskiej w mieście, podniósł się znacznie. Złączone siły polskie, nad którymi objął dowództwo generał Roja, wzrosły do 800 oficerów i 7.000 żołnierzy.

Jednakowoż ogólna sytuacja operacyjna w obrębie Lwowa pozostała dla Polaków i nadal ciężką. Miastu, położemu w ośrodku zrewoltowanego kraju, groziły nieustannie nowe ataki ukraińskich sił zbrojnych, organizujących się w pobliżu. Wszystko przemawiało za tem, że najbliższa jego okolica, stanie się terenem długotrwałych walk. Na rychłą i wydatną pomoc z zewnątrz, nie można było liczyć.

Całokształt sytuacji wymagał więc niewątpliwie szybkiego stworzenia korzystnych warunków dla obrony miasta, by siły wojsk obronnych oszczędzać jaknajbardziej. Obowiązkiem dowódcy połączonych sił polskich generała Roji było, natychmiast po wyparciu Ukraińców i zaprowadzeniu ładu i porządku w mieście, ustalić strefę obronną, wzmocnić ją wszelkimi możliwymi

środkami technicznymi i materialnymi i zorganizować służbę obronną.

Rozważywszy teren w okolicy Lwowa i uwzględniając stosunkowo szczupłe siły załogi, należało strefę obronną wysunąć w kierunku północnym do linii Rzesna Polska—wzgórz na północ od Hołoska Wk.—Zboiska. Dalsze wysunięcie jej utrudniałoby prowadzenie walk obronnych, ponieważ rozciągnęłoby linje pierwszego oporu coraz bardziej, wprowadzając równocześnie teren obronny w obręb rozległych lasów, położonych na wschód od Brzuchowic. W przeciwnym zaś wypadku, przez ściągnięcie strefy obronnej w bagniste łożysko Peltwi, przesunięłoby teren bojowy na peryferję miasta, oddając w całości wzgórzca położone na północ od Lwowa, w ręce nieprzyjaciela, co wpłynęłoby bezwątpienia ujemnie na całość walk obronnych. Gdy zatem strefa obronna w kierunku północnym była w terenie ściśle oznaczona, to ustalenie jej na południu i na wschodzie miasta, a więc od strony silniej zagrożonej, wymagało szczególniejszej orientacji. Po dokładnem zbadaniu terenu, można tam było uwzględnić dwie strefy obronne, a mianowicie strefę, wysuniętą dalej od miasta aż do linii oznaczonej miejscowościami: Skniłów—Sokolniki—Sichów—wzgórze Δ 474 Czartowska Skała—Lesienice—Zboiska lub też ściągniętą bliżej miasta do linii Sygniówka—Kulparków—Bodnarówka—Kozielniki—Pasieki Miejskie—Pohulanka—Krzywczyce. Gdy pierwsza umożliwiała skuteczne prowadzenie walk bez uszczerbku dla ludności cywilnej, bo powstrzymywała oddziały nieprzyjacielskie na 7 do 8 kilometrów poza obrębem miasta, to druga, około 5 kilometrów krótsza w obwodzie, umożliwiała skupienie sił i szybsze przesuwanie odwodów, co ułatwiało prowadzenie zaciętej obrony. Jednakowoż, mając przed sobą przeciwnika miernie prowadzonego, bez większej ilości artylerji, zwłaszcza ciężkiej, oraz bez odpowiednich środków materialnych i technicznych, można było miasto lepiej zabezpieczyć, wybierając teren obronny dalej wysunięty. Z tego też powodu należało pierwszą i główną strefę oporu bezwarunkowo wysunąć do linii Skniłów—Sokolniki—Sichów—Czartowska Skała—Lesienice—Zboiska—wzgórzca na północ od Hołoska Wk.—Rzesna Polska.

Do obrony tej strefy, okalającej Lwów w obwodzie około 30-kilometrowym, stała wprawdzie załoga licząca 8.000 oficerów i żołnierzy, z których jednak tylko niespełna 6.000 przedsta-

wiało jaką taką wartość bojową. Dlatego też, należało ją jaknajsilniej ufortyfikować, nie zaniedbując przytem także i drugiej strefy, położonej od strony południowej i wschodniej, bliżej miasta. Roboty fortyfikacyjne polegające na urządzeniu drobnych gniazd oporu i punktów oparcia, należało podjąć natychmiast po ustąpieniu wojsk ukraińskich i prowadzić je, przy użyciu wszystkich sił, dniem i nocą, jakoteż i podczas walk. Przy wyteżonej i zręcznie zorganizowanej pracy, oraz przy wydatnej pomocy ludności cywilnej, można było obydwie strefy obronne już w przeciągu kilku dni technicznie wzmocnić do tego stopnia, że istniejące siły załogi, oparte o nie, mogłyby powstrzymać każdy atak bez pomocy zewnętrznej, przynajmniej na czas dłuższy. Wszystkie ataki demonstracyjne lub też inne drobne przedsięwzięcia bojowe, prowadzone celem zaniepokojenia wojsk i mieszkańców, załamywały się niezawodnie już w pierwszej linii oporu, nawet słabo bronionej. Poważniejsze zaś uderzenia można było powstrzymać przy pomocy odwodów poszczególnych odcinków. Wyłącznie do prowadzenia walk rozstrzygających należało utrzymywać wewnątrz miasta w pogotowiu oddział doborowy, jako odwód główny.

Zaniedbanie planowego i systematycznego ufortyfikowania stref obronnych natychmiast po wyparciu Ukraińców ze Lwowa, jakoteż niewłaściwe użycie oddziałów bojowych, początkowo, bądź to trzymany w samym mieście, bądź też używanych do bezskutecznych wypadów, niszczących siły i energję żołnierzy, miały nietylko dla obrony miasta, ale pośrednio także i dla głównych operacji w kraju, fatalne następstwa. Wojska ukraińskie bowiem w pobliżu Lwowa, wzmocnione i zorganizowane, rozpoczęły już w pierwszej połowie grudnia, systematycznie okrążać miasto. Nie natrafiwszy na stanowczy opór w strefie Skniłów—Sokolniki—Sichów—Czartowska Skala—Lesienice, ścisnęły linię obronną od południa i wschodu, już w połowie grudnia, tak silnie, że walki rozgorzały na linii Kulparków—Persenkówka—Pasięki Miejskie—Pohulanka—Krzywczyce, a więc niemal na przedmieściach Lwowa. Nieprzejrzystość terenu walki, silna palba karabinów i karabinów maszynowych, oraz huk dział na skraju miasta i z tem połączone nieustanne alarmy, niszczyły siłę i energję żołnierzy, jakoteż wprowadzały ludność cywilną w stan zdenerwowania i przedwczesnego wyczerpania. Powyższe

trudności wzrastały tembardziej, im więcej zbliżał się nieprzyjaciół ku wnętrzu miasta.

To też w drugiej połowie grudnia nastąpiły dla Lwowa niespodziewanie prędko ponownie chwile krytyczne. Po wyczerpaniu wszystkich odwodów, rozpoczęły się nawoływania i prośby o pomoc, której udzielanie odciągało siły polskie od terenu głównych działań bojowych, dążących do opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju.

VIII.

OGÓLNE RYSY I WYTYCZNE DLA PROWADZENIA OPERACJI WOJENNYCH PO ZAJĘCIU LWOWA.

(Vid. szkic nr. 2).

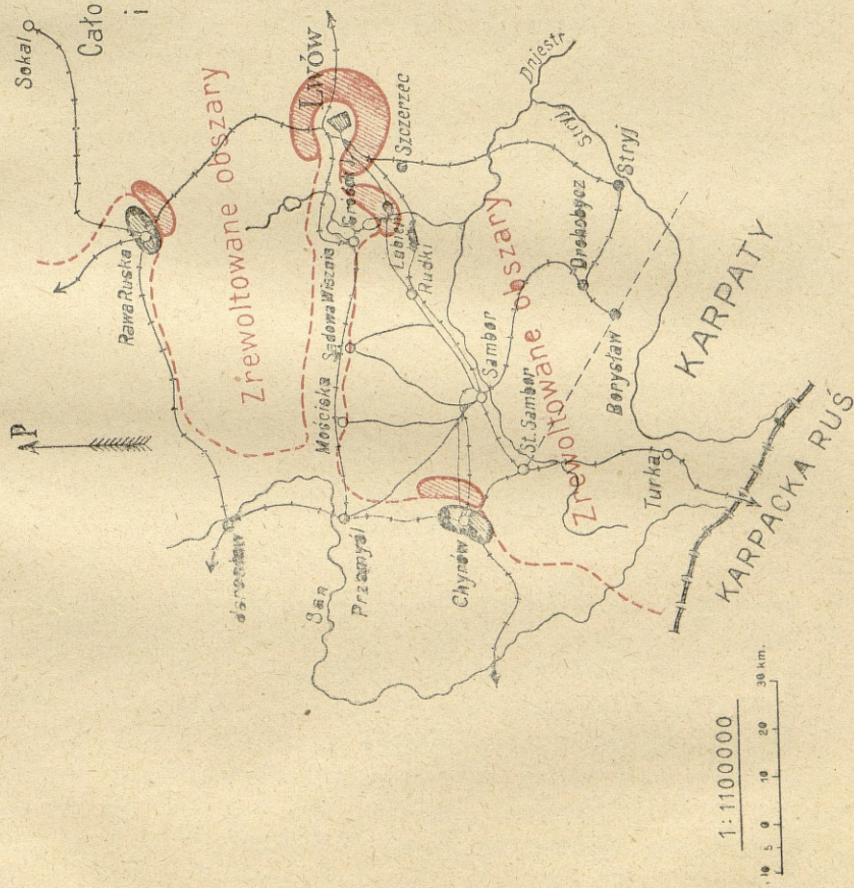
Całokształt biegu operacji po odbiciu Lwowa przez wojska polskie należy do najbardziej zajmujących i pouczających działań wojennych naszych czasów. Dla łatwiejszego zrozumienia poszczególnych akcji, zajmę się przedewszystkiem ułożeniem toku uwag, nasuwających się przed rozpoczęciem jakichkolwiek przedsięwzięć bojowych.

1. Ocena sytuacji ze stanowiska polskiego.

Mimo olbrzymich trudności w uchwyceniu całokształtu sytuacji, wynikało wyraźnie z poprzedzających walk i chaotycznie napływających wiadomości, że Ukraińcy skoncentrowali większą część swoich oddziałów w trzech grupach: główne siły pod Lwowem i Lubieniem Wk., mniejsze zaś między Chyrowem a Samborem i w okolicy Rawy Ruskiej. Reszta ich wojsk była, bądź to w okresie organizowania się, bądź też rozprószona po wszystkich obszarach Galicji wschodniej. To niekorzystne ugrupowanie ukraińskich sił zbrojnych należało wyzyskać umiejętnie i starannie. Nawet małemi stosunkowo siłami, przez zręczne ich skupienie w kierunkach rozstrzygających, można było oddziały ukraińskie zniszczyć stopniowo tam, gdzie tego wymagały względy operacyjne.

Szkic № 2.

Całokształt sytuacji po zajęciu Lwowa
i Przemysła przez wojska polskie.



Jedyną podstawą operacyjną dla polskich sił zbrojnych, dążących do opanowania Galicji wschodniej, były obszary położone na zachód od Sanu, które, pozostając w niezachwianem posiadaniu polskiem, umożliwiały dogodnie manewrowanie w kierunku Lwowa i Sambora. Linje kolejowe Kraków—Tarnów—Rzeszów—Jarosław—Przemyśl, jakoteż Stróże—Sanok—Chyrów—Przemyśl, zapewniały koncentrującym się tam wojskom, stały i bezpieczny dowóz. Północna część Galicji wschodniej w obszarach Rawy Ruskiej i Bełzca, zagrożona ze wszystkich stron, a w szczególności od wschodu, nie odpowiadała wymaganiom podstawy operacyjnej. Mogła ona być brana pod rozagę tylko w tym wypadku, jeśliby polskie siły bojowe były tak przeważające, że mogłyby opanować całe terytorjum Galicji wschodniej, posunięciem się jednego spoistego frontu, ciągnącego się od Sanu aż w okolice Rawy Ruskiej.

Urzeczywistnienie celu operacyjnego wojsk polskich wymagało spiesznego opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju. To było więc głównem zadaniem polskich sił zbrojnych, które można było osiągnąć wyłącznie przez działania bezwzględnie zaczepne.

Ze stanowiska całokształtu położenia, przedstawiał Lwów jedynie wartość znakomitego punktu oparcia, który należało utrzymać za każdą cenę. Jednak sama obrona miasta, nawet ofenzywnie prowadzona, nie mogła przynieść wyniku pozytywnego. Tylko opanowanie ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju, mogło doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa. Po wyparciu nieprzyjacielskich sił zbrojnych za linję Złotej Lipy i Bugu, byłby i Lwów uwolniony.

Dla zabezpieczenia tego miasta należało zatem użyć tylko takich sił, któreby, przy należytem oparciu o wzmocnienia fortyfikacyjne, zapewniały jego trwałe posiadanie. Jakielkolwiek wzmocnienie załogi, jak również wszystkie akcje bojowe w okolicy Lwowa, dążące do odepchnięcia nieprzyjaciela, mogły wprawdzie ulżyć mieszkańcom chwilowo, jednakowoż ze stanowiska operacyjnego były one szkodliwe, ponieważ odciągały siły polskie od terenu ich głównych zadań, przedłużając tem samem działania wojenne w nieskończoność i ułatwiając Ukraińcom prawidłową organizację swoich wojsk wewnątrz kraju.

Zabezpieczenie Lwowa wymagało jednak nie tylko obrony samego miasta, ale także silnego utrzymania linii kolejowej Lwów—Przemyśl, celem umożliwienia załodze i mieszkańcom niezbędnego dowozu. Ale stałe posiadanie toru kolejowego Przemyśl—Lwów, przy ówczesnym składzie sił, było tylko możliwym przez zajęcie Sambora. Ukraińcy bowiem, posiadając węzeł komunikacyjny w Samborze, mogli bez większych trudności, nawet drobnymi siłami w każdym miejscu przerwać ten tor na przestrzeni Przemyśl—Gródek Jagielloński. Aby więc to jedyne połączenie Lwowa z zachodnią częścią kraju skutecznie zabezpieczyć przeciwko grożącym atakom ze Sambora, musiano by stworzyć spoisty front w całej rozciągłości tej linii od Przemyśla aż do Gródka Jagiellońskiego, w każdym razie na przestrzeni blisko 60-kilometrowej. Do tego nie starczyło sił dowództwu wojsk polskich. Natomiast przez zajęcie Sambora podcięłoby Ukraińcom natychmiast ich podstawę do każdej większej akcji, prowadzonej ze Sambora w kierunku wyżej wspomnianej linii. Oddziały ukraińskie, operujące wzdłuż toru Przemyśl—Lwów, nie mając po zajęciu Sambora przez wojska polskie uregulowanego dowozu, zamieniłyby się z czasem w oddziały partyzanckie, które można by łatwo przepędzić lub zniszczyć. Dla utrzymania połączenia kolejowego Przemyśl—Gródek Jagielloński, wystarczyłoby w tej sytuacji minimalne tylko siły, zabezpieczające je wyłącznie przeciwko działaniom partyzackim.

Z powyższego zestawienia myśli wynika niezbicie, że trwałe utrzymanie połączenia Lwowa z Przemyślem przy ówczesnym składzie sił polskich, było, bez poprzedniego zajęcia Sambora, niemożliwe, nawet przy tak miernym przeciwniku, jakim były wojska ukraińskie.

Zajęcie Sambora i zniszczenie tam operujących oddziałów ukraińskich, miało również i dla opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju, rozstrzygające znaczenie już od pierwszej chwili działań bojowych, a to z następujących przyczyn:

a) Po rozbiciu sił ukraińskich pod Samborem i zajęciu okolicy miasta, zagrażanoby Ukraińcom w dwóch najniebezpieczniejszych dla nich kierunkach. Kierunek drogi Sambor—Rudki—Komarno—Szczerzec lub Rudki—Lubień Wk.—Stawczany—Lwów, prowadził na flankę głównych sił ukraińskich, nagromadzonych między Lwowem a Lubieniem Wk., zaś kierunek na

Drohobycz—Stryj, godził w ich tyły, oraz zagrażał zagłębieniu naftowemu, które było dla Ukraińców niewyczerpanym źródłem dochodów dla pokrycia wydatków wojennych. Ukraińcy, chcąc w tym wypadku ratować sytuację, musieliby odciągnąć siły z pod Lwowa, by bronić przynajmniej linii Wereszycy i zagłębienia naftowego. Niezawodnie, Lwów byłby w ten sposób najlepiej odciążony. Gdyby tego nie zrobili, tem łatwiej udałyby się dalsze operacje, dążące do zniszczenia ich głównych sił.

b) Przez zajęcie Sambora przeciętoby najbliższe połączenie Ukraińców z czechosłowacką republiką, która ukraiński ruch zbrojny od pierwszego niemal dnia wspierała materialnie i moralnie.

c) Wreszcie zajęcie Sambora, jako miasta polskiego z licznymi osadami polskimi w pobliskiej okolicy, miało by wysoką wartość moralną i przysporzyłoby dowództwu wojsk polskich licznego świeżego żołnierza.

Powyższe rozważania uwydatniają jasno, że zajęcie Sambora miało decydujące znaczenie, tak dla utrzymania Lwowa, jak i dla opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju. Ta akcja była zatem po wyparciu ukraińskich sił zbrojnych z Przemyśla i Lwowa, głównym i rozstrzygającym działaniem operacyjnym. Jej powodzenie przesunęłoby natychmiast całokształt położenia w Galicji wschodniej na korzyść Polaków. Dla zapewnienia zwycięstwa należało kierownictwo tej akcji złożyć w ręce najzdolniejszego dowódcy i oddać mu najlepsze oddziały. Wszystkie inne działania bojowe miały tylko podrzędne znaczenie i były dla całokształtu sytuacji mało, albo nic nie znaczące. Związały one tylko siły polskie w błędnie obranych kierunkach i kosztowały dużo bezpłodnych wysiłków i daremnych ofiar.

Plan działania po zajęciu Sambora zależał wyłącznie od wyniku walk i dalszego zachowania się nieprzyjaciela.

2. Ocena sytuacji ze stanowiska ukraińskiego.

Ukraiński cel operacyjny wymagał wyparcia wojsk polskich z terytorjum Galicji wschodniej. To zadanie, nadmiernie trudne, mogło być wykonane przez ponowne zajęcie Lwowa, oraz powstrzymanie i niszczenie posiłków polskich, które nie mogły wprawdzie przybyć natychmiast w większej ilości, których wsze-

lako należało oczekiwać, mimo ciężkich warunków wewnętrznych w powstającym Państwie polskim.

Nie mając dostatecznej ilości artylerji, oraz środków technicznych, by zdobyć miasto atakami czołowemi, należało już od pierwszej chwili pomysleć o zawładnięciu miasta przez wygłodzenie. Warunki do tego były doskonałe. Miasto, liczące ponad 200.000 mieszkańców, bez większych zapasów żywności, jakoteż bez uregulowanej organizacji aprowizacyjnej, nie mogło pozostać dłuższy czas bez dowozu. Przerwanie linii kolejowej Lwów—Przemyśl, jako jedyne połączenia Lwowa z zachodnią częścią kraju, nie było początkowo trudnem zadaniem. Można było to wykonać najlepiej przez szybkie zajęcie Przemyśla i gruntowne zniszczenie linii kolejowej Przemyśl—Lwów.

Przytem groziło Ukraińcom największe niebezpieczeństwo od posiłków polskich, nadchodzących od strony Przemyśla. Należało je więc powstrzymać jak najdalej na zachodzie, o ile możliwości, na linii Sanu. Zamknięte siły polskie we Lwowie, nie mogły przynieść nawet przy najrzęczniejsz prowadzonej obronie miasta, ostatecznego zwycięstwa. Oddziały polskie w okolicy Kawy Ruskiej były w każdym razie niebezpieczne, jednak same zagrożone ze wszystkich stron, nie mogły mieć znaczenia rozstrzygającego. Zresztą przesunięcie ich do Lwowa, wzmocniłoby wprawdzie załogę, ale ułatwiałoby wygłodzenie miasta. Z tego też wynika, że głównych sił ukraińskich należało użyć do operacji w rejonie Przemyśla i nad Sanem, mniejszych pod Rawą Ruską, zaś pozostawić tylko oddziały demonstracyjne i obserwacyjne w okolicy Lwowa. Nie można twierdzić, jakoby takie ugrupowanie sił nieprzyjacielskich musiało nadać sprawie ukraińskiej ostateczny zwrot pomyślny, jednakowoż spotęgowaloby ono niewątpliwie jeszcze bardziej trudności operacyjne dla wojsk polskich.

Posiadając przez szereg miesięcy Sambor, jako podstawę i pełną wolność działania, mogli Ukraińcy bez większych przeszkód przeprowadzić każdą akcję na Przemyśl, by Lwów, wraz z nagromadzonemi tamże siłami, odciąć od zachodu. W biegu operacji jednak, związało naczelne dowództwo wojsk ukraińskich główne siły pod Lwowem, niszcząc je w bezładnych atakach czołowych. To błędne i kurczone trzymanie się Lwowa, jak wogóle lękliwe prowadzenie oddziałów ukraiń-

skich, ułatwiało Polakom organizację dowozu i przesuwanie niezbędnych posiłków do miasta.

Wprawdzie udało się Ukraińcom w marcu 1919 roku przerwać połączenie Przemyśla ze Lwowem i zniszczyć tor kolejowy między Bratkowicami a Rodatyczami, jednak do śmiałego uderzenia na Przemyśl, w kierunku dla Polaków najszkodliwszym i najniebezpieczniejszym, zabrakło dowództwu ukraińskiemu odwagi i bezwzględnej energii działania.

IX.

DOWÓDZTWO I PLAN DZIAŁANIA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH PO ZAJĘCIU PRZEMYŚLA I LWOWA.

Jednolitość dowództwa sił polskich była konieczną w chwili, gdy chodziło o przeprowadzenie operacji dążących do opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju. Konieczność tej jednolitości wymagała oddania naczelnego dowództwa w ręce jednego wodza.

Z końcem listopada zamianowano naczelnym dowódcą na Galicję wschodnią generał-porucznika Rozwadowskiego, któremu przydzielono jako szefa sztabu majora sztabu generalnego Kleeberga. Kilka dni przedtem, objął dowództwo w okręgu przemyskim, generał-podporucznik Bijak.

W chwili objęcia naczelnego dowództwa na Galicję wschodnią pod nazwą „Dowództwo Wschód“ przez generała Rozwadowskiego, było ogólne położenie dla Polaków w Galicji wschodniej niesłychanie ciężkie. Ruch ukraiński obejmował już niemal całą Galicję wschodnią. Siły polskie były znikome. Prócz załogi Lwowa, liczącej około 8.000 oficerów i żołnierzy i kilkanaście dział, słabej załogi Przemyśla, składającej się z trzech luźnie zorganizowanych bataljonów 37. p. p. i jednej baterji, grupy podpułkownika Swobody, operującej w okolicy Chyrowa i słabych oddziałów majora Wieczorkiewicza, skoncentrowanych w Rawie Ruskiej, stały do dyspozycji „Dowództwa Wschód“, zaledwie kilka oddziałów, które wraz z trzema pociągami pancernymi, broniły linii kolejowych Przemyśl—Lwów, Przemyśl—Jarosław—Rawa Ruska i Przemyśl—Chyrów. Oddziały posiłkowe,

będące dopiero w stadium organizacyjnym, nadchodziły stopniowo, nieregularnie i były zazwyczaj niedostatecznie wyekwipowane i niejednolicie uzbrojone.

Uchwycenie całokształtu sytuacji było niezmiernie trudne. Jak daleko dojrzały przygotowania ukraińskiego ruchu zbrojnego, utrzymywanego za czasów austriackich w ścisłej tajemnicy, nie było wiadomo. Nie dało się również stwierdzić, jakie stanowiska zajmą poszczególne partje polityczne na Ukrainie. Przytem nadchodziły, jak zwykle w takich warunkach, ze wszystkich stron niepokojące wiadomości, alarmujące pogłoski, wszędzie nawoływano nieustannie o pomoc, przez co utrudniano ogromnie powzięcie stanowczych decyzji.

Plan działania generała Rozwadowskiego dążył do utrzymania Lwowa, zabezpieczenia linii kolejowych Przemyśl—Lwów, Przemyśl—Jarosław—Rawa Ruska i Przemyśl—Chyrów, oraz w miarę możliwości, do przeszkadzania organizacji i koncentracji sił nieprzyjacielskich. Po nadejściu odpowiednich posiłków, zamierzał generał Rozwadowski przystąpić do systematycznego i planowego opanowania ruchu zbrojnego w kraju. Te jasne i proste linje wytyczne dla działań operacyjnych, były trudne do przeprowadzenia w rzeczywistości, a to nietylko z powodu braku sił bojowych i ich niedomagań organizacyjnych, ale przede wszystkim z powodu małej ilości odpowiednich dowódców oddziałów. Wskazują na to dobitnie zdarzenia bojowe.

Wśród chaosu różnorodnych, po większej części zawitych akcji i przedsięwzięć bojowych w kampanji polsko-ukraińskiej, można bliżej rozpatrzyć wyłącznie działania, prowadzone szczególnie umiejętnie lub mające wpływ na przesunięcie całokształtu położenia.

X.

ZDARZENIA BOJOWE OD 22. LISTOPADA DO 10. GRUDNIA 1918 ROKU.

Przeważna część w tym okresie podjętych przedsięwzięć bojowych, nosiła charakterystyczne znamiona pojedynczych drobnych działań podjazdowych i partyzanckich. Jedynie wypadki bojowe w okolicach Rawy Ruskiej, Chyrowa, Lubienia Wk. i Jaworowa, wpłynęły na przesunięcie całokształtu sytuacji.

Walki pod Lwowem. W rejonie lwowskim nastąpił w tym okresie czas spokojniejszy. Oddziały ukraińskie, wyparte z miasta, zajęte reorganizacją i przygotowaniem się do dalszych akcji, zachowywały się biernie. Działania bojowe załogi lwowskiej ograniczały się do przeszkadzania organizacji sił nieprzyjacielskich, przez urządzenie mniejszych lub większych wypadków w różnych kierunkach, w szczególności zaś na Sołonkę Wk. i Mł., Dublany, Grzybowice, Laszki Murowane, a nawet na Janów i Obroszyn.

Zabezpieczenie linii kolejowych. Linje kolejowe Przemysł—Lwów i Przemysł—Jarosław—Rawa Ruska, pozostające w tym okresie w rękach polskich, były zabezpieczone przez słabe obsady dworców i patrolujące dwa pociągi pancerne. Wystarczało to w tym czasie, gdyż okoliczne oddziały podjazdowe i partyzanckie, będące dopiero w okresie organizacji, działały bezplanowo i bardzo nieśmiało. Drobne napady na dworce kolejowe w Mościskach, Sądowej Wiszni, Lubaczowie i Rawie Ruskiej,

odparto z łatwością. Jedynie do Gródka Jagiellońskiego wpadł oddział ukraiński, który niebawem został przepędzony przez skombinowane współdziałanie obsady w Gródku Jagiellońskim z oddziałami załogi lwowskiej.

Walki pod Rawą Ruską. Wszystkie usiłowania o uzyskanie jakiejś pomocy z uwolnionej od okupantów Kongresówki, nie odniosły pożądanego skutku w chwilach przełomowych. Ogólny chaos, wywołany nagłością rozwijających się zdarzeń politycznych, a powiększany demagogicznymi wicherzeniami efemerycznego rządu lubelskiego, uniemożliwił każdą skuteczną pracę organizacyjną. Rozkładający wpływ polityki na sprawy wojskowe ujawnił się w całej okazałości także i na obszarach Królestwa, bo zniweczył w czasie krytycznym prawidłową organizację i bezwzględne wysyłanie oddziałów na tereny wojenne w Galicji wschodniej. Tylko dzięki zdrowemu instynktowi narodowemu szerokich mas ludności, udał się częściowo werbunek w Krasnostawie i Zamościu, przeprowadzony samodzielnie przez porucznika Eustachiewicza, wysłanego z ramienia kapitana Mączyńskiego, organizatora i dowódcy „P. K. W.” we Lwowie.

Z licznych, chętnie zgłaszających się ochotników, zorganizowano już w połowie listopada grupę, składającą się z jednego batalionu piechoty wraz z kompanją karabinów maszynowych, jednego szwadronu jazdy i trzech dział. Dowództwo tej grupy objął major Wieczorkiewicz, który, otrzymawszy odpowiednie rozkazy, wyruszył 23. listopada w nocy z Zamościa w kierunku Rawy Ruskiej. Dnia 27. listopada o świcie zaatakowała grupa majora Wieczorkiewicza tę miejscowość i zdobyła ją po krótkiej i zaciętej walce. Od tego czasu pozostała Rawa Ruska już trwale w posiadaniu wojsk polskich.

Walki w okolicy Chyrowa. W pierwszej połowie listopada zorganizował podpułkownik Swoboda w Sanoku grupę, składającą się z kompanji krośnieńskiej, nowo-sądeckiej, sanockiej, plutonu artylerji i pociągu pancernego. Rozkazom podpułkownika Swobody poddał się dobrowolnie także i oddział ochotników borysławskich, który, stworzony przeważnie z robotników borysławskich, dotarł do Sanoka, przebijając się pod dowództwem porucznika Machnickiego przez obszary częściowo już zrewoltowane, położone między zagłębieniem naftowem a Sanokiem.

Po opuszczeniu Sanoka grupa podpułkownika Swobody rozbiła 18. listopada watah ukraiński w walkach pod Ustrzykami Dł. i zajęła 20. listopada Chyrów, pędząc przed sobą rozbitki, jakoteż inne drobne ukraińskie oddziały podjazdowe i partyzanckie. Niemal równocześnie wyparły oddziały załogi Przemyśla drobne bandy nieprzyjacielskie z Niżankowic, Nowego Miasta i Dobromila, oraz nawiązały przez stałą obsadę tych miejscowości, połączenie Przemyśla z grupą podpułkownika Swobody.

Ukraińcy, stworzywszy w międzyczasie w okolicy Sambora kilka oddziałów, obsadzili około 20. listopada silnie odcinek Felsztyn—Głęboka. Kilka dni później, kompanja nowosądecka, wspierana przez pociąg pancerny zaatakowała już ufortyfikowane pozycje nieprzyjacielskie między Grodowicami a Berezowem. Atak ten, prowadzony czołowo wzdłuż linii kolejowej w dolinie Strwiąża, został odparty z wielkimi stratami. Młody żołnierz polski, po większej części nieletni ochotnik, wojskowo mało wyćwiczony, przytem nieszczególnie prowadzony, stracił natychmiast zaufanie do swoich dowódców i chęć do dalszych walk. Generał Bijak, przewidując niebezpieczeństwo rozluźnienia się grupy podpułkownika Swobody i utraty obszaru chyrowskiego, oddał dowództwo tejże podpułkownikowi Bieleckiemu, oraz wzmocnił ją jednocześnie dwiema kompanjami 10. p. p. armji austro-węgierskiej ściągniętymi z Nowego Sącza i baterją przemyską.

Jednak mimo zmienionego dowództwa i wzmocnienia sił w okolicy Chyrowa, pozostała już inicjatywa w rękach Ukraińców. Co prawda, jeszcze 1. grudnia odparto słaby atak ukraiński na Posadę Chyrowską, ale ogólne uderzenie Ukraińców na odcinek Chyrów—Posada Chyrowska, prowadzone 5. grudnia przeważającymi siłami, miało pełne powodzenie. Natychmiast po zajęciu Posady Chyrowskiej przez wojska nieprzyjacielskie wydał podpułkownik Bielecki rozkaz do ogólnego odwrotu. Po krótkiej już walce zawagonował wreszcie większą część swojej grupy i odjechał z nią wraz z pociągiem pancernym w kierunku Sanoka. Tylko części 10. p. p. stawiały samodzielnie dłuższy opór, jednak odcięte od głównych sił, wycofały się w końcu na północ, w stronę Przemyśla. Ukraińcy, uzyskawszy w ten sposób wolną drogę tak do Sanoka, jak i do Przemyśla, wysłali drobne siły w pościgu za grupą podpułkownika Bieleckiego, zaś głównymi siłami zwrócili się w kierunku rozstrzygającym na Przemyśl.

Jest faktem niezaprzeczonym, że Ukraińcy zaatakowali grupę podpułkownika Bieleckiego przeważającymi siłami, kierując zręcznie

główne uderzenie na wzgórza między Dobromilem a Posadą Chyrowską. Ustąpienie oddziałów polskich dałoby się więc jeszcze usprawiedliwić. Jednak odwrót grupy aż do Sanoka był niczem nieuzasadniony. Położenie operacyjne na tym odcinku wymagało więcej, niż kiedykolwiek, obrony każdej piędzi ziemi. Zupełnie spokojne posunięcie się głównych sił ukraińskich w kierunku Przemyśla, stałoby się niemożliwe w chwili, gdyby oddziały podpułkownika Bieleckiego, cofając się krok za krokiem, związały je w walkach prowadzonych uporczywie w dolinie Strwiąża na zachód od Chyrowa.

Skutki niepowodzenia bojowego pod Chyrowem i rozpadnięcia się grupy podpułkownika Bieleckiego, były bardzo ciężkie. „Dowództwo Wschód“ było zmuszone z nadchodzących posiłków stworzyć świeżą grupę i rozpocząć na nowo tę akcję, która była niezbędną w celu zajęcia obszaru chyrowskiego, nie tylko, by zabezpieczyć Przemyśl od strony południowej, ale także dla stworzenia podstawy do dalszych operacji w kierunku rozstrzygającym na Sambor. Operacje te, pochłoneły liczne nowe ofiary i spowodowały kilkutygodniową zwłokę w dalszych działaniach wojennych, a to w chwilach najważniejszych dla opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju.

Atak na Lubień Wk. Z początkiem grudnia stworzono w Przemyślu samodzielną grupę, której dowództwo powierzono majorowi sztabu generalnego Hemplowi. Zadaniem tej grupy, składającej się z jednego bataljonu piechoty i jednej baterji, było zabezpieczenie Gródka Jagiellońskiego, oraz przez zręczne manewrowanie, odciągnięcie sił nieprzyjacielskich z okolicy Lwowa. Grupa majora Hempla, przesunięta do Gródka Jagiellońskiego, zaatakowała 19. grudnia Lubień Wk., gdzie natrafiła na tak przeważające siły ukraińskie, że musiała się cofnąć, poczem wróciła do Przemyśla.

Zasadzka pod Jaworowem. Katastrofalnie skończyła się akcja bojowa w kierunku na Krakowiec—Jaworów, przeprowadzona 2. grudnia. Oddział polski, składający się z około 150 żołnierzy, po większej części nieletnich ochotników z kół inteligencji, posunawszy się pod dowództwem oficera niedoświadczonego w okolice Jaworowa, wpadł sromotnie w zasadzkę i zo-

stał zniesiony, prawie doszczętnie. Około 40 żołnierzy poległo na miejscu, reszta dostała się do niewoli. Banda partyzancka, jakoteż miejscowa ludność ukraińska, rozwdrzona łatwym sukcesem, dopuszczała się na jeńcach i rannych, niesłychanych okrucieństw.

Ten okres działań bojowych w Galicji wschodniej przesunął całokształt sytuacji wyraźnie na korzyść Ukraińców. Powodzenia bojowe ukraińskich oddziałów podniecały zapał i żądę wojny wśród szerokich mas ukraińskich, ułatwiając ich dowódcom dalszą pracę organizacyjną.

XI.

ZDARZENIA BOJOWE OD 10. DO 31. GRUDNIA 1918 ROKU.

1. Akcja grupy generała Zielińskiego.

Gdy działania bojowe w listopadzie i z początkiem grudnia nosiły znamienne cechy luźnych, przez poszczególnych dowódców zazwyczaj na własną rękę prowadzonych drobnych akcji, to po objęciu „Dowództwa Wschód” przez generała Rozwadowskiego, nastąpiła wkrótce zupełna jednolitość w działaniach operacyjnych na wszystkich obszarach Galicji wschodniej.

W najkrytyczniejszej więc chwili, kiedy silne oddziały ukraińskie, wyparłszy grupę podpułkownika Bieleckiego z rejonu chyrowskiego, podsunęły się pod same forty Przemyśla, by przygotować od strony południowej ogólny atak na miasto, oddało „Dowództwo Wschód” kierownictwo operacji w okręgu przemyskim generał-podporucznikowi Zielińskiemu, wydając mu jednocześnie rozkaz, przeprowadzenia kontrofensywy w kierunku na Chyrów—Sambor. Było to doskonałe zarządzenie, gdyż kierownictwo akcji w kierunku rozstrzygającym lub na odcinku najbardziej zagrożonym, należy zawsze powierzyć najtęższemu dowódcy. To też generał Zieliński po objęciu dowództwa w Przemyślu, zaimprovizował natychmiast grupę, składającą się z podległych mu samodzielnych bataljonów majora Więckowskiego, rotmistrza Bogusza, oddziału 37. p. p., oraz dwóch baterji poruczników Cybulskiego i Pilcha, w sile 1.600 karabinów, 12 karabinów maszynowych i 6 dział. Temi słabymi siłami zapo-

czątkował generał Zieliński 11. grudnia ofensywę w kierunku na Chyrów i Sambor i prowadził ją, mimo licznych niedomagań organizacyjnych, osobiwie braku technicznych środków łączności, systematycznie i planowo, aż do zajęcia okolic Chyrowa.

Sytuacja w rejonie przemyskim 10. grudnia, uwidoczniła w załączonym szkicu nr. 3, przedstawiała się następująco: Główne siły nieprzyjacielskie były podzielone na dwie grupy. Grupa wschodnia (2—3 bataljony) walczyła ze słabymi oddziałami 37. p. p., które, pod naciskiem przeważających sił ukraińskich, cofnęły się z Niżankowic na wzgórze między Nehrybką a Hermanowicami, gdzie pod dowództwem porucznika Dudzińskiego stawiały zacięty opór. Grupa zachodnia (2 bataljony) obsadziła Grochowce, zaś baterja nieprzyjacielska działała ze wzgórz na wschód od Kupiatycz. Od strony zachodniej i południowo-wschodniej zagrażały Przemyślowi wyłącznie oddziały podjazdowe i partyzanckie, natomiast obszary położone na północ i na zachód tego miasta, były wolne od jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Plan działania generała Zielińskiego dążył do wykorzystania podziału sił ukraińskich, by poszczególne ich części pobić oddzielnie, jedną po drugiej. Przeprowadzenie tego planu wymagało gwałtownego i nagłego uderzenia na grupę zachodnią w Grochowcach, aby dowództwu sił ukraińskich uniemożliwić ściąganie na czas posiłków z Hermanowic lub Niżankowic. Gdy więc do zabezpieczenia Przemyśla i związania grupy wschodniej w Hermanowicach, zamierzał generał Zieliński użyć tylko sił niezbędnych, to rozstrzygający atak postanowił przeprowadzić o świcie, całą siłą, na lewe skrzydło nieprzyjacielskie, oparte o Grochowce, przyczem lekko pagórkowaty i zalesiony teren między cmentarzem przemyskim a Grochowcami, ułatwiał poszczególnym oddziałom przesunięcie się w ukryciu. Artylerja mogła całą akcję wspierać korzystnie ze wzgórz na południe od Zniesienia \triangle 352. Do zabezpieczenia prawej flanki zamyślał generał Zieliński użyć tylko jednej kompanji wysuniętej w okolicę osady Helichy. Ten plan działania do pierwszego uderzenia, nosił wszystkie warunki powodzenia, nawet wobec przeważających sił nieprzyjaciela.

Walki pod Grochowcami i Hermanowami 11. grudnia. W myśl dyspozycji wydanej dnia 10. gru-

dnia o godzinie 22-giej w Przemyślu, przesunął się bataljon rotmistrza Bogusza i większa część bataljonu majora Więckowskiego 11. grudnia o świcie przez wzgórza na zachód od Pikulic do lasu położonego około 1.000 kroków na północ od Grochowiec, jako miejsca wyjściowego do głównego natarcia. Po ugrupowaniu oddziałów, przystąpiono natychmiast do rozstrzygającego uderzenia na zachodnią część tej wsi. Równocześnie demonstrowano ataki czołowe wzdłuż gościńca z Pikulic w stronę Grochowiec i z Nehrybki w kierunku południowym.

Główne natarcie, wspierane ogniem dwóch baterji, ustawionych na wzgórzach między cmentarzem przemyskim a Nehrybką, miało niebawem pełne powodzenie. Około godziny 10-tej zdobyto wieś i redutę Grochowce. Nieprzyjacielska zachodnia grupa energicznie ścigana, cofnęła się w kierunku południowym na Kniażyce, przez co odsoniła lewą flankę i tyły wojsk ukraińskich w Hermanowicach.

Powodzenie bojowe tego dnia, okupione niewielkimi stratami, miało doniosłe znaczenie. Inicjatywa działania przeszła na stronę polską; duch w szeregach żołnierzy podniósł się znacznie, ułatwiając prowadzenie dalszych akcji.

Sytuacja grupy generała Zielińskiego 11. grudnia wieczór była następująca: Bataljony majora Więckowskiego i rotmistrza Bogusza pozostały w Grochowcach, oddziały 37. p. p. zajęły fort Optyn i wzgórza na północ od Hermanowic, artylerja kwaterowała w Pikulicach. Dowództwo grupy powróciło do Przemyśla.

Zdarzenia 12. grudnia. Aby zwycięstwo pod Grochowcami należycie rozwinąć, prowadził generał Zieliński 12. grudnia główny nacisk dalej na lewe skrzydło wojsk ukraińskich, które, ustępując krok za krokiem, oparło się o miejscowości Fredropol - Kormanice. Wschodnia grupa nieprzyjacielska w Hermanowicach, zagrożona silnie z flanki i na tyłach, wycofała się do Niżankowic, gdzie została wzmocniona nowymi siłami. Bezpośrednio postępujące za nią oddziały polskie, posunęły się w tym dniu do linii Kniażyce-Koniuszki-Darowice-Hermanowice.

Walki pod Fredropolem i Niżankowicami 13. grudnia. Celem ostatecznego złamania oporu nieprzyjacielskiej zachodniej grupy, postanowił generał Zieliński dalej roz-

winąć i wykorzystać powodzenia dni poprzednich. W tym zamiarze część jego oddziałów demonstrowała zrećźnie atak czołowy z Książyc w kierunku Fredropola, natomiast główne siły przesunęły się przez silnie zalesione wzgórze, położone między Książycami i Kormanicami, by przeważającymi siłami uderzyć nagle i niespodziewanie na lewe skrzydło wojsk ukraińskich. Łączność z grupą w Hermanowicach nawiązała jedna kompanja, posuwająca się z Darowic w kierunku południowym. Dywizjon artylerji działał ze wzgórza na południe od Książyc, wspierając główne natarcie ogniem koncentracyjnym, skierowanym na północno-zachodnią część Kormanic. Ścisłe współdziałanie wszystkich grup bojowych z artylerją, umożliwiło szybkie powodzenie całej akcji. Kontruderzenie prowadzone gwałtownie z Fredropola w kierunku Darowic, zostało, przy współdziałaniu głównego odwodu grupy, z łatwością odparte. Wojska ukraińskie wycofały się już około południa w kierunku południowym i południowo-wschodnim.

W tym dniu przybyła do Hermanowic świeżo zorganizowana grupa majora Modelskiego. Grupa ta, składająca się z jednego bataljonu piechoty, kompanji karabinów maszynowych i pociągu pancernego, zaatakowała i zdobyła po krótkiej walce Niżankowice. Broniące tę miejscowość oddziały zagrożone po zajęciu Fredropola i Kormanic przez wojska polskie od północy i zachodu, wycofały się na południowy brzeg Wiaru, gdzie oparte o doskonałą strefę obronną Podmojsce-Truszwice-Hujsko-Falkenberg, stanęły do walki rozstrzygającej.

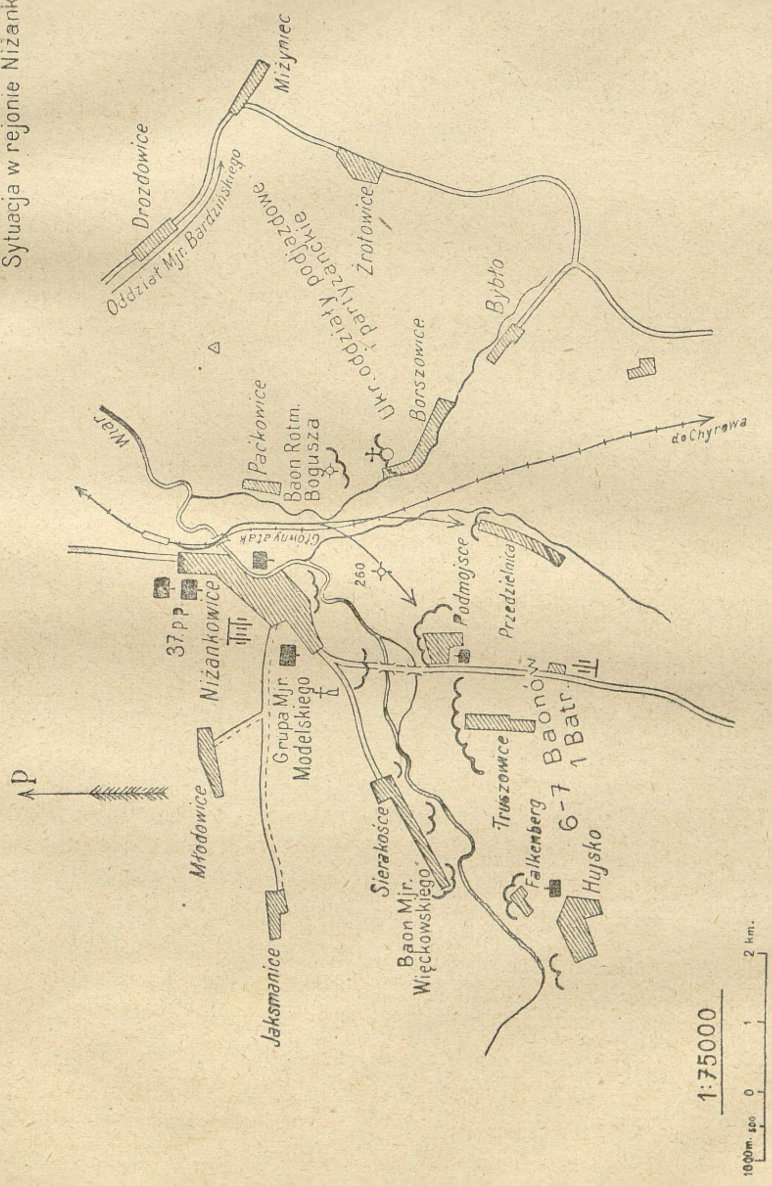
Dnia 14. grudnia bataljon majora Więckowskiego zajął Sierakośce, główne zaś siły grupy generała Zielińskiego przesunęły się do Niżankowic.

Rozbicie wojsk ukraińskich między Podmojscem a Truszwicami. Dnia 15. grudnia wzmocniono ponownie grupę generała Zielińskiego, podporządkując jej dowództwu dwa bataljony 37. p. p., oraz dywizjon 1. p. uł. krechowieckich, działający w okolicy Miżyńca.

Sytuacja 16. grudnia (vid. załączony szkic nr. 4) przedstawiała się ze stanowiska polskiego następująco: Większość sił nieprzyjacielskich (6—7 bataljonów i jedna baterja) była skoncentrowana między Podmojscami, Truszwicami i Hujskiem-Falkenbergiem; liczne drobne oddziały podjazdowe i partyzanckie grasowały w obrębie Przedzielnicy, Bybła i Źrotowic. Z ugrupo-

Szkic Nr 4.

Sytuacja w rejonie Nizankowickim 15 grudnia 1918.



wania wojsk ukraińskich uwydatniało się, że nieprzyjaciel zwrócił baczną uwagę na swoje lewe skrzydło, natomiast zaniedbał okolicę Borszowic. Silniejszy jego atak prowadzony 15. grudnia wieczorem od strony Hujaska-Falkenberga, odparł bataljon majora Więckowskiego przy pomocy głównego odwodu grupy.

Plan działania generała Zielińskiego, dążący obecnie do zupełnego zniszczenia wojsk ukraińskich w rejonie niżankowickim, był starannie zastosowany do terenu i do całokształtu położenia. Przy uwzględnieniu, że prowadzenie ataku czołowego z Niżankowic w kierunku południowym przez dolinę Wiaru na Podmojsce i Truszowice, było bardzo trudne, uderzenie zaś na lewe skrzydło nieprzyjacielskie wymagało przesunięcia większości oddziałów przez tereny zupełnie otwarte i doprowadziłoby w końcu również do ciężkiego ataku z Sierakościec na Hujsko-Falkenberg, postanowił generał Zieliński skierować rozstrzygające uderzenie na prawe skrzydło sił ukraińskich, oparte o wieś Podmojsce. Ten kierunek umożliwiał przekroczenie Wiaru na moście kolejowym, położonym poza obrębem skutecznego działania artylerji, tudzież ułatwiał przesunięcie głównych sił w ukryciu aż do doliny między Borszowicami i Przedzielnicą. Ostateczne zaś natarcie, prowadzone z tej doliny wzdłuż grzbietu wyżyn na północny zachód od Przedzielnicy, godziło we flankę wojsk nieprzyjacielskich, utrudniając jednocześnie prawidłowy ich odwrót w kierunku Dobromiła.

W myśl tych rozważań wydano 16. grudnia o godzinie 10-tej w Niżankowicach na polu bitwy dyspozycję bojową, na podstawie której bataljon majora Więckowskiego zademonstrował atak czołowy z Sierakościec w kierunku południowym, główne zaś siły, składające się z dwóch bataljonów 37. p. p. i bataljonu rotmistrza Bogusza, przesunęły się pod dowództwem podpułkownika Jaroszewskiego wzdłuż toru kolejowego Niżankowice-Nowe Miasto w dolinę między Borszowicami a Przedzielnicą. Natychmiast po ugrupowaniu bojowym przystąpiono do rozstrzygającego uderzenia na wieś Podmojsce. Lewą flankę sił głównych zabezpieczała jedna kompanja bataljonu rotmistrza Bogusza, która, przy pomocy pociągu pancernego, zajęła Borszowice. Dowódca dywizjonu ul. krechowickich, major Bardziński, otrzymał rozkaz oczyszczenia okolic położonych między Miżyńcem, Żrotowicami i Nowem Miastem od band podjazdowych i partyzanckich. Artylerja współdziałała z Niżankowic, mając doskonały obstrzał flankowy na

prawie skrzydło nieprzyjacielskie. Grupa majora Modelskiego pozostała, jako odwód główny, w Niżankowicach.

Rozstrzygające uderzenie miało niebawem pełne powodzenie. Przy minimalnych własnych stratach, zdobyto około godziny 17-tej Podmojsce i Truszowice. Pobite wojska ukraińskie pierzchyły w kierunku Dobromila i Chyrowa, a ścigane gwałtownie, nie mogły stawiać dalszego oporu. Ukraińcy otrzymali na tym odcinku cios ostateczny. Jeszcze dnia 16. grudnia wieczorem obsadziły oddziały grupy generała Zielińskiego, miejscowości Podmojsce, Truszowice, Przedzielnicę i Borszowice, zaś 17. grudnia zajęły one już bez walki Dobromil i nawiązały równocześnie przez wysłanie jednej kompanii do Chyrowa, łączność z grupą pułkownika Minkiewicza posuwającą się w dolinie Strwiąża.

Akcja grupy pułkownika Minkiewicza. W związku z operacjami grupy generała Zielińskiego prowadzoną była akcja grupy pułkownika Minkiewicza, którą stworzono w Sanoku z resztek wojsk pułkownika Bieleckiego, wzmocnionych jednym bataljonem „Wehrmachtu“ majora Januszkiewicza, jedną baterją i pociągiem pancernym. Po licznych utarczkach z drobnymi oddziałami nieprzyjacielskimi i oczyszczeniu doliny Strwiąża, przybyła grupa pułkownika Minkiewicza 18. grudnia do Starzawy, skąd nawiązała natychmiast łączność z oddziałami generała Zielińskiego skoncentrowanymi wówczas już w Dobromilu.

2. Ocena sytuacji w okolicy Chyrowa 18. grudnia 1918 roku.

Całokształt położenia w rejonie chyrowskim był teraz dla polskich sił zbrojnych nadzwyczaj korzystny. Rozbitki wojsk ukraińskich cofały się zdezorganizowane w kierunku na Sambor. Kompanja kapitana Jaklicza wysłana dla zabezpieczenia Chyrowa, dotarła prawie bez oporu w okolice Felsztyna. Sambor mógł być zajęty w przeciągu trzech dni, a więc już 21. grudnia bez większych przeszkód, a to tembardziej, że zorganizowanie lub ściągnięcie na czas wydatnych posiłków było dla Ukraińców niemożliwe.

Jednakowoż w dalszych działaniach bojowych nastąpił dla wojsk polskich zwrot niepomyślny. Nieustanne nawoływania o pomoc dla Lwowa, co prawda, mężnie bronionego, ale nie

ufortyfikowanego odpowiednio na czas, wydały swój plan. Nie mając innych sił, tak koniecznych do odciążenia i ratunku Lwowa, było „Dowództwo Wschód“ zmuszone powstrzymać dalszy pochód tak świetnie zapoczątkowanej ofensywy w kierunku rozstrzygającym na Sambor, by bezpośrednio i najspieszniej udzielić pomocy, ciężko zagrożonej załodze miasta. Ciężar działania musiano ponownie przesunąć w okolice Lwowa. W tej myśli wykonano następujące przegrupowanie: grupa pułkownika Minkiewicza, wzmocniona przez dwa bataljony 37. p. p. i dywizjonem artylerji, pozostała w rejonie chyrowskim, celem obrony tego obszaru. Bataljon rotmistrza Bogusza, przesunięty do Niżankowic i Nowego Miasta, otrzymał rozkaz zabezpieczenia linii kolejowej Przemyśl - Chyrów. Generał Zieliński wraz z większą częścią swej grupy powrócił do Przemyśla celem przygotowania tych akcji, które były niezbędne do odciążenia Lwowa.

O ile akcja zaczepna grupy generała Zielińskiego z Przemyśla w kierunku na Chyrów-Sambor, prowadzona w czasie od 10. do 18. grudnia, należy do najpiękniej ułożonych i przeprowadzonych przedsięwzięć bojowych w kampanji o Galicję wschodnią, o tyle można jej wstrzymanie, przed zajęciem Sambora, zaliczyć do najbardziej niekorzystnych zwrotów w tej kampanji. Zwrot ten, spowodowany nie tylko brakiem sił, ale także i niefortunnym prowadzeniem operacji w okolicy Lwowa, bezpośrednio po wyparciu ukraińskich oddziałów z miasta 21. i 22. listopada, uniemożliwił na czas dłuższy szybkie opanowanie ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju.

3. Operacje dążące do odciążenia Lwowa.

Z części grupy generała Zielińskiego i nowych posiłków przybyłych na obszary wojenne, stworzono w czasie między 21. a 23. grudnia w Przemyślu nową grupę, której dowództwo, z rozkazu „Dowództwa Wschód“, objął osobiście.

W skład tej grupy weszły: bataljon majora Modelskiego, wraz z kompanją karabinów maszynowych, bataljon majora Więckowskiego, świeżo na tereny bojowe przybyły bataljon warszawski, „Odsiecz Lwowa“, składający się przeważnie z ochotników warszawskich, pod dowództwem kapitana Olchowskiego, bataljon przemyski 10. p. p. z armji austro-węgierskiej, przemieniony na

bataljon 37. p. p. wojsk polskich, pod dowództwem kapitana Zwonarza, szwadron ułanów rotmistrza Borkowskiego, samodzielne baterje kapitana Zająca i porucznika Iwanowicza, oraz baterja dział dalekoonośnych porucznika Dyszkiewicza. Ogólny stan bojowy grupy wynosił około 2.400 karabinów, 22 karabinów maszynowych, 150 jeźdźców i 10 armat. Zaimprovizowany na pędce w Przemyślu sztab dowództwa grupy, składał się z porucznika Dobrowolskiego, pełniącego funkcje szefa sztabu, 4 oficerów i kilku żołnierzy. Był on stworzony rozmyślnie tylko z niezbędnych organów i sił pomocniczych, by jaknajmniejszą ilość oficerów i żołnierzy odciągnąć od ich właściwej służby w oddziałach bojowych. Prowadzenie było utrudnione przez zupełny brak technicznych środków łączności. Taborcy natomiast, zorganizowano już sprężystej, aniżeli w oddziałach grupy generała Zielińskiego.

Dnia 23. grudnia przedpołudniem otrzymałem od generała Rozwadowskiego w Przemyślu następujące ustne dyrektywy:

„Położenie pod Lwowem weszło w stadjum krytyczne. Ukraińcy wzmocnieni świeżymi siłami, posunęli się pod same przedmieścia, które atakują nieustannie. Pozatem nagromadzili oni większe siły w Lubieniu Wk. w zamiarze zaatakowania Gródka Jagiellońskiego. Zadaniem grupy jest rozbicie sił ukraińskich pod Lubieniem Wk., następnie posunięcie jej wzdłuż gościńca Lubień Wk. - Stawczany - Obroszyn - Lwów i przeprowadzenie tych akcji, które okażą się konieczne do odciążenia i ratowania Lwowa. Na prawą flankę należy zwrócić baczną uwagę, bo na podstawie wiadomości otrzymanych z wiarygodnych źródeł, gromadzi nieprzyjaciel większe siły w okolicach Glinnej, Nawarji i Pustomyt“.

Po otrzymaniu tych dyrektyw, tłumaczyłem sobie nagłe wstrzymanie operacji w kierunku na Sambor, bardzo krytycznem położeniem w obrębie stolicy, co mogło spowodować wtargnięcie oddziałów ukraińskich do miasta i upadek tegoż, każdej chwili. Należało więc działać z największą szybkością i energją, tembardziej, że można się było spodziewać krwawej zemsty nietylko na załodze, ale i na bezbronnej ludności cywilnej. Postanowiłem zatem w miarę możliwości przeprowadzić jaknajprędzej te akcje, które dyktował całokształt sytuacji, przyczem wymagałem od oficerów i żołnierzy w owych ciężkich chwilach najwyższych wysiłków.

Sam bieg operacji składał się z dwóch odrębnych części, które jednak były ze sobą ściśle związane i od siebie zależne. Gdy pierwsza część wymagała zniszczenia wojsk nieprzyjacielskich nagromadzonych w okolicy Lubienia Wk., to głównym zadaniem drugiej części było odciążenie Lwowa przez uderzenie na tyły i flankę głównych sił ukraińskich, naciskających na miasto od strony południowej.

Jako podstawę do akcji w kierunku na Lubień Wk., musiano użyć Gródka Jagiellońskiego. Silne zabezpieczenie tej miejscowości zagrożonej przez oddziały podjazdowe i partyzanckie od strony północnej, było zatem konieczne. Po szczęśliwym przeprowadzeniu akcji na Lubień Wk. i wyparciu tam nagromadzonych sił ukraińskich, wymagało prowadzenie akcji w kierunku Lwowa przesunięcia podstawy operacyjnej na Lubień Wk. i Kiernicę. Nie mając dostatecznych sił, by tę nową podstawę trwale zabezpieczyć, było prowadzenie drugiej części operacji możliwe, jedynie w tym wypadku, jeśli się udało wojska ukraińskie pod Lubieniem Wk. tak zniszczyć, że jakiegokolwiek kontruderzenia stałyby się niemożliwe, przynajmniej aż do zakończenia spodziewanych walk w okolicy Stawczan. W chwili jednak, gdy siły nieprzyjacielskie zostałyby z Lubienia Wk. tylko wyparte, tak, że mogłyby się na nowo zebrać i w najkrótszym czasie przeprowadzić skuteczne kontrakcje, nie można było ani myśleć o dalszym posunięciu się w kierunku wschodnim. Wszakże grupa, zaangażowana w nowe walki z oddziałami broniącymi Stawczany, a zaatakowana równocześnie na tyłach i flance od strony Lubienia Wk., mogła się znaleźć w położeniu nader groźnym. Do tych przewodnich zarysów myśli, należało się w toku działania ściśle stosować.

Rozbicie sił ukraińskich pod Lubieniem Wk. w walkach 24. i 25. grudnia. W nocy 23. na 24. grudnia przesunięto wszystkie części grupy, w siedmiu transportach, do Gródka Jagiellońskiego. Mimo największych wysiłków i wydatnej pomocy personelu kolejowego, przybyły ostatnie transporty dopiero o zmierzchu dnia 24. grudnia.

Sytuacja w tym dniu w rejonie gródeckim nad ranem, jest uwidoczniła w załączonym szkicu nr. 5. Na podstawie otrzymanych wiadomości w „Dowództwie Wschód“ i na miejscu zebranego materiału wywiadowczego stwierdzono, że Ukraińcy

skoncentrowali w okolicy Lubienia Wk. 4 do 5 bataljonów i jedną baterię. Słabe ich oddziały zabezpieczały Kiernicę, Czerlany i Artyszczów. Zwiady, przeprowadzone w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, stwierdziły większe siły nieprzyjacielskie w Stawczanach.

Odpowiednio do zadania bojowego, nakazującego zniszczenia wojsk ukraińskich nagromadzonych w Lubieniu Wk., należało już 24. grudnia stworzyć korzystne warunki do walk na dzień następny. Wymagało to zajęcia Kiernicy, Artyszczowa i Czerlan. Stopniowo, oraz w stosunku jak nadchodziły transporty, otrzymywały oddziały na dworcu w Gródku Jagiellońskim wrzód przygotowane dyspozycje bojowe.

W myśl tych dyspozycji, bataljon majora Modelskiego zdobył w południe, atakiem oskrzydającym od wschodu, Kiernicę, zaś bataljon majora Więckowskiego wyparł Ukraińców z Czerlan i Artyszczowa. Trzymające się kurczowo tych miejscowości wojska nieprzyjacielskie zostały zniszczone; ich rozbitki wycofały się do Lubienia Wk. W czasie tych akcji szwadron rotmistrza Borkowskiego zabezpieczał lewe skrzydło bataljonu majora Modelskiego, natomiast prawe skrzydło bataljonu majora Więckowskiego chroniła jedna kompania załogi gródeckiej, która posuwała się w miarę konieczności wzdłuż gościńca Gródek Jagielloński-Ebenau-Stodółki-Uherce Niezabitowskie. Bataljony: warszawski i 37. p. p., wraz z artylerją, przybyły do Gródka Jagiellońskiego dopiero w godzinach wieczornych.

Sytuacja grupy 24. grudnia wieczór była następująca: bataljon majora Modelskiego i szwadron rotmistrza Borkowskiego pozostały w zdobytej Kiernicy, bataljon majora Więckowskiego w Czerlanach i Małkowicach, bataljony warszawski, 37. p. p. i załogi gródeckiej, jakoteż artylerja i tabor, kwaterowały w Gródku Jagiellońskim: kompania zabezpieczająca prawą flankę grupy nocowała w Ebenau.

Olbrzymie zawieje śnieżne, trwające bez przerwy przez cały dzień 24. grudnia, pokryły około 50-centymetrową warstwą śnieżną, jakby jednostajnym prawie całunem, wszystkie obszary działań bojowych. To miało rozstrzygający wpływ na sposób prowadzenia i użycia oddziałów w walkach. Gdy prowadzenie akcji zaczepnych stało się niesłychanie trudne, to walki obronne były ułatwione. Ataki czołowe w terenach otwartych, należało

zaliczać bezwarunkowo do przedsięwzięć niewykonalnych. Natomiast napady na przeciwnika, czującego się przed atakami bezpieczniejszym, mogły mieć z powodu ciężkich warunków prowadzenia każdej kontrakcji, świetne powodzenie. Użycie artylerji było możliwe wyłącznie wzdłuż głównych traktów.

Zastosowując plan działania do powyższych uwag, należało ukraińskie siły zbrojne w Lubieniu Wk. zaskoczyć n a p a d e m. To było myślą przewodnią do prowadzenia akcji w dniu następnym.

Tok rozważań do uderzenia zmierzającego do zniszczenia sił nieprzyjacielskich, nagromadzonych w rejonie Lubienia Wk., był następujący: Atak od strony Porzecza Lubieńskiego, prowadzony przez Wereszycę, którą w owym czasie z powodu masy wody i zabagnienia brzegów, można było przekroczyć wyłącznie na jedynym moście, stojącym w silnym ogniu karabinów i karabinów maszynowych, był z góry wykluczony. Atak czołowy z Kiernicy w kierunku południowym wprost na Lubień Wk., prowadzony w otwartym terenie i głębokim śniegu, załamałby się niezawodnie z wielkimi stratami, nawet przy słabej obronie. Pozostał więc kierunek od strony Stawczan na prawe skrzydło nieprzyjaciela, oparte o zamek w Lubieniu Wk. Gęsto zalesiony teren bojowy w tym kierunku, umożliwiał ukryte przesunięcie oddziałów, oraz ułatwiał nagłe i gwałtowne natarcie rozstrzygające. Prócz tego Ukraińcy w Lubieniu Wk., mając stałe połączenie z oddziałami w Stawczanach, mogli być łatwo zaskoczeni atakiem, prowadzonym właśnie z tej strony. Wreszcie po zajęciu zamku w Lubieniu Wk., odepchniętoby siły ukraińskie od naturalnej ich linii odwrotu na Szczerzec, co spotęgowałoby bezprzecznie zamieszanie w ich szeregach. Ten atak prowadził zatem w kierunku najwrażliwszym i najniebezpieczniejszym dla przeciwnika. Jego powodzenie musiało przynieść decydujące zwycięstwo.

Co prawda, przesunięcie głównych sił przez Lubowice, folwark Dubaniowski do lasu Dębowa-Dolina, jako miejsca wyjściowego do głównego natarcia, prowadzone w terenie zupełnie śniegiem zawianym, było nietylko bardzo uciążliwe, ale także i najbardziej zagrożone nieprzyjacielskimi kontruderzeniami od strony Stawczan. Jednakowoż, mając przed sobą przeciwnika miernie prowadzonego, było mało prawdopodobnem, by dowódca wojsk ukraińskich w Stawczanach mógł na czas przeprowadzić skuteczne kontrakcje. W każdym razie należało się w tym kierunku odpowiednio zabezpieczyć. Aby nieprzyjaciela w błąd

wprowadzić i w fałszywym kierunku związać, należało silnie demonstrować w kierunku Porzecza-Lubieńskiego i Małkovic. Z powodu silnych zasp śnieżnych, można było artylerji użyć wyłącznie wzdłuż gościńca Gródek Jagielloński-Czerlany-Porzecze Lubieńskie, co zresztą mogło przyczynić się do zmylenia Ukraińcom, gdyż zniewoliłoby wszystkie baterje do ostrzeliwania stanowisk ukraińskich z kierunku przeciwnym głównego natarcia.

W myśl tych rozważań zostały przesunięte jeszcze w ciągu nocy z 24. na 25. grudnia bataljony: warszawski i 37. p. p. do Kiernicy, baterje zaś do Czerlan. Ubezpieczenie Gródka Jagiellońskiego objął bataljon kapitana de Laveaux, należący do stałej obsady tej miejscowości. Bataljon majora Więckowskiego otrzymał rozkaz zademonstrowania ataku przez silną palbę utrzymywaną w nocy i o świcie dnia 25. grudnia w kierunku na Porzecze Lubieńskie i Małkovic.

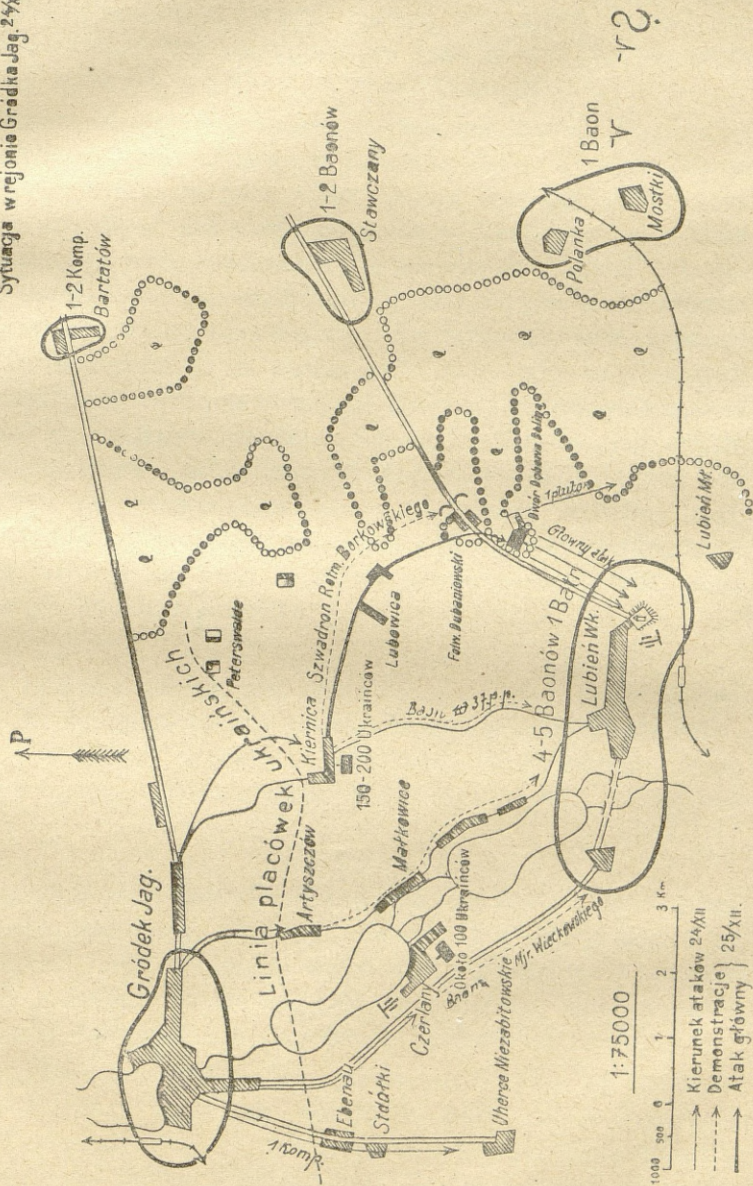
Gdy 24. grudnia ograniczono wszystkie dalsze rozkazy do krótkiego awiza, przygotowującego oddziały do rozstrzygających starć; to dopiero o świcie w dniu następnym, wydano w terenie pod Kiernicą szczegółową ustną dyspozycję bojową, na podstawie której, bataljon 37. p. p. uderzył od strony Kiernicy wprost na Lubień Wk., demonstrując zręcznie atak czołowy. Natomiast bataljon majora Modelskiego, oraz bataljon warszawski, przesunęły się w mgle i zaspie śnieżnej przez Lubowice, folwark Dubaniowski do lasu okalającego dwór Dębowa Dolina. Szwadron rotmistrza Borkowskiego zabezpieczał przesunięcie tych oddziałów, zamknięciem gościńca wiodącego ze Stawczan do Lubienia Wk., w okolicy folwarku Dubaniowskiego. Artylerja otrzymała rozkaz ostrzeliwania o świcie ogniem demonstracyjnym zachodniej części Lubienia Wk., następnie przy rozwinięciu się głównego ataku, zamku i wschodniego krańca tej miejscowości ogniem koncentrycznym, zaś w dalszym ciągu skierowania ognia zagrządzającego na drogę Lubień Wk. — Lubień Mł.

Po ugrupowaniu sił głównych w lesie obok dworu Dębowa Dolina, przystąpiono natychmiast do rozstrzygającego natarcia. Sam przebieg walki był nadzwyczaj krótki. W ciągu niespełna pół godziny zdobyto zamek, przez co opanowano cały obszar bojowy pod Lubieniem Wk.

Ukraińcy, zaniepokojeni demonstracjami bataljonu majora Więckowskiego od strony Czerlan i Małkovic, oraz bataljonu

Szkic Nr 5.

Sytuacja w rejonie Gródka Jag. 24/XII. i atak na Lubien Wk. 25/XII.



37. p. p. od strony Kiernicy, ściągnęli wszystkie swoje odwody do zachodniej części Lubienia Wk. Mając połączenie z własnymi oddziałami i pewne wiadomości, że do Stawczan przybyły posiłki atamana Petlury z Ukrainy, zostali oni zaskoczeni atakiem prowadzonym gwałtownie właśnie z tej strony. Ich służba wywiadowcza i łącznikowa zawiodła zupełnie. Drobne oddziały ukraińskie, pozostałe w zamku, zaczęły się szybko wycofywać, już po krótkiej walce, pociągając za sobą w wir odwrotu także i odwody spieszące z zachodniej części Lubienia Wk.

Skutek odwrotu i ogólnego zamieszania był dla Ukraińców katastrofalny. Nagromadzone w Lubieniu Wk. ich wojska, rozleciały się poprostu. Widząc małe grupki żołnierzy ukraińskich, wycofujących się w nieładzie, brnących w śniegu po pas, silnie ostrzeliwanych, było widocznym, że nieprzyjaciel został tak pobity, iż prowadzenie kontruderzenia, stało się dla niego niemożliwe, przynajmniej na czas dłuższy. To przypuszczenie potwierdziło się w zupełności w następnym dniu, gdy w zdobytych Stawczanach znaleziono w kancelarii dowódcy pismo, skierowane do swojej przełożonej władzy w Glinnej, w języku niemieckim, następującej treści: „Stawczany, 26. Dezember 1918, Lubień Wk. und Lubień Mł. im polnischen Besitz. Leutnant Michailow meldet: unsere Truppen sind nach allen Richtungen durchgegangen, die Batterie ist nach Szczerzec gekommen, jedoch ohne Bedienung“. Podpis nieczytelny.

Po zajęciu Lubienia Wk. około 11-tej godziny, przybyły niebawem do tej miejscowości także i bataljony majora Więckowskiego i 37. p. p., szwadron rotmistrza Borkowskiego, oraz artylerja i tabory. Równocześnie został Lubień Mł. zajęty bez walki.

Siły ukraińskie pod Lubieniem Wk. zostały więc rozbite, poniosły krwawe straty, przyczem zabrano licznych jeńców, jakoteż większą ilość materiału wojennego. Jednakowoż najważniejszym wynikiem zwycięstwa było, umożliwienie siłom polskim prowadzenia dalszych akcji zaczepnych w kierunku Lwowa.

Napad na Lubień Wk. 25. grudnia 1918 roku był jednym z najpiękniejszych drobnych epizodów bojowych w kampanji o Galicję wschodnią, gdyż przy minimalnych własnych stratach, został osiągnięty sukces maksymalny. To też pozostał on u ofi-

cerów i żołnierzy polskich, mimo ciężkich przejść, w niezatartym wspomnieniu.

Ubezpieczenie Lubienia Wk. Wśród chaosu przynaglonej ucieczki, zapomnieli Ukraińcy przerwać telefoniczne połączenie dworca w Lubieniu Wk. ze Samborem, przez co umożliwili zasiągnięcie wszystkich szczegółów sytuacji bojowej w rejonie między Samborem a Lubieniem Wk. Ze Sambora więc otrzymałem wiadomość, iż dowództwo ukraińskie, z wyjątkiem pociągu pancernego, nie posiada na tym odcinku innych odwodów. Wobec tak dokładnej znajomości całokształtu położenia i zupełnego pobicia wojsk przeciwnika, można było zabezpieczenie Lubienia Wk. ograniczyć do ustawienia słabych placówek, oraz czujek obserwacyjnych i alarmowych, aby siły żołnierzy oszczędzać jak najstaranniej.

Jedynie od strony Stawczan groziły poważniejsze niebezpieczeństwa, co wymagało silniejszej obsady folwarku Dubaniowskiego. Prócz tego we wschodniej części Lubienia Wk. ustawiono jedną kompanję, jako pogotowie.

Walki pod Stawczanami i Obroszynem 26. i 27. grudnia. Całokształt sytuacji na obszarach między Lubieniem Wk. a Lwowem 25. grudnia wieczór (vid. załączony szkic nr. 6), przedstawiał się następująco: Mostki, Polanka, Stawczany, były przez silniejsze, Bartatów i Obroszyn przez słabsze oddziały nieprzyjacielskie obsadzone. Wysłane w kierunku Stawczan patrole wywiadowcze, stwierdziły ukraińskie placówki w Ferdynandówce. Na podstawie od jeńców i ludności cywilnej, w Lubieniu Wk. zebranych wiadomości, było pewnem, że około 20. grudnia przybyły do Glinnej i Pustomyt oddziały atamana Petlury, ściągnięte z Ukrainy, w nieznaney bliżej sile. Miastu więc zagrażały nowe i poważne niebezpieczeństwa. To też właśnie z tego powodu wymagało ogólne położenie więcej, niż kiedykolwiek, natychmiastowego, zapamiętałego i śmiałego uderzenia na przeciwnika naciskającego na Lwów, a to także i w tym wypadku, gdyby w toku operacji, natrafiono na tak przeważające siły, że dalsze posunięcie stałoby się niemożliwem. W każdym razie przez zręczne prowadzenie można było zawsze część wojsk ukraińskich związać w boju, odciągając je tem samym od współdziałania w przygotowujących się atakach na miasto.

Plan działania do dalszej akcji zmierzał zatem po zabezpieczeniu Lubienia Wk. do przełamania rozległej strefy oddziałów nieprzyjacielskich, trzymających się kurczowo miejscowości Bartów-Stawczany-Polanka-Mostki, przez główne uderzenie na Stawczany. Dalszy sposób prowadzenia zależny był od nowowytworzonej sytuacji w okolicy Stawczan, do której należało się ściśle stosować. W myśl tego planu wydano 25. grudnia wieczór, przy odprawie, dyspozycję marszową na dzień następny.

Walki 26. grudnia. O świcie dnia 26. grudnia został już w przeddzień awizowany nieprzyjacielski pociąg pancerny, nadjeżdżający od strony Komarna, zmuszony do odwrotu ogniem z wczesnego przygotowanej baterji kapitana Zajęca. W czasie, gdy baterja dalekonośnych dział, ostrzeliwała Szczerzec w celu demonstracji, to cała grupa o godzinie 7-mej ruszyła w jednej kolumnie wzdłuż gościńca Lubień Wk. - Lwów, na Stawczany. Straż przednią stanowił bataljon warszawski, wzmocniony częścią szwadronu rotmistrza Borkowskiego i plutonem artylerji. Bataljon 37. p. p. chronił prawą flankę głównych sił przez posuwanie się wzdłuż toru kolejowego z Lubienia Wk. na Jankowę; stojące zaś patrole jazdy w folwarkach Magdalenówka i Bodnarówka, zabezpieczały je od strony północnej.

Około godziny 10-tej rozpoczęły pierwsze oddziały straży przedniej walkę z przeciwnikiem zaalarmowanym w Stawczanach. Nie wykorzystawszy odpowiednio terenu, posunęły się one około 100 kroków za daleko naprzód, przez co zostały zaskoczone skutecznym ogniem nieprzyjacielskich karabinów i karabinów maszynowych. Ten pozornie nikły błąd wprowadzeniu okupiły owe oddziały kosztem 4 zabitych i 18 rannych. Natomiast główny atak, prowadzony przez las na południe od Ferdynandówki na południową część Stawczan, miał niebawem pełne powodzenie. Około południa opuściły wojska ukraińskie Stawczany i cofnęły się ze stratami, częściowo w kierunku Obroszyna, częściowo zaś w kierunku Glinnej i Pustomyt. Oddział nieprzyjacielski w Bartatowie, zagrożony na tyłach, wycofał się dobrowolnie w kierunku Obroszyna. Niemal równocześnie przełamał bataljon 37. p. p. opór nieprzyjacielski w Polance, przyczem zabrał przeszło 100 jeńców i zdobył liczny sprzęt wojenny.

Około południa skoncentrowano większą część grupy w Stawczanach, gdzie przez odpowiednie ugrupowanie oddziałów, stworzono korzystne warunki do prowadzenia dalszych walk. To też

wszystkie próby Ukraińców odzyskania Stawczan za dnia spełzyły na niczem. Przetrzebione ich oddziały wycofały się ostatecznie w kierunku Glinnej.

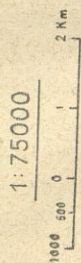
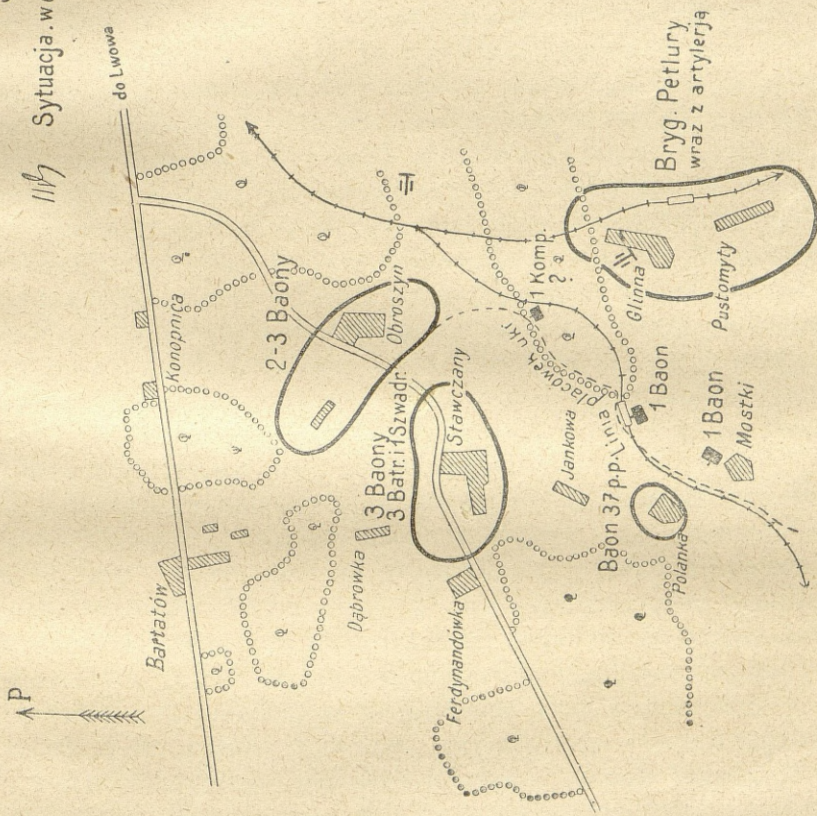
Dopiero późno wieczorem ponowiły większe zastępy atamana Petlury silniejsze kontruderzenia od strony Jankowej, które jednak już w zarodku stłumiiono. Zaznaczyć przytem wypada, że wskutek ostrzeliwania przedwcześnie do Stawczan ściganych taborów, powstało wśród nich chwilowe zamieszanie, które jednak dzięki przytomności i energii poszczególnych dowódców, niebawem zlikwidowano. Wojska polskie pozostały na swoich po całodziennych walkach zdobytych stanowiskach w pełnem pogotowiu bojowem.

Sytuacja 26. grudnia wieczór, uwidocziona w załączonym szkicu nr. 7, była dla Polaków wprawdzie ciężka, ale, z punktu widzenia operacyjnego, bardzo zajmująca. Od strony północnej z okolicy Bartatowa, nie groziły większe niebezpieczeństwa, gdyż oddziały nieprzyjacielskie z tej miejscowości wycofały się do Obroszyna. Natomiast gościniec ze Stawczan do Lwowa był zamknięty przez nieznaną bliżej siłę ukraińską nagromadzoną w Obroszynie. Bataljon majora Więckowskiego, wysłany w tym kierunku, cofnął się w nocy przed silnym naporem wojsk nieprzyjacielskich. Na podstawie zeznań jeńców stwierdzono, że w okolicy Glinnej - Pustomyt skoncentrowali Ukraińcy kilka batalionów atamana Petlury przybyłych z okolicy Kijowa. Prócz tego zgłosił się do dowództwa włościanin z Glinnej, narodowości polskiej, który zapewniał, iż petlurowcy przygotowują się do ogólnego ataku na Stawczany. Bezwątpienia, wszystko przemawiało za tem, że w dniu następnym padną rozstrzygające boje.

Plan działania dowództwa grupy dążył do utrzymania inicjatywy przez prowadzenie dalszej ofensywy w kierunku Lwowa, przy równoczesnem przygotowaniu się do odparcia grożących ataków od strony Glinnej i Pustomyt. Przytem należało się liczyć z wypadkiem najniebezpieczniejszym, to jest, iż oddziały Petlury w sile, jak się wydawało jednej brygady, prowadzone umiejętnie, uderzą o świcie przeważającymi siłami na prawe skrzydło wojsk polskich, oparte o zachodnią część Stawczan, posuwając się przytem przez Polankę i lasy na zachód od Jankowej. Do tej możliwości zastosowano wszystkie przygotowania, by w każdym razie już w nocy z 26. na 27. grudnia stworzyć korzystne warunki do walki na dzień następny.

Szkic № 7.

Sytuacja w okolicy Stawczan 26^v XII. wieczór



Bataljon 37. p. p. wysunięty w okolice Polanki, był poważnie zagrożony atakiem wielokrotnie przewyższających sił nieprzyjacielskich. Pozostając na miejscu, mógł być pobity oddzielnie, co wpłynęłoby ujemnie na rozwój dalszych walk. Ten bataljon otrzymał zatem rozkaz przybycia do Stawczan jeszcze w nocy z 26. na 27. grudnia, w celu przyłączenia się do grupy. Zachodnią część Stawczan przygotowano do uporczywej obrony, oddziały zaś na prawem skrzydle, zostały odpowiednio ugrupowane i wzmocnione oddziałem karabinów maszynowych rotmistrza Borkowskiego.

Dnia 27. grudnia o godzinie 5-tej wydano w Stawczanach dyspozycję bojową. W myśl tej dyspozycji bataljon majora Włękowskiego demonstrował atak czołowy wzdłuż gościńca ze Stawczan do Obroszyna, natomiast bataljon majora Modelskiego uderzył na prawe skrzydło wojsk ukraińskich, oparte o północno-zachodnią część tej miejscowości, przyczem zastosował się zrećźnie do terenu i do ogólnej sytuacji bojowej. Bataljon warszawski i część śpieszonych ułanów rotmistrza Borkowskiego, obsadziły Stawczany, przygotowując się do odparcia grożących ataków brygady atamana Petlury. Ugrupowana w Stawczanach artylerja, otrzymała rozkaz wspierania całą siłą, ogniem koncentracyjnym, głównego natarcia bataljonu majora Modelskiego na północno-zachodnią część Obroszyna. Ściągnięty z okolic Polanki bataljon 37. p. p. pozostał w Stawczanach, jako odwód grupy.

Niemal równocześnie z rozpoczęciem akcji zaczepnej w kierunku Obroszyna, oddziały atamana Petlury, wspierane ogniem 2—3 baterji działających od strony Glinnej i Basiówki, zaatakowały Stawczany. Wobec tego, iż silne nieprzyjacielskie tyraljerki, wychodziły w większych masach z lasów na północ od Glinnej, było widocznem, że główne siły brygady Petlury skierowano wprost na Stawczany. To niedołęzne prowadzenie akcji przeciwnika, ujawniającej się w ataku czołowym, prowadzonym w terenie zupełnie otwartym, zasypnym głębokim śniegiem, należało bezwzględnie wykorzystać, by spotęgować wówczas już widoczną klęskę nieprzyjacielską. W tej myśli wydano też rozkaz dopuszczenia atakujących, przynajmniej na 100 kroków, co jednak nie udało się całkowicie, ponieważ mimo wszystkich wysiłków dowódców, żołnierze bataljonu warszawskiego, 37. p. p. i spieszni ułani, podnieceni sukcesami dni poprzednich, zerwali się przedwcześnie do kontruderzenia. Po krótkiej walce nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie. Około godziny 10-tej został Obroszyn zdobyty, a resztki pobitych

oddziałów atamana Petlury pierzchły w popłochu w kierunku Glinnej i Pustomyt, pozostawiając licznych rannych i zabitych. na polu bitwy. Dalsza droga do Lwowa była dla grupy otwarta.

Zupełnie zmieniona sytuacja, wytworzona przez rozbitcie wojsk ukraińskich w walkach pod Stawczanami i Obroszynem 26. i 27. grudnia, zmusiła dowództwo polskie do powzięcia nowej decyzji, którą zastosowano ściśle do całokształtu położenia w okolicy Lwowa. Przytem nasuwały się następujące uwagi. Wykorzystanie tego zwycięstwa przez bezwzględny pościg nieprzyjaciela w kierunku Basiówki - Sokolnik i Sołonki Wk., było bardzo trudnym zadaniem, gdyż doprowadziłoby to do odosobnionego uderzenia na główne siły ukraińskie, przy zupełnie odsłoniętej i silnie zagrożonej południowej flance. Prócz tego musiano dać żołnierzom walczącym bezustannie przez pięć dni, częściowo i nocy, krótki odpoczynek. Zresztą dowóz amunicji niezbędny do dalszych walk, wymagał przynajmniej dwa, prowadzenie zaś operacji w celu zajęcia chociażby Sokolnik trzy, razem więc pięć dni. W ciągu tego czasu mogły oddziały ukraińskie od strony wschodniej lub północnej wtargnąć do Lwowa. Z tego też powodu należało bez dalszego namysłu wszystkie części grupy skoncentrować we Lwowie, by ich, po odpowiednim przygotowaniu, użyć do bezpośredniej obrony miasta.

W myśl tych rozważań ugrupowano 27. grudnia całą grupę w rejonie Łapajówka-Zimna Woda-Rudno, zaś w dniu następnym wmaszerowała ona do Lwowa.

Rozpatrując szczegółowo ostateczny wynik wszystkich tych walk, należy zaznaczyć, że w pięciodniowych operacjach grupa, stworzona w Przemyślu celem odciążenia i ratowania Lwowa, pobiła 24. grudnia oddziały ukraińskie w Kiernicy, Artyszczowie i Czerlanach, 25. grudnia większe siły nieprzyjacielskie, nagromadzone w Lubieniu Wk., 26. grudnia świeże wojska ukraińskie w Stawczanach i Polance, 27. grudnia brygadę Petlury i oddziały ukraińskie z Bartatowa i Obroszyna, przyczem wzięto kilkuset jeńców, oraz zdobyto liczny materiał wojenny. Jednakowoż, nie mając dostatecznych sił, by całą, chwilowo opanowaną połać kraju, trwale utrzymać, polegały wszystkie osiągnięte korzyści wyłącznie tylko na osłabieniu przeciwnika i chwilowem odciążeniu zagro-

żonego miasta. Ostateczny wynik operacyjny wszystkich tych zwycięstw, nie stał więc w odpowiednim stosunku do zużytych wysiłków i poniesionych ofiar. Powyższą akcją przeprowadzono zatem wyłącznie pod naciskiem prośb i nawoływań o pomoc dla Lwowa.

4. Ocena położenia we Lwowie z końcem grudnia 1918 roku.

Ogólne położenie obrony Lwowa, której kierownictwo objął generał-podporucznik Leśniewski, było u schyłku 1918 roku bardzo ciężkie. Na prędcie zaimprovizowane, luźne oddziały załogi, w skład których weszli przeważnie mało wyszkoleni, często nieletni ochotnicy, utrudniały kierownictwu zorganizowanie sprężystej służby obronnej. Wojska zaś ukraińskie, wzmacniane ustawicznie nowymi posiłkami, mając bezwzględną swobodę działania, dążyły do ścisłego zamknięcia miasta. Porażka Ukraińców w walkach pod Stawczanami i Obroszynem, nie miała znaczenia rozstrzygającego, ponieważ dotknęła ona zaledwie drobną część wojsk ukraińskich, nie przeszkadzając bynajmniej ich głównym siłom prowadzenie dalszych akcji zaczepnych. To też ani na chwilę nie ustawały nawoływania i prośby o pomoc poszczególnych dowódców, którzy w licznych relacjach i przemówieniach, oświadczały stanowczo, iż wobec przewagi wroga, nie da się Lwowa trwale utrzymać, jeśli silnie stopniałe i przez ciągłe pogotowia bojowe przemęczone szeregi obrońców, nie otrzymają wydatnej pomocy.

Gdy wreszcie poważniejszy atak w walkach nocnych z 28. na 29. grudnia doprowadził do przejściowego zajęcia Persenkówki, było „Dowództwo Wschód“ zmuszone ostatnio do Lwowa przybyłą grupę, tak znakomicie skonsolidowaną i zahartowaną w licznych zwycięskich bojach, natychmiast rozwiązać, by poszczególnymi jej oddziałami wzmocnić najbardziej zagrożone odcinki. W tym zamiarze odesłano szwadron rotmistrza Borkowskiego w okolice Mościsk, następnie wzmocniono bataljonem majora Więckowskiego obsadę w Zimnej Wodzie, bataljonem warszawskim oddziały w Bodnarówce i Kulparkowie, zaś bataljonem 37. p. p. odcinek w Krzywczycach. W mieście pozostał tylko bataljon majora Modelskiego wraz z artylerją grupy. W ten sposób została wprowadzona załoga lwowska poważnie zasiloną, jednak prowadzenie głównych akcji, zmierzających do opanowania ukra-

ińskiego ruchu zbrojnego w kraju, zostało wstrzymane na czas dłuższy.

Prócz akcji grupy generała Zielińskiego i operacji w okolicy Lwowa, stanowiących jądro działań bojowych w tym okresie walk, należałoby wymienić także drobne przedsięwzięcia bojowe grupy podpułkownika Zarzyckiego w okolicy Rawy Ruskiej, oddziałów podpułkownika Buchholca w okolicy Lubaczowa, tudzież liczne drobne akcje wzdłuż torów kolejowych Przemyśl - Lwów i Przemyśl - Chyrów.

5. Ostateczny wynik działań bojowych w okresie od 10. do 31. grudnia 1918 roku.

Ogółem należy zaznaczyć, że dzięki inicjatywie działania i zręcznego wyzyskania tak drobnych sił polskich przez „Dowództwo Wschód“, w szczególności zaś, dzięki wzorowemu prowadzeniu akcji generała Zielińskiego, która doprowadziła do trwałego opanowania obszarów położonych między Przemyślem a Chyrowem, jak również przez szczęśliwie prowadzone operacje, dążące do odciążenia Lwowa, przesunął się w tym okresie całokształt sytuacji w Galicji wschodniej poważnie na korzyść Polaków.

XII.

ZDARZENIA BOJOWE OD 1. DO 15. STYCZNIA 1919 ROKU.

Celem jednolitego kierownictwa polskich sił zbrojnych, organizujących się na wszystkich obszarach powstającej Rzeczypospolitej, stworzono w Warszawie Naczelne Dowództwo, które, uznając konieczność szybkiego stłumienia ukraińskiego ruchu rewolucyjnego, skierowało z początkiem stycznia większą część posiłków stworzonych w Kongresówce i na ziemiach czysto polskich zaboru austriackiego, do Galicji wschodniej.

Plan działania. O ile z wydawanych rozkazów i późniejszych zdarzeń bojowych wysnuć można, to ułożony, jak się zdaje w Warszawie, plan działania tych sił, obejmował następujące dwie części:

a) **Akcja wstępna.** Ugrupowanie większości sił w okolicy Rawy Ruskiej i prowadzenie ataku rozstrzygającego wzdłuż gościńca Rawa Ruska-Żółkiów-Lwów. Wspólnie z tą akcją miało „Dowództwo Wschód“ opanować zrewoltowane obszary położone na północ od linii kolejowej Przemyśl-Lwów.

b) **Akcja główna.** Skoncentrowanie większej ilości wojsk w rejonie Lwów-Gródek Jagielloński i przeprowadzenie tych akcji, które okażą się niezbędne do pobicia głównych sił nieprzyjacielskich działających w okolicy Lwowa. Po szczęśliwym wykonaniu tego zadania, zamierzano przystąpić do systematycznego i planowego opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju i ostatecznej pacyfikacji obszarów spornych.

a) Akcja wstępna.

1. Walki grupy generała Romera.

W myśl pierwszej części powyższego planu, Naczelne Dowództwo w Warszawie zaimprovizowało z początkiem stycznia grupę „Bug”, której dowództwo objął generał-podporucznik Romer. Główne siły tej grupy, tworzyły: Brygada pułkownika Kulińskiego i grupa podpułkownika Zarzyckiego.

Po skoncentrowaniu tych wojsk w okolicy Rawy Ruskiej i odpowiednim zabezpieczeniu tej miejscowości, zagrożonej ze wszystkich stron przez oddziały podjazdowe i partyzanckie, rozpoczęto akcję bojową uderzeniem na stanowiska ukraińskie w kierunku Żółkwi. Przełamawszy opór nieprzyjacielski 6. i 7. stycznia w walkach pod Dąbrówką, Starą Wsią, Kamionką i Holem Rawskim, zajęły wojska polskie już 8. stycznia Żółkiew, pędząc przed sobą słabe i luźne oddziały nieprzyjacielskie wzdłuż gościńca Rawa Ruska-Żółkiew-Lwów, aż w okolice Kulikowa, gdzie Ukraińcy, wzmocnieni świeżymi siłami, ściągniętymi z pod Lwowa, usiłowali powstrzymać dalszy pochód wojsk generała Romera. Ale już dnia 9. stycznia, grupa „Bug” zaatakowała ich pozycje obronne pod Kulikowem. Aczkolwiek główne uderzenie prowadzone było atakiem czołowym, przyniósł ostateczne rozstrzygnięcie słaby oddział 36. p. p. porucznika Stawarza, który, atakując od strony zachodniej w okolicy Mierzwicy na flankę i tyły stanowisk ukraińskich, zmusił ich lewe skrzydło do odwrotu. Pobite wojska nieprzyjacielskie wycofały się w kierunku wschodnim na Żółtańce i Kamionkę Strumilową. Dalsza droga do Lwowa była wolną. Oddziały grupy „Bug” wmaszerowały więc bez większej przeszkody już 10. i 11. stycznia do miasta. Wyłącznie 11. bataljon 36. p. p. stoczył w lasach pod Hamulcem zaciętą walkę z zastępem atamana Petlury, w sile jednego bataljonu, który został zniszczony doszczętnie.

Lecz już 11. stycznia, dwie kompanie 8. p. p., pozostawione w Zboiskach, wzięły udział w wypadzie oddziałów załogi lwowskiej na Laszki Murowane, w którym, po pierwszych powodzeniach, przy odwołaniu, poniosły liczne, krwawe straty.

Jednakowoż pierścień ukraińskich oddziałów okalający Lwów, chwilowo przerwany od strony północnej, zamknął się natychmiast po wkroczeniu wojsk generała Romera do miasta, odci-

nając jeden bataljon i część taborów grupy, pozostawionych w Żółkwi.

Ukraińcy, zorjentowawszy się w ogólnej sytuacji, uderzyli dnia 13. stycznia przeważającymi siłami na Żółkiew, a pokonawszy słabą załogę, zagarnęli pozostałe w miasteczku tabory.

2. Akcja wypadowa grupy lwowskiej na Rzęsnę Ruską-Kozice-Domażyr i Haraczynów.

W luźnym związku z akcją wojsk generała Romera, przeprowadzono 6. i 7. stycznia wypad ze Lwowa w kierunku Rzęsny Ruskiej-Kozic-Domażyra i Haraczynowa. W tym celu stworzono, pod moim dowództwem, świeżą grupę, w skład której weszły, prócz bataljonów majora Modelskiego, warszawskiej „Odsieczy Lwowa“ i 37. p. p., także oddział rotmistrza Abrahama, szwadron rotmistrza Dzieduszyckiego, oraz jedna bateria polówek i jedna haubic.

Zadaniem tej grupy było pobicie i odepchnięcie sił ukraińskich, nagromadzonych pod Rzęsną Ruską, Kozicami, Domażyrem i Haraczynowem, następnie skoncentrowanie jej w Mszanie i Suchowoli, gdzie miała ona oczekiwać dalszych dyspozycji bojowych. W myśl dyrektyw otrzymanych od „Dowództwa Wschód“, uderzyły oddziały powyższej grupy 6. stycznia o świcie, atakiem flankowym od strony północnej na Rzęsnę Ruską, a po zajęciu jej, zdobyły w dalszym natarciu, Kozice, Domażyr i Haraczynów, wraz z nagromadzonymi tam ukraińskimi składami sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju. W dalszym ciągu tego przedsięwzięcia, przesunięto ciężar działania w kierunku południowym, by tego samego jeszcze dnia, skupić całą grupę w Haraczynowie i Wrocowie, zaś 7. stycznia obsadzić nią rejon Mszana-Suchowola i Bojana.

Sytuacja grupy 8. stycznia była więc następująca: bataljon majora Modelskiego, bataljon warszawski, oddział rotmistrza Abrahama, jakoteż cała artylerja grupy, kwaterowały w Mszanie, bataljon 37. p. p. w Suchowoli, szwadron rotmistrza Dzieduszyckiego w Bojanie.

W nocy z 9. na 10. stycznia przybył do Mszany pułkownik Sikorski, który na mocy rozkazu „Dowództwa Wschód“, objął dowództwo grupy wzmocnionej jednym bataljonem strzelców krakowskich i jedną baterją.

Ostateczny wynik powyższych akcji. Gdy oddziały grupy „Bug” wmaszerowały do Lwowa, a lwowską grupę wypadową skoncentrowano w obrębie Mszany, Suchowoli i Bojan, zaś akcji bojowych dążących do oczyszczenia obszarów na północ od linii kolejowej Przemyśl - Lwów, nie można było nawet rozpocząć, pozostał całokształt sytuacji w Galicji wschodniej, niezmienny. Oddziały nieprzyjacielskie, jakoteż bandy podjazdowe i partyzanckie, opanowały ponownie całą połączoną krajną na północ od linii kolejowej Przemyśl - Lwów. Wszystkie wysiłki i ofiary poniesione w tych akcjach, były więc bezowocne, a operacje same związały wojska polskie w niepożądanym kierunku.

b) Akcja główna.

Celem przeprowadzenia operacji zmierzających do pobicia głównych sił ukraińskich w okolicy Lwowa, stworzono następujące trzy grupy:

a) brygadę pułkownika Kulińskiego, składającą się z oddziałów pułkownika Blocha i kapitana Sadowskiego.

b) Grupę pułkownika Sikorskiego, zorganizowaną z lwowskiej grupy wypadowej, wzmocnionej jednym bataljonem strzelców krakowskich pod dowództwem kapitana Klocka, oraz jedną baterią.

c) Grupę generała Zielińskiego, składającą się z grupy pułkownika Serdy-Teodorskiego, użytej początkowo jako odwód główny, z 37. p. p. pod dowództwem pułkownika Jaroszewskiego, 1. p. uł. krechowieckich pułkownika Drzewieckiego, jakoteż części 1. p. a. p. majora Knolla-Kownackiego.

Ogólny stan bojowy tych sił wynosił zwyż 10.000 karabinów, około 80 karabinów maszynowych, 400 jeźdźców i 34 dział. Celem operacyjnym tychże było pobicie wojsk nieprzyjacielskich, naciskających na Lwów od strony południowej, przez uderzenie brygady pułkownika Kulińskiego w kierunku na Kozielniki i Sokolniki, grupy środkowej pułkownika Sikorskiego z Mszany na Bartatów i Stawczany, zaś grupy generała Zielińskiego z Gródka Jagiellońskiego w pierw na Lubień Wk. i Lubień Mł., następnie, zależnie od sytuacji, w kierunku południowym lub wschodnim.

1. Walki brygady pułkownika Kulińskiego.

Ukraińska strefa okalająca Lwów od południa, częściowo technicznie wzmocniona i silnie obsadzona, obejmowała Basiówkę, Sokolniki i północną część Kozielnik. W myśl dyspozycji bojowej, wydanej przez generała Romera, było zadaniem brygady pułkownika Kulińskiego, skoncentrowanej na południowo-zachodnich przedmieściach Lwowa, przełamanie stanowisk ukraińskich przez zdobycie Sokolnik i Kozielnik. W celu prowadzenia rozstrzygającego ataku, miała grupa pułkownika Blocha 13. stycznia po zajęciu Skniłowa, zdobyć Sokolniki, zadaniem zaś grupy kapitana Sadowskiego, było współdziałanie z grupą pułkownika Blocha, przez uderzenie z miejsca wyjściowego w Kulparkowie w kierunku Bodnarówki-lasu Oświecy i Kozielnik.

Jednak już 12. stycznia przed rozpoczęciem akcji bojowej brygady pułkownika Kulińskiego, wojska ukraińskie zdobyły w zaciętych walkach Łapajówkę, Skniłów i Bodnarówkę. Wprawdzie udało się oddziałom 8. p. p., wchodzącym w skład grupy pułkownika Blocha, w ciężkim kontrataku, prowadzonym czołowo, w otwartym terenie, przy wielkich stratach, odebrać Skniłów; jednakowoż siły żołnierzy wyczerpały się przytem tak, że skuteczne prowadzenie dalszego natarcia na Sokolniki, stało się niemożliwym.

Wstrzymanie ataku na Sokolniki wpłynęło ujemnie na bieg walk lewej grupy kapitana Sadowskiego. Co prawda i Bodnarówka została przez II. bataljon 36. p. p., przy pomocy oddziału saperów, po ciężkim ataku zdobyta, ale dalsze pęśowanie się w kierunku Kozielnik, przy silnie zagrożonej prawej flance od strony Sokolnik, spowodowało nie tylko ogólne zamieszanie, lecz także zmianę kierunku głównego uderzenia, doprowadzając w końcu do oddzielnego natarcia I. i II. bataljonu 36. p. p. na pozycje nieprzyjacielskie pod Sokolnikami. Ten atak, prowadzony również w terenie otwartym, przez oddziały odosobnione, załamał się z wielkimi stratami. Około godziny 16-tej wycofano oddziały grupy kapitana Sadowskiego z pola walki z powrotem do miejsca wyjściowego w Kulparkowie.

Tak więc akcja zaczepna brygady pułkownika Kulińskiego, ugrzęzła już w pierwszym dniu ofensywy i zakończyła się 13. stycznia niepowodzeniem, mimo waleczności żołnierzy i poświęcenia się ich dowódców. Przyczyny tego niepowodzenia należy

zatem szukać, tak w niedostatecznej ilości sił bojowych, zwłaszcza artylerji i środków technicznych, jakoteż częściowo i w ułożeniu planu działania, uwydatniającego się w podziale brygady na dwie niemal równe części bojowe, pułkownika Blocha i kapitana Sadowskiego, oraz w sposobie prowadzenia lewej grupy, która usiłowała posunąć się z Kulparkowa przez las Oświeca w kierunku Kozielnik, bez poprzedniego zajęcia Sokolnik. Ta właśnie okoliczność uniemożliwiała zaskoczenie przeciwnika i skupienia decydującej przewagi sił w kierunku rozstrzygającym na zachodni kraniec Sokolnik.

2. Walki grupy pułkownika Sikorskiego.

Całokształt sytuacji w rejonie grupy pułkownika Sikorskiego, uwidoczniiony w załączonym szkicu nr. 8, przedstawiał się następująco: Oddziały ukraińskie trzymały się kurczowo Bartatowa, Obroszyna i Stawczan. Wysunęły one wyłącznie kilka drobniejszych oddziałów do Konopnicy i Perchthofa. Silniejsze ataki nieprzyjacielskie groziły z Basiówki i Obroszyna w kierunku na Łapajówkę i Zimną Wodę.

Dowództwo grupy pułkownika Sikorskiego wydało 10. stycznia w Mszanie przy odprawie szczegółową dyspozycję do ogólnego ataku na Bartatów, na dzień następny. Przewodnia myśl tego ataku, zmierzała do prowadzenia głównego uderzenia przez Suchowolę i Konopnicę, na południową część Bartatowa, przy równoczesnem demonstrowaniu z Mszany w kierunku południowym i odpowiedniem zabezpieczeniu całej akcji od strony Basiówki.

W myśl tej dyspozycji, bataljon majora Modelskiego demonstrował 11. stycznia o świcie, atak czołowy z Mszany na Bartatów, zaś główne siły przesunęły się, pod mojem dowództwem, do Suchowoli, by przygotować ostateczne natarcie. Niemal równocześnie oddziały nieprzyjacielskie, posunawszy się przez lasy opodal Basiówki, zaatakowały gwałtownie Łapajówkę i Zimną Wodę. Ten atak doprowadził do zaciętych walk w gąszczach leśnych położonych na wschód od Suchowoli i stworzył zarazem zupełnie nową sytuację, którą wymagała natychmiastowego przedsięwzięcia niezbędnych zarządzeń zaradczych, przedewszystkiem jednak zabezpieczenia lewej flanki sił głównych, przygotowujących się do rozstrzygającego uderzenia na Bartatów. To też pułkownik Sikorski wysłał silniejszą patrol oficerską w kierunku

dworca kolejowego w Zimnej Wodzie, by nawiązać ścisłą łączność z tamtejszą obsadą, użył dwóch kompanii strzelców krakowskich do zabezpieczenia grupy od wschodu i wydał rozkaz zajęcia Koponicy i Perchthofa, jeszcze przed rozpoczęciem akcji stanowczej. Skrętne wykonanie tych właśnie rozkazów, umożliwiło gładkie przesunięcie głównych sił do lasu położonego około półtora kilometra na wschód od południowej części Bartatowa, jako miejsca wyjściowego do ostatecznego natarcia. Ale mimo tych zręcznych, do ogólnej sytuacji przystosowanych, akcji przygotowawczych, mimo najstaranniejszego wykorzystania terenu i licznych przedsięwzięć demonstracyjnych w kierunku Obroszyna, było główne uderzenie bardzo ciężkie. Doprowadziło ono wprawdzie niebawem do zajęcia Bartatowa, ale zostało okupione kosztem przeszło 100 zabitych i rannych, przeważnie z oddziałów warszawskich i 37. p. p.

Niewątpliwie jednak, zdobycie Bartatowa przesunęło całość położenia w rejonie grupy pułkownika Sikorskiego poważnie na korzyść Polaków. Część oddziałów ukraińskich, została pobita i silnie przetrzebiona. Ale powodzenie to, nie przyniosło zwycięstwa stanowczego, gdyż nieustannie groziły kontruderzenia świeżych sił ukraińskich, zaalarmowanych w Obroszynie i Stawczanach. Należało więc bezzwłocznie stworzyć na miejscu korzystne warunki do prowadzenia dalszych walk, przez odpowiednie ugrupowanie oddziałów i silne ufortyfikowanie ich stanowisk obronnych w Bartatowie. W tym celu pozostawiono w pierwszej linii oporu bataljon warszawski i oddział rotmistrza Abrahama, którym przypadło też wykonanie większości robót technicznych, jeszcze w ciągu następnej nocy. Bataljon 37. p. p. pozostał, jako odwód, w Bartatowie.

Umiejętne zastosowanie wszystkich elementów obrony i niestrudzona nocna praca żołnierzy, uwidoczniła się w całej okazałości w dniu następnym, gdy po żywym współdziałaniu artyleryjskim, przeważające wojska ukraińskie przypuściły zaciekle kontruderzenia od strony Stawczan, których pierwszy impet załamał się natychmiast, wszakże natrafił na stanowiska obronne, technicznie już silnie wzmocnione, oraz na oddziały do walki przygotowane.

Ale wobec przewagi sił nieprzyjacielskich i zagnieżdżenia się ich w pobliżu pozycji własnych, niezbędną była pomoc artylerji, której jednak oddziały nie otrzymały w oczekiwanej sile.

Dopiero około godziny 16-tej wyjaśnił się powód bezczynności artylerji własnej, którą przesunięto do Suchowoli, gdzie została napadnięta przez watah ukraiński, grasujący w lasach opodal Zimnej Wody. Obsługa, jakoteż osłona dział, składająca się z oddziałów strzelców krakowskich, ustąpiły, po krótkiej walce, w kierunku Mszany i Bartatowa, pozostawiając działa na placu boju. Z tego też powodu powstało w grupie pułkownika Sikorskiego silne zaniepokojenie, które stworzyło ciężki kryzys na całym odcinku. Niewątpliwie utrata artylerji osłabiłaby poważnie siłę bojową tej grupy i mogła ujemnie wpłynąć na tok dalszych walk. Należało przeto użyć wszystkich sił, by odbić pozostawione w Suchowoli armaty, nawet i przy chwilowem osłabieniu odporności oddziałów w Bartatowie. Pułkownik Sikorski użył więc do prowadzenia kontruderzenia odwodu grupy, składającego się z oddziału żandarmerji polowej, wzmocnionego przez kompanję 37. p. p. z Bartatowa. Pod dowództwem rotmistrza Kawińskiego, a po zranieniu tegoż, porucznika Michalewskiego, uderzyły te siły wzdłuż gościńca Bartatów - Lwów w kierunku Suchowoli. Ale już po krótkim starciu, Ukraińcy wycofali się z tej osady w kierunku Obroszyna. Chwilowo opuszczone działa znalazły się ponownie w posiadaniu wojsk polskich.

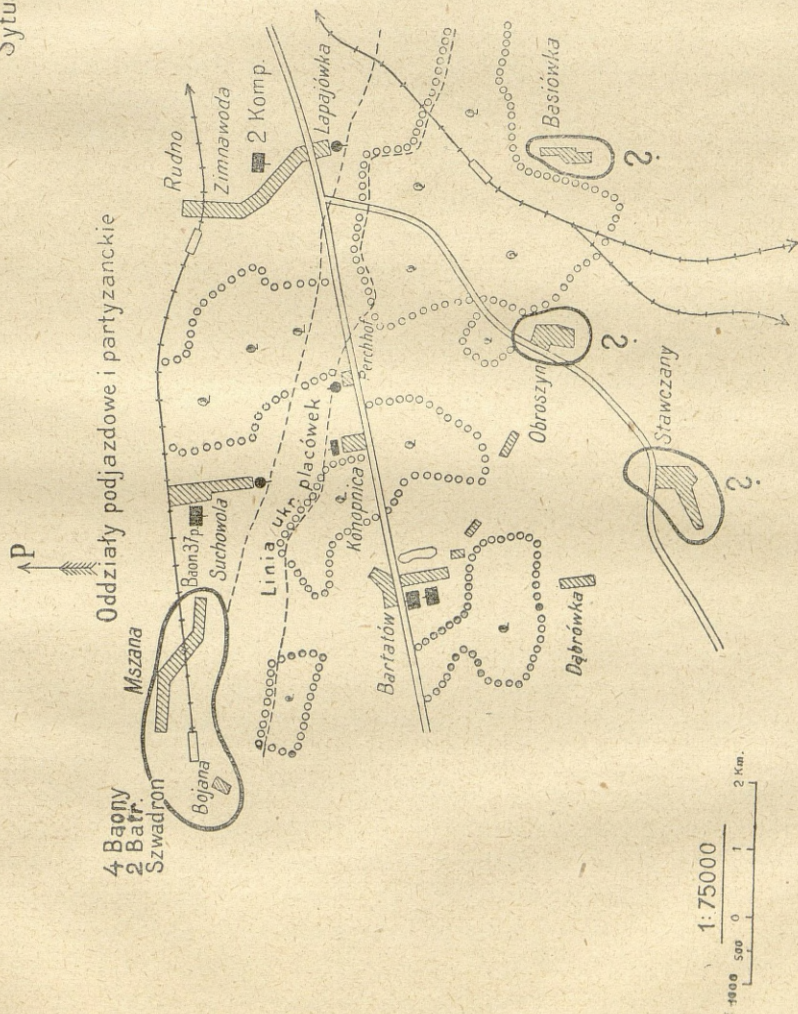
Sam fakt napadu na Suchowolę jest rzeczą mało znaczącą. W tego bowiem rodzaju działaniach wojennych, jak w kampanji polsko-ukraińskiej, połączonej ściśle z wojną podjazdową i partyzancką, należało się liczyć z zasadzkami, napadami i innymi drobnymi przedsięwzięciami bojowemi. Natomiast nasuwa się pytanie, czy było wskazaniem, całą artylerję grupy umieścić w Suchowoli. Co prawda i z okolic tej miejscowości mogła ona współdziałać z piechotą, jednak, właśnie w tem miejscu, zagrożona napadami od strony lasów położonych między Łapajówką a Suchowolą, wymagała silniejszego zabezpieczenia, odciągając przez to siły od terenu walk rozstrzygających.

Ze stanowiska operacyjnego było zatem, jak się wydaje, korzystniej, całą artylerję grupy użyć w rejonie na południe od Mszany, gdzie była bezpieczniejszą od napadów, a jednocześnie mogła ściśle współdziałać z piechotą w bojach decydujących, pod Bartatowem.

Ataki ukraińskie na Bartatów zostały po dwudniowych, uporczywie prowadzonych walkach, odparte, jednakże oddziały nie-

Szkic Nr 8.

Sytuacja pod Bartatowem 11. stycznia.



przyjacielskie wycofały się w nocy z 12. na 13. stycznia bez poważniejszej przeszkody w kierunku Stawczan i Obroszyna. Dalsze planowe posunięcie się wojsk polskich na tym odcinku było niemożliwe, z powodu licznych krwawych strat, przemęczenia żołnierzy i powstrzymania grupy sąsiedniej pułkownika Kulińskiego. Akcja zaczepna grupy pułkownika Sikorskiego ugrzęzła więc 13. stycznia na linii Konopnicy i Bartatowa.

3. Walki grupy generała Zielińskiego.

Po opuszczeniu Lubienia Wk. i Mł. przez wojska polskie, Ukraińcy zajęli powtórnie te miejscowości. Bez poważniejszej przeszkody wysunęli oni jednocześnie drobniejsze oddziały do Kiernicy, Artyszczowa i Czerlan. Sytuacja w rejonie Gródka Jagiellońskiego z początkiem stycznia 1919 była więc podobna, jak w połowie grudnia minionego roku.

W myśl ogólnego planu działania, miała grupa generała Zielińskiego, w pierw zdobyć Lubień Wk. i Mł., następnie w związku z operacjami, zmierzającymi do pobicia głównych sił ukraińskich, uderzyć na Stawczany, albo też w kierunku Szczerca. Generał Zieliński był zatem zmuszony powtórzyć tę akcję, którą wykonano już 24. i 25. grudnia 1918 roku przez grupę stworzoną w Przemyślu, w celu przeprowadzenia operacji, niezbędnych do odciążenia Lwowa.

Po ściągnięciu oddziałów pułkownika Serdy z okolicy Sądowej Wiszni i skoncentrowania całej grupy w rejonie Gródka Jagiellońskiego, zapoczątkowano natychmiast akcją ofensywną w kierunku południowym, zdobywając 12. stycznia Kiernice, Artyszczów i Czerlany, zaś w dniu następnym, atakiem oskrzydającym od strony folwarku Dubaniowskiego, Lubień Wk. i Mł. Niemal równocześnie zajęły bataljony 37. p. p. Porzecze Lubieńskie i Zawadowice, a posuwające się w kierunku Komarna szwadrony 1. p. uł. krechowieckich, dotarły do Zaszkwic.

Jednak dalszy pochód oddziałów grupy generała Zielińskiego w kierunku południowym, okazał się niestosownym, ponieważ groziło im, nietylko zupełne odosobnienie, ale odślaniało także coraz bardziej ich flanki i tyły, zagrożone poważnie od strony Rudek i Sambora. Uderzenie zaś w kierunku wschodnim, na Stawczany, wymagałoby silnego zabezpieczenia okolic Lubienia Wk., do czego zabrakłoby sił dostatecznych. Generał Zieliński był więc zniewolony, przestać wyłącznie na obronie zajętych ob-

szarów. W tym celu skutecznił on następujące ugrupowanie: Grupa pułkownika Serdy i bataljony 37. p. p. pozostały na miejscu, by przygotować obronę odcinka Porzecze Lubieńskie, Lubień Wk. i Lubień Mł.-folwark Dubaniowski-Kiernica, większość jazdy wróciła do Gródka Jagiellońskiego, artylerję zaś użyto częściowo w Lubieniu Wk. i Kiernicy, częściowo ściągnięto ją do Gródka Jagiellońskiego, celem bezpośredniej obrony tego miasta.

Działania zaczepne grupy generała Zielińskiego skończyły się zatem również 13. stycznia na linii Porzecza Lubieńskiego-Lubienia Wk.-Lubienia Mł.-folwarku Dubaniowskiego i Kiernicy.

4. Ocena planu działania do akcji zaczepnych w okresie od 1. do 15. stycznia 1919 roku.

Urzeczywistnienie planu działania zmierzającego do pobicia głównych sił nieprzyjacielskich w okolicy Lwowa, nie odniosło pożądanego skutku. Wszystkie trzy grupy, a to: brygada pułkownika Kulińskiego, oraz grupy pułkownika Sikorskiego i generała Zielińskiego, ugrzęzły już 13. i 14. stycznia na linii Lubień Wk.-Lubień Mł.-Bartatów-Skniłów-Kulparków, wiążąc już wcale pokażne siły w niepożądanym kierunku i uniemożliwiając na czas dłuższy prowadzenie dalszych akcji, dążących do opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju.

Rozważywszy ten plan, musi się dojść do następującej konkluzji: Odnośnie do jego pierwszej części, należy zaznaczyć, że przy ówczesnym składzie sił, okolica Rawy Ruskiej jako podstawa dla akcji zaczepnych w kierunku Lwowa, nie odpowiadała w zupełności temu celowi, ponieważ była sama ze wszystkich stron zagrożona. Zadanie oczyszczenia obszarów na zachód od tego miasteczka aż do linii Sanu, wymagałoby opanowania całej połaci kraju na północ od linii kolejowej Przemyśl-Lwów, co mogło być przeprowadzone najwcześniej w ciągu 10 dni przy użyciu kilku bataljonów piechoty, wraz z większą ilością jazdy i artylerji. Współdziałanie wojsk ugrupowanych w okolicy Rawy Ruskiej przy pacyfikacji owych obszarów, było wprawdzie możliwe, ale z powodu wielkiej ich rozciągłości, bardzo utrudnione. Jednakże nawet po szczęśliwym przeprowadzeniu tego zadania, rejon Rawy Ruskiej był zawsze jeszcze zagrożony od strony wschodniej. Niewątpliwie więc posuwanie się wojsk polskich

z tego rejonu w kierunku Żółkwi i Lwowa, odsłaniało ich wschodnią flankę i tyły coraz bardziej, przez co ułatwiono oddziałom nieprzyjacielskim, ponowne wtargnięcie na obszary już oczyszczone. Na skuteczne prowadzenie tych operacji można było zatem liczyć wyłącznie przy należytem zabezpieczeniu linii Rawa Ruska - Żółkiew - Lwów od strony wschodniej, w całej jej rozciągłości. Do tego brakowało jednak odpowiedniej ilości wojsk. To też jakiegokolwiek akcje zaczepne z okolic Rawy Ruskiej w kierunku Lwowa, przy ówczesnym składzie sił i ogólnej sytuacji bojowej, mogły w najlepszym wypadku przynieść tylko chwilowe korzyści.

Co się zaś tyczy drugiej części tego planu, to użycie obszarów położonych między Lwowem a Gródkiem Jagiellońskim, jako podstawy do większych akcji zaczepnych, było w każdym wypadku nieodpowiednie, gdyż posunięcie się tam nagromadzonych wojsk w kierunku południowym, albo południowo-wschodnim, odsłaniało również ich flanki i tyły, zagrożone nietylko atakami od wschodu, lecz także i od zachodu, ze strony Rudek

Sambora, tudzież natrafiało na przeciwnika do walki stanowczej dobrze przygotowanego. W każdym razie, położenie tych oddziałów było tem groźniejsze, im więcej oddalały się one od swej, tak niefortunnie obranej, podstawy Lwów-Gródek Jagielloński.

Rozpatrując jeszcze w krótkości sposób prowadzenia oddziałów i grup w drugiej części tej akcji, musi się przyjść do przekonania, że podział sił składających się mniej więcej z 10.000 karabinów, 80 karabinów maszynowych i 34 dział na trzy niemal równe grupy, działające bez ścisłego związku, na przestrzeni około 25 kilometrów szerokiej, był niekorzystny, gdyż nigdzie nie stworzono decydującej przewagi, tak koniecznej do stanowczego zwycięstwa. Powstrzymanie jednej grupy, uniemożliwiało grupie sąsiedniej dalsze prowadzenie ataku, co zniweczyło niemal natychmiast całe przedsięwzięcie.

Z tego wynika, że ten plan działania nosił już w założeniu zarodki niepowodzenia, nietylko z powodu braku sił, ale także dlatego, iż nie był zastosowany odpowiednio do ówczesnego ogólnego położenia na całym teatrze wojennym.

Całość wysiłków polskich sił zbrojnych w okresie od 1. do 15. stycznia była więc ześrodkowana w działaniach zaczepnych w okolicy Lwowa, oraz w rejonie Sokolniki - Bartatów - Lubień Wk. - Gródek Jagielloński. Wszystkie pozatem różnorodne i drobne przedsięwzięcia na innych obszarach Galicji wschodniej, prowadzone, czy to w okolicach Hussakowa, Mościsk i Sądowej Wiszni, czy też wzdłuż torów kolejowych Przemyśl - Gródek Jagielloński, Przemyśl - Chyrów i Jarosław - Rawa Ruska, pozostały bez poważniejszego znaczenia i nie mogły w żadnej mierze wpłynąć na przebieg głównych operacji.

5. Skutki niepowodzeń bojowych w pierwszej połowie stycznia 1919 roku.

Wstrzymanie akcji zaczepnych wojsk polskich w pierwszej połowie stycznia 1919 roku, miało nie tylko fatalny wpływ na dalszy rozwój zdarzeń w Galicji wschodniej, ale odbiło się także głuchym echem po całej Europie, podkopując autorytet powstającej Rzeczypospolitej i potęgując chciwość sąsiadów, do zagarnięcia obszarów granicznych ziem polskich. Wprawdzie Rzesza niemiecka była w owym czasie ubezwładniona, Bolszewicy zaś i Litwini znajdowali się dopiero w stadium organizowania się, natomiast państwo czecosłowackie, stworzywszy w pośpiechu swoją armję narodową, uderzyło już z końcem stycznia, niemal bez namysłu, na najbogatsze części graniczne Śląska polskiego, starając się równocześnie podtrzymać także i ukraiński ruch zbrojny, by naród polski osłabić jak najbardziej. Tylko bohaterski opór wojsk polskich wzdłuż brzegów Wisły na Śląsku cieszyńskim, tudzież wówczas jeszcze potężny wpływ państw koalicyjnych, w których rękach leżało ustalenie granic nowopowstałych państw narodowych, przynajmniej na terytorjach Niemiec i Austro - Węgier, powstrzymał Czechów od dalszych podstępnych napadów zbrojnych.

Państwa koalicyjne, stojące w sprawie Galicji wschodniej do tego czasu na stanowisku wyczekującym, zaczęły baczniej śledzić rozwój wypadków wojennych na obszarach tego kraju. W tym celu wysłały one na tereny bojowe swych przedstawicieli, już w drugiej połowie stycznia. I tak przybyli z ra-

mienia rządu francuskiego generał Berthélemy, z ramienia rządu angielskiego generał Carton de Viart i pułkownik Smith, z ramienia rządu włoskiego podpułkownik Goggini i major Stabile, a także Stany Zjednoczone wydelegowały profesora Roberta H. Lorda, jako swego zastępcę. Ze stanowiska więc politycznego, zaczęła się sprawa Galicji wschodniej rozwijać dla Polski niepomysłnie. Błędy operacyjne i ściśle z niemi związane niepowodzenia bojowe, wydały swój plon.

XIII.

ZDARZENIA BOJOWE OD 15. STYCZNIA DO 15. LUTEGO 1919 ROKU.

Po ożywionych działaniach w grudniu 1918 i w pierwszej połowie stycznia 1919 roku, nastąpił okres spokojniejszy, w którym obie strony okazywały pewne wyczerpanie. Jednakowoż, gdy ukraińskie siły zbrojne, powstrzymawszy akcję zaczepną wojsk polskich w okolicach Lwowa, Bartatowa i Lubienia Wk., odzyskały ponownie pełną swobodę działania i zdolność manewrowania, to prowadzenie dalszych operacji było dla Polaków znacznie trudniejsze. Przeważająca część oddziałów polskich była związana w rejonie Lwów - Bartatów - Lubień Wk. - Lubień Mł. - Gródek Jagielloński - Mszana. Połączenie tych sił z własną podstawą operacyjną, położoną na zachód od Sanu, było poważnie zagrożone, a dało się utrzymać wyłącznie dzięki bierności, nieśmiałości i nieudolności przeciwnika. Przegrupowanie wojsk, celem zapoczątkowania ponownych akcji zaczepnych, natknęło z powodu ustawicznego braku sił bojowych, oraz wielkich rozległości obszarów wojennych, na olbrzymie trudności. Nowe posiłki, będące dopiero w początkach organizacji, nie mogły przybyć natychmiast w pożądaną siłę.

Tem większa zasługa przypada „Dowództwu Wschód“, które, łamiąc wszelkie trudności, powzięło z końcem stycznia stanowczy plan rozpoczęcia systematycznych i planowych operacji ofensywnych, z rejonu chyrowskiego w kierunku rozstrzygającym na Sambor. Zabłysnęła więc nadzieja, że ogólne położenie w Ga-

licji wschodniej przesunie się wkrótce na korzyść Polaków. Za początkowanie tej akcji powierzono grupie pułkownika Minkiewicza, działającej w okolicy Chyrowa.

Akcja zaczepna grupy pułkownika Minkiewicza.

Sytuacja w okolicy Chyrowa z początkiem lutego jest uwidoczniona w załączonym szkicu nr. 9. Prócz skoncentrowanych kilku oddziałów w Berezowie, Felsztynie, Wołczy Dl. i Błażewie Grn., była reszta sił ukraińskich w tym rejonie rozproszona między Miżyńcem, Hussakowem i Krukienicami. Na tym odcinku, Ukraińcy nie posiadali większych odwodów. Natomiast „Dowództwo Wschód“ wzmocniło poważnie grupę pułkownika Minkiewicza, w skład której weszło 8 bataljonów piechoty, szwadron jazdy, dwie baterje dział połowych, jedna baterja dział ciężkich i dwa pociągi pancerne. Wprawdzie siły te nie były tak wielkie, aby mogły przynieść stanowcze rozstrzygnięcie na całym teatrze wojennym, jednakowoż zręcznie użyte, mogły doprowadzić niezawodnie do trwałego zajęcia okolic Sambora.

Zadaniem grupy pułkownika Minkiewicza było pobicie wojsk ukraińskich, działających w okolicy Chyrowa, następnie zajęcie Sambora, w dalszym zaś ciągu, pacyfikacja obszarów położonych między Chyrowem, Przemyślem i Samborem. Dalsze prowadzenie akcji zależało od wyniku walk, ilości nadchodzących posiłków i zachowania się ukraińskich sił głównych, działających w rejonie lwowskim.

Akcja grupy pułkownika Minkiewicza rozpoczęła się 4. lutego o świcie. Gdy w kierunku na Berezów, Starąsól i Stary Sambor, nie wykonano poważniejszej akcji bojowej, zaś w kierunku wschodnim wzdłuż doliny Strwiąża, demonstrowano tylko atak słabszymi siłami, to główne uderzenie skierowano na Wołcze Dl. i Błażew Grn., prowadząc je z dwóch stron, a to od strony Chyrowa, przez silnie zalesione i trudno dostępne stoki góry Radycz, Δ 519 na Wołcze Dl. i od strony Komarowic-Nowego Miasta, na Błażew Grn. Mimo waleczności żołnierzy poświęcenia się ich oficerów, załamał się główny atak z wielkimi stratami, tak, że akcja bojowa zakończyła się niepowodzeniem już w dniu jej rozpoczęcia. Tylko dzięki bierności przeciwnika, który nie wykorzystał zamieszania, spowodowanego

cofaniem się oddziałów, obeszło się bez poważniejszych następstw. Wojska ukraińskie na tym odcinku pozostały nadal w defenzywie.

Tak więc bezsprzecznie, odpowiednio do całokształtu położenia zastosowany, jasny i prosty plan działania „Dowództwa Wschód“, przygotowany wielkim nakładem pracy i energii, nie przyniósł w rzeczywistości żadnych korzyści.

Ze względu na rozstrzygające znaczenie akcji zaczepnej w kierunku na Sambor, należy przedsięwzięcie grupy pułkownika Minkiewicza nieco bliżej rozpatrzeć. Jako podstawę do uderzenia w kierunku Sambora, przy ówczesnym składzie sił i ogólnej sytuacji bojowej, można było użyć obszarów położonych w okolicy Mościsk, Przemyśla lub też Chyrowa.

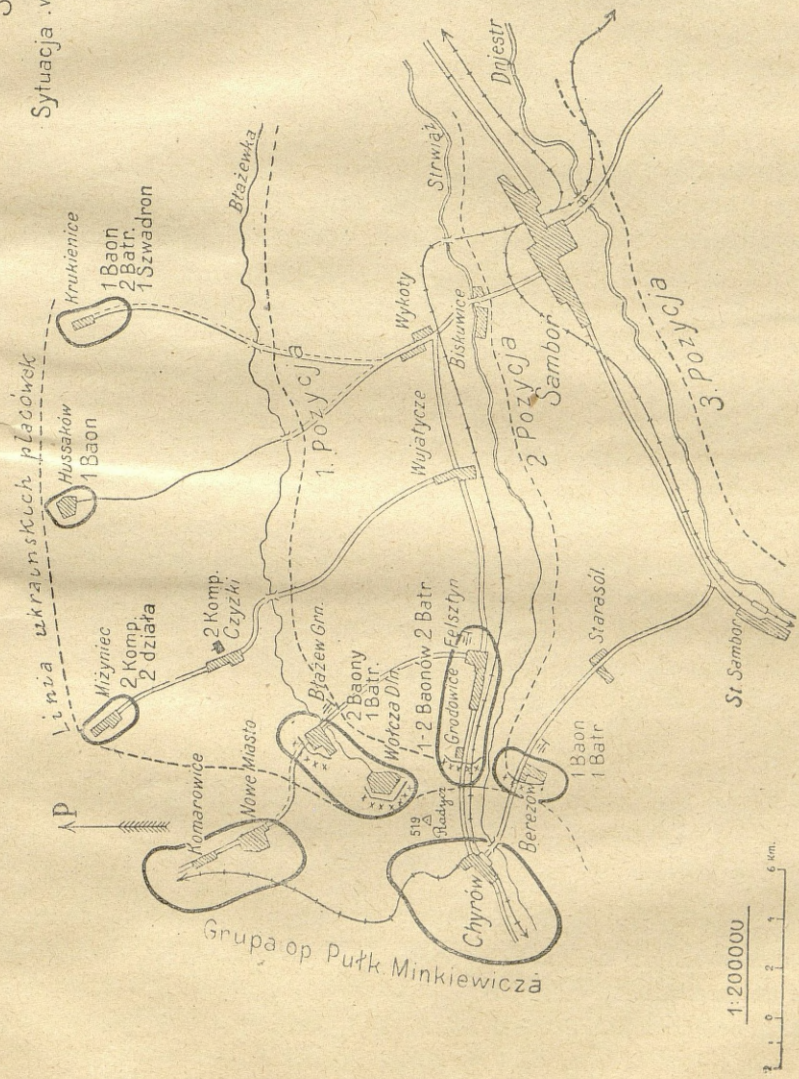
Operacje prowadzone głównymi siłami, tak z Mościsk w kierunku południowym, jak i z Przemyśla przez Miżyniec w kierunku południowo-wschodnim, doprowadziłyby niezawodnie, już po pierwszym starciu, do przepędzenia słabych sił ukraińskich działających w rejonie Miżyniec, Hussaków i Krukienice. Jednak w dalszym pochodzie, natrafiały one na szerokie i łatwo obronne kotliny rzek Błazewki i Strwiąża, gdzie nieprzyjaciel, oparty o spadziste ich brzegi, mógł, wzmacniając się na czas, stanąć w korzystniejszych warunkach do walki rozstrzygającej, lub też wycofać się planowo w kierunku południowym na Stary Sambor - Turkę, albo w kierunku południowo - wschodnim na Drohobycz - Stryj.

Natomiast skoncentrowanie głównych sił w okolicy Chyrowa, umożliwiało prowadzenie rozstrzygającego uderzenia w następujących kierunkach:

a) Wzdłuż północnego brzegu kotliny Strwiąża, albo też w kierunku północno-wschodnim na Wołcze Dl. i Błazew Grn., co w rzeczywistości przeprowadzono. Kierunki te prowadziły na stanowiska technicznie silnie wzmocnione, których przełamanie nie mogło przynieść ostatecznego zwycięstwa, gdyż wojska ukraińskie, oparte o doskonałą strefę obronną, położoną wzdłuż brzegu Strwiąża między Berezowem a Biskowicami, mogły dalej stawiać skuteczny opór. Wreszcie i dalszy planowy odwrót tychże w kierunku Drohobycza, był im ułatwiony, ponieważ znalazłyby one ponownie znakomity teren obronny między Samborem a zagłę-

Szkic Nr 9

Sytuacja w rejonie Chyrowskim 3/II.



Grupa op Pułk Minkiewiczą

biem naftowem, zabezpieczony od strony północnej przez Dniestr i Wielkie Błoto, zaś od południa, stokiem Karpat. Zaznaczyć przytem należy, że część oddziałów ukraińskich mogła w tym wypadku również łatwo wycofać się także w kierunku Starego Sambora i Turki, skąd zagrażałaby wojskom polskim, posuwającym się na Drohobycz, od strony południowej. Z tych więc powodów kierunek ten nie nadawał się do rozstrzygającego uderzenia.

b) Na południowym brzegu Strwiąża, wzdłuż gościńca Stara Sól - Stary Sambor. Ten kierunek prowadził wprost na flankę i tyły wojsk ukraińskich, rozproszonych po całym obszarze Chyrów - Husaków - Krukienice, zagradzając im odwrót tak na Drohobycz, jak i na Turkę. Przytem lekko pagórkowaty i częściowo zalesiony teren, stwarzał świetne warunki do głównego natarcia, zaś gościńiec Stara Sól - Stary Sambor, ułatwiał przesunięcie oddziałów, zwłaszcza artylerji i taborów, co ze względu na głęboki śnieg i falisty teren, miało nieocenioną wartość.

Niewątpliwie więc uderzenie z Chyrowa w kierunku Starej Soli i Starego Sambora, było ze stanowiska operacyjnego, uderzeniem rozstrzygającym.

Jak z poprzedniego wynika, całokształt sytuacji do prowadzenia akcji w kierunku na Sambor, wymagał użycia okolic Chyrowa jako podstawy i skierowania głównego ataku, przez Starą Sól na Stary Sambor, demonstrując i wiążąc równocześnie wojska ukraińskie od strony Felsztyna, Wołczy Dł., Husakowa i na południe od Mościsk. Tak ułożone główne rysy i wytyczne do tej akcji stworzyłyby korzystne warunki do pomyślnego jej wyniku, nawet gdyby ją prowadzono słabszymi siłami.

Drobne akcje bojowe w tym okresie, oraz ocena ich wartości.

Prócz akcji grupy pułkownika Minkiewicza, wykonane większymi siłami, wypełniony był ten okres działań wojennych, tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej, różnorodnymi drobnymi przedsięwzięciami bojowymi, prowadzonymi przez poszczególnych dowódców zwykle na własną rękę. Z tych przedsięwzięć należałoby wymienić:

a) Liczne drobne akcje bojowe samodzielnych oddziałów, dążące do odepchnięcia nieprzyjacielskich sił podjazdowych i partyzanckich od linii kolejowych Przemyśl-Chyrów, Przemyśl-Lwów, Jarosław-Lubaczów-Rawa Ruska-Belż.

b) Akcja oddziałów grupy pułkownika Minkiewicza, prowadzona 18. i 19. stycznia z Chyrowa w kierunku Baligrodu, celem uspokojenia tamtejszych zrewolucjonowanych obszarów.

c) Akcja wojsk grupy pułkownika Berbeckiego, z Belzca w kierunku na Krystynopol 27. stycznia i Zużel 4. lutego, jakoteż drobne ataki grupy podpułkownika Buchholca z okolic Lubaczowa w kierunku Hruszowa, Niemirowa i Krakowca.

d) Wreszcie liczne przedsięwzięcia bojowe oddziałów grupy pułkownika Sikorskiego, prowadzone z rejonu Mszana-Bartatów-Suchowola, w kierunku południowym na Dąbrówkę i północnym na Wielopole-Malczyce-Wroców i Haraszynów, oraz wypad oddziałów 37. p. p. z Porzecza Lubieńskiego na Porzecze Grunt.

Do tych akcji należałoby zaliczyć również i większy wypad załogi lwowskiej w kierunku Rzęsny Ruskiej-Kozic-Domażyra i Haraszynowa, wykonany 16. i 17. lutego, pod dowództwem podpułkownika Zarzyckiego. Było to poniekąd powtórzeniem akcji z 6. i 7. stycznia. Starcia były jednak teraz już więcej zacięte i krwawe, ale i one pozostały bezowocne, gdyż po wycofaniu się wojsk polskich na stanowiska wyjściowe do Rzęsny Ruskiej, oddziały nieprzyjacielskie opanowały z powrotem cały teren bojowy, chwilowo zajęty.

Ukraińcy zaś prowadzili dość zręcznie wojnę podjazdową i partyzancką wzdłuż linii kolejowych Przemyśl-Lwów, Przemyśl-Jarosław-Rawa Ruska i Przemyśl-Chyrów.

Nie ulega wątpliwości, że powyższe akcje nie mogły wywłać żadnych poważniejszych zmian w ogólnym położeniu na całym teatrze wojennym. Jednak, gdy w interesie ukraińskim było, prócz organizowania wojsk regularnych, także i stwarzanie licznych małych i ruchliwych oddziałów podjazdowych i partyzanckich z miejscowej ludności, celem prowadzenia drobnych akcji bojowych, zmierzających do odciągania sił polskich od terenu głównych działań wojennych, to polskie cele polityczne i operacyjne wymagały wyłącznie zręcznego skupienia sił w kierunku rozstrzygającym, by przez zadawanie ciosów śmiertelnych, godzących w główne centra wojsk nieprzyjacielskich, działania wojenne zakończyć jak najrychlej. Rozpraszenie więc i tak już szczupłych sił polskich, dla prowadzenia podrzędnych akcji przed

ostatecznym zniszczeniem głównych sił ukraińskich, było ze stanowiska operacyjnego niekorzystne.

Przytem należy szczególnie zwrócić uwagę na akcje bojowe, noszące charakter zwykłych wypadów, rozposzechnionych wprost epidemicznie podczas walk pozycyjnych w wojnie światowej. Zbyt często spowodowane chorobliwą ambicją osobistą poszczególnych dowódców, nie przynosiły one zazwyczaj żadnych korzyści. Gdy zresztą w wojnie światowej mogły one być uzasadnione, w celu niepokojenia przeciwnika i przeszkadzania mu w robotach fortyfikacyjnych, a przede wszystkim, celem ożywienia żołnierzy znużonych długotrwałą wojną pozycyjną, to stosowanie ich w kampanji polsko - ukraińskiej było nie zawsze usprawiedliwione.

Chcąc wprowadzić ogół w jądro istoty takich wypadów, tudzież, by dokładnie przedstawić ich skutki, zajmę się bliżej wypadem, przeprowadzonym w drugiej połowie stycznia z Bartatowa w kierunku Dąbrówki, którego byłem świadkiem naczynym.

Gdy po krótkiej nieobecności, powróciłem do Bartatowa, przedstawił mi się na miejscu znamieny obraz. Właśnie przyniesiono z pola walki śmiertelnie rannego porucznika Popowa, bezsprzecznie jednego z najdzielniejszych i najinteligentniejszych oficerów bataljonu warszawskiego, nieco później zjawiono się kilkudziesięciu rannych żołnierzy, a wkrótce potem przybył z Dąbrówki wóz, na którym znajdowały się dwie zabite świny i kilka gęsi. Na miejscu dowiedziałem się, iż dowództwo grupy w Bartatowie, wydało rozkaz wykonania wypadu na wieś Dąbrówkę, obsadzoną słabo przez wysunięty oddział ukraiński. Dąbrówka została wprawdzie zajęta po ciężkim ataku, prowadzonym w terenie otwartym, zasypnym głębokim śniegiem, jednakowoż ze względów na to, że nie można było utrzymać tej miejscowości, leżącej około dwóch kilometrów przed ogólną strefą obronną, wydano rozkaz wycofania się na stanowiska wyjściowe w Bartatowie. Przy odwróceniu zabrano ze sobą zarekwirowaną żywność. Natomiast oddział ukraiński, nie ponosząc większych strat, zajął z powrotem swoje dawne stanowisko.

Dla niewielkiej więc zdobyczy żywnościowej i minimalnych strat nieprzyjacielskich, złożono w ofierze jednego z najzdolniejszych oficerów bataljonu warszawskiego i kilkudziesięciu doborowych żołnierzy, zużywając przytem nie tylko liczny materiał wojenny, lecz także siły i energję całych oddziałów.

Tego rodzaju wypadki, czy też tym podobne inne przedsięwzięcia bojowe, noszące charakter drażnienia i szarpania przeciwnika, niezastosowywane w chwilach właściwych, wyczerpują siły i energję żołnierzy więcej, niż największe bitwy o znaczeniu rozstrzygającym. Z tego powodu należy wypadki stosować wyjątkowo, jako akcje pomocnicze w walkach obronnych i tylko wówczas, gdy poniesione ofiary i wysiłki dorównują osiągniętych korzyściom.

XIV.

ZDARZENIA OD 16. LUTEGO DO 5. MARCA 1919 ROKU.

Ostateczny wynik wszystkich przedsięwzięć bojowych w styczniu i pierwszej połowie lutego, przesunął ponownie całokształt sytuacji na korzyść Ukraińców, którzy, rozgłaszając przesadnie swoje lokalne sukcesy bojowe, budzili wśród szerokich warstw ludności nadzieję, że ich cele operacyjne, a wraz z nimi i polityczne, dadzą się urzeczywistnić.

Po nieudanej akcji zaczepnej grupy pułkownika Minkiewicza, nastąpiła w dalszych działaniach chwila przełomowa. Inicjatywa zaczęła przechodzić stopniowo w ręce Ukraińców. Ich dowództwa, podniecone w wysokim stopniu napadem czeskim na ziemie polskie, zapoczątkowały przygotowania do prowadzenia większych akcji ofenzywnych.

1. Ocena sytuacji ze stanowiska ukraińskiego.

Ogólne położenie operacyjne w drugiej połowie lutego było dla Ukraińców nader korzystne, gdyż większość wojsk polskich była związana we Lwowie i w miejscowościach położonych po obu stronach toru kolejowego Lwów-Gródek Jagielloński. Wyłącznie tylko słabsze grupy pozostawiono w okolicach Chyrowa i Rawy Ruskiej. Reszta oddziałów polskich była rozproszona, przeważnie w celu zabezpieczenia linii kolejowych Przemyśl-Lwów, Przemyśl-Chyrow i Jarosław-Lubaczów-Rawa Ruska-Belz. W Przemyślu znajdowało się zaledwie kilka słabych oddziałów piechoty i artylerji. Ściągnięcie wydatnych posiłków natknęło na poważne trudności i potrzebowało dłuższego czasu.

Ukraiński cel operacyjny wymagał wyparcia polskich sił zbrojnych z Galicji wschodniej, co niewątpliwie można było wówczas osiągnąć przez operacje stanowczo zaczepne. Jednakże ataki na stanowiska polskie pod Lwowem i w rejonie tego miasta, jakoteż na Bartatów i na Lubień Wk., miały małe widoki powodzenia, bo natrafiały na ześrodkowane tam wojska, przygotowane do uporczywej walki obronnej. Natomiast daleko łatwiejszym zadaniem, ale zarazem i niebezpiecznym, tak dla utrzymania Lwowa, jak i dla oddziałów polskich związanych w pobliższej jego okolicy, było przerwanie linii kolejowej między Przemyślem a Gródkiem Jagiellońskim.

Przy szczegółowym rozpatrzeniu sposobu prowadzenia owego zadania, należałoby podnieść, że można je było skutecznie przez skoncentrowanie wszystkich zbędnych sił w okolicy Rudek i posunięcia ich w kierunku Sądowej Wiszni i Rodatycz, albo też przez ugrupowanie większości wojsk w obrębie Sambora i uderzenie przez Husaków i Miżyniec na Przemyśl, demonstrując w każdym wypadku we wszystkich innych ważniejszych kierunkach. Gdy pierwsze zadanie było wprawdzie łatwiejsze, lecz mniej skuteczne, to drugie wymagało większej umiejętności w prowadzeniu, ale było bez porównania wrażliwsze i niebezpieczniejsze.

Niewątpliwie więc dla Ukraińców nadeszła chwila najdogodniejsza do śmiałego, bezwzględnego i zapamiętałego uderzenia na Przemyśl, opanowania tego miasta i zupełnego zniszczenia tamtejszych mostów na Sanie. W razie naporu świeżych i przeważających sił polskich z zachodu, mogli Ukraińcy zawsze jeszcze, cofając się krok za krokiem w kierunku wschodnim, zniszczyć tor kolejowy między Przemyślem a Gródkiem Jagiellońskim, na większej przestrzeni, by w ten sposób uniemożliwić na czas dłuższy, dowóz żywności i amunicji, niezbędnej dla oddziałów polskich operujących w okolicy Lwowa. Ukraińcy jednak wybrali dla Polaków najdogodniejszy i najmniej szkodliwy kierunek, uderzając na Lubień Wk., a po odparciu ich ataków na Bratkowice i Rodatycze.

Przed scharakteryzowaniem i opisem dalszych zdarzeń, muszę zaznaczyć, że z końcem stycznia powierzono mi dowództwo grupy w Lubieniu Wk., gdzie w owych, tak bardzo zajmujących, choć dla Polaków niewątpliwie krytycznych chwilach, stałem przez blisko trzy miesiące niemal w ośrodku głów-

wnych walk o Galicję wschodnią, biorąc w nich osobiście udział i obserwując, lub śledząc je z pobliza.

2. Akcja zaczepna wojsk ukraińskich w kierunku Lubienia Wk.

Całokształt położenia w okolicy Lubienia Wk., 17. lutego, jest uwidoczniony w załączonym szkicu nr. 10. Ukraińcy skoncentrowali 10 do 12 bataljonów, 5 do 6 baterji dział lekkich i jedną baterję dział ciężkich w okolicy Stawczan-Polanki-Mostek-Serdycy-Burczy i Zawidowic, by przygotować je do ogólnego ataku na silnie wysunięty klin oddziałów polskich w rejonie Lubień Wk.-Lubień Mł.-folwark Dubaniowski i Kiernicę. Demonstrując dość zręcznie ataki w kierunku Skniłowa, Zimnej Wody i Bartatowa, uderzyli oni przy współdziałaniu 2 pociągów pancernych, 17. lutego, przeważającymi siłami, na cały wyż wspomniany odcinek, celem zniszczenia tam nagromadzonych wojsk polskich i zajęcia Gródka Jagiellońskiego.

Strefa obronna, okalająca Lubień Wk., Lubień Mł., folwark Dubaniowski, Kiernicę, wynosiła okrągło 18 kilometrów. Wprawdzie prawe jej skrzydło było oparte o Wereszycę, jednakowoż w całej dalszej rozciągłości frontu, nie posiadała ona żadnych przeszkód, zaś otaczające ją zewsząd rozległe lasy, ułatwiały oddziałom ukraińskim ugrupowanie i przesuwanie się w ukryciu tam, gdzie tego wymagały przygotowania do rozstrzygających uderzeń.

Do obrony tej strefy stały do dyspozycji następujące siły: bataljon strzelców olkuskich kapitana Mazurkiewicza, bataljon cieszyńskiego 10. p. p. pod dowództwem majora Strońskiego, bataljon strzelców krakowskich majora Powroźnickiego, bataljon noworadomskiego 24. p. p. pod dowództwem majora Popowicza, dywizjon artylerji kapitana Górkiwicza, razem około 1.600 karabinów, 24 karabinów maszynowych i 8 dział.

Ugrupowanie tych oddziałów w jednej ciągłej linii lub w systemie kordonowym, narażałoby niezawodnie całą grupę na pewną klęskę przy najbliższej poważniejszej akcji bojowej, gdyż nie starczyłoby sił do obsady poszczególnych odcinków, ani też do stworzenia odwodu głównego, bez którego umiejętne prowadzenie walk obronnych stałoby się niemożliwym. Tego więc rodzaju prowadzenie obrony, jak podczas wojny światowej, należało unikać.

Stosując się zatem ściśle do zupełnie zmienionych warunków wojowania, spowodowanych przewrotami listopadowymi,

stworzono na całej przestrzeni odcinka strefę obronną, odpowiednio głęboką i szeroką, składającą się z różnorodnych drobnych punktów i gniazd oporu, osadzonych w terenie nieregularnie i niewidocznie tak, że mogły one w boju pomagać sobie wzajemnie, a w razie osaczenia lub utraty jednego, albo nawet większej ilości z nich, nie zdołałoby to wpłynąć stanowczo na ostateczny wynik walk i nie spowodowałyby utraty całego obszaru bojowego. Wszystkie te miejsca oporu były uzdolnione do prowadzenia samodzielnej obrony. Składały się one po większej części z pojedynczych okopów, w których pomieszczono pewną ilość ziemianek i schronów, niezbędnych dla obsady i do zabezpieczenia materiału wojennego.

Odpowiednio do tak umocnionej i podzielonej strefy, nadzwyczajnie odpornej, było zorganizowanie służby obronnej, łatwe i proste. Cały obszar bojowy podzielono na trzy, wyraźnymi granicami ściśle oznaczone odcinki, a mianowicie: odcinek I. — Lubień Wk. z obsadą bataljonu strzelców olkuskich, odcinek II. — Lubień Mł. z obsadą bataljonu cieszyńskiego, odcinek III. — folwark Dubaniowski, z obsadą bataljonu 24. p. p. Do tej służby użyto w pierwszej linii oporu tylko sił minimalnych, a to: w dzień wyłącznie posterunków obserwacyjnych i alarmowych, w nocy zaś i w razie alarmu, tyle wojsk, by mogły powstrzymać pierwsze natarcie nieprzyjacielskie. Większość oddziałów pozostała w rezerwie.

Odwód główny był stosunkowo bardzo silny i składał się z bataljonu strzelców krakowskich, jednej kompanii 24. p. p. i jednej kompanii karabinów maszynowych. Te oddziały, umieszczone w zamku i wschodniej części Lubienia Wk., były w czasie krytycznym jedyną siłą w rękach dowódcy, który mógł je, upatrzwszy miejsce najdogodniejsze, w chwili odpowiedniej, przesunąć w ukryciu, by uderzyć w kierunku rozstrzygającym, zadając nieprzyjacielowi cios ostateczny. Artylerję umieszczono tak, że mogła ona działać we wszystkich kierunkach, zaś ogniem koncentracyjnym w miejscach najbardziej zagrożonych, a mianowicie na Serdycę, Burczę i wzdłuż toru linii kolejowej Sambor - Lwów, skąd zagrażały nieustannie ukraińskie pociągi pancerne.

Zorganizowana w ten sposób służba, oszczędzała nie tylko siły żołnierzy, ale przygotowała także korzystne warunki do stanowczego boju, tudzież zapewniała w chwilach krytycznych jaką taką swobodę działania i zdolność manewrowania.

Atak ukraiński, wykonany 17. lutego, natrafił więc na technicznie silnie wzmocnioną strefę, jakoteż na oddziały do walki przygotowane i korzystnie ugrupowanie. Sama akcja bojowa rozpoczęła się około godziny 4-tej żywym ogniem kilkunastu dział lekkich i ciężkich, mającym charakter dwugodzinnego ognia przygotowawczego. Był on przeważnie ześrodkowany wpraw na Porzecze Lubieńskie, dworzec i zamek w Lubieniu Wk., później na Lubień Mł. i folwark Dubaniowski, ale kierowany bezplanowo i nieumiejętnie, pozostał na ogół bez skutku i wyrządził większe szkody wyłącznie ludności miejscowej. Następnie około godziny 6-tej rozwinął się atak piechoty niemal równocześnie na wszystkich odcinkach, prowadzony, jak na stosunki bojowe w kampanji polsko - ukraińskiej, dość umiejętnie i energicznie. Dłuższy czas silnie zaćmiona sytuacja zaczęła się wyjaśniać już w godzinach południowych. Od strony Burczy-Czołowic nie zagrażały poważniejsze niebezpieczeństwa, gdyż słabe ataki, prowadzone z tych miejscowości w kierunku Lubienia Wk., okazały się zwykłymi demonstracjami. Silniejsze uderzenia wojsk ukraińskich na Lubień Mł., oraz na dwór Dębowa - Dolina, załamały się już w godzinach południowych. Nieprzyjaciel cofnął się w tym rejonie na stanowiska wyjściowe, położone na kraju lasu, okalającego obszar obronny, ostrzeliwując ogniem karabinów i karabinów maszynowych bezskutecznie poszczególne punkty i gniazda oporu.

Natomiast główne uderzenie, skierowane na folwark Dubaniowski, robiło postępy i zagrażało o zmroku dość poważnie bataljonowi 24. p. p. Nastąpiła więc chwila do prowadzenia ostatecznego kontruderzenia, do którego użyto wszystkich sił głównego odvodu, utrzymywanych podczas walk w całości, jakby przytłoczonych, mimo nieustannych prośb i nawoływań o pomoc niektórych dowódców.

Przy tej sposobności wypada zaznaczyć, że uchwycenie stosownej chwili do wykonania kontruderzenia, jest dla kierownictwa obrony wyższych jednostek, zawsze bardzo trudnym i ciężkim zadaniem, ponieważ nigdy nie można przewidzieć, kiedy i w którym miejscu atakujący, podejmie swoje główne uderzenie. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że przedwczesne użycie odwodów, jakoteż rozpraszanie ich sił, jest rzeczą bardzo niebezpieczną, gdyż ogranicza to swobodę działania właśnie w chwilach stanowczych. Dopiero po możliwie wyjaśnionej sytuacji, skoro się

wyjdzie poniekąd z mglistej niepewności, to ułożenie jasnej koncepcji do skutecznego użycia odwodów, nie natrafia już na poważniejsze trudności.

Kontruderzenie, prowadzone oddziałami głównego odwodu grupy i 24. p. p., pod dowództwem majora Popowicza, na prawe skrzydło atakujących Ukraińców, miało niebawem pełne powodzenie. Pobite ich główne siły cofnęły się pospiesznie w kierunku Stawczan, Polanki i Mostek, pociągając w wir odwrotu także i oddziały z pod dworu Dębowa - Dolina i z okolicy Lubienia Mł. Wśród ogólnego zamieszania, późnym wieczorem, nastąpił ostateczny odwrót wojsk nieprzyjacielskich, niepokojony wyłącznie przez drobne oddziały i patrole. Planowy zaś, energiczny i bezwzględny pościg, był niemożliwy, gdyż dalszy pochód i tak już wysuniętej i odosobnionej grupy, wprowadzałby ją w coraz cięższe położenie. Nadto groziły uderzenia świeżych sił ukraińskich, posuwających się wówczas już od strony Rudek w kierunku północno-wschodnim. Wojska polskie pozostały więc na swoich stanowiskach obronnych, zabezpieczając wyłącznie odcinek Lubień Wk. - Lubień Mł. - folwark Dubaniowski - dwór Dębowa Dolina - Kiernica.

Tak więc, ukraińska akcja zaczepna na Lubień Wk, zakończyła się już w dniu rozpoczęcia jej, ciężką porażką. Silny atak, prowadzony dość energicznie, załamał się w całodziennych bojach z wielkimi dla wojsk ukraińskich stratami. To też duch w szeregach polskich podniósł się znacznie, ułatwiając skuteczne prowadzenie dalszych walk, przynajmniej w okolicy Lubienia Wk.

3. Ofensywa ukraińska na Bratkowice i Rodatycze.

Niepowodzenia bojowe ukraińskich sił zbrojnych na odcinku Lubień Wk. - Lubień Mł. - folwark Dubaniowski - Kiernica, 17. lutego, dotknęły zaledwie małą część tych oddziałów, które były zdolne do dalszych akcji zaczepnych. W chwili zatem, gdy wojska polskie pozostawały nadal w defenzywie, samą siłą wypadków wyłonił się plan przerwania połączenia Lwowa z zachodnią częścią kraju, w miejscu więcej dogodnym. W celu urzeczywistnienia tego planu, wybrało naczelné dowództwo ukraińskiego

ruchu zbrojnego, okolicę między Rodatyczami a Gródkiem Jagiellońskim.

W tej myśli przesunięto główny obszar koncentracyjny wojsk ukraińskich z okolic na południe i wschód od Lubienia Wk. do rejonu Hoszany - Uherce Niezabitowskie - Szolomienice. Ugrupowanie oddziałów wykonano dość zręcznie, częściowo marszami nocnymi, po części zaś przetransportowano je pociągami, używając linii kolejowej Glinna - Pustomyty - Mikołajów - Stryj - Sambor - Rudki. W rzeczy samej, moment zaskoczenia przy koncentracji sił i rozpoczęcia akcji bojowej, udał się właściwie, bo bez jakiegokolwiek przeciwakcji ze strony polskiej, Ukraińcy zajęli już 24. lutego, Stodółki, Ebenau i Doliniany. Osadziwszy kilka oddziałów, w sile 3 do 4 bataljonów z licznymi karabinami maszynowymi, w dobrze ufortyfikowanych pozycjach na wzgórzach opodal Bratkowic, na odległość skutecznego strzału od toru kolejowego Gródek Jagielloński - Rodatycze, rozpoczęli natychmiast ostrzeliwać każdy przejeżdżający pociąg, tak w dzień, jak i w nocy. Połączenie więc Lwowa z Przemyślem było od tego czasu faktycznie już przerwane. Ruch pociągów utrzymywano tylko nocą.

Próby odepchnięcia Ukraińców od toru kolejowego. Dowódca grupy w Gródku Jagiellońskim, pułkownik Serda, objąwszy to dowództwo z końcem stycznia od generała Zielińskiego, ponawiał ustawicznie próby odepchnięcia wojsk ukraińskich ze wzgórz, na południe od Bratkowic. Ale wszystkie odnośne akcje, prowadzone wprawdzie zręcznie, ale siłami tylko drobnymi, spęły na niczem. Dopiero, gdy zebrano już większe siły, zaatakowano 26. lutego stanowiska nieprzyjacielskie energiczniej, a to I. i II. bataljonem 37. p. p. od strony Bratkowic, bataljonem wadowickim od strony Gródka Jagiellońskiego i bataljonem 8. p. p. od strony Wołczuch, przy silnem przygotowaniu artyleryjskiem, przyczem choć ten skutek osiągnięto, że wstrzymany został chwilowo dalszy, wprawdzie bardzo nieśmiało prowadzony, ale ustawicznie rozwijający się pochód wojsk ukraińskich w kierunku północnym i zachodnim. W końcu oddziały 37. p. p. obsadziły wzgórze na południe od Bratkowic, a bataljon 8. p. p. Wołczuchy.

Jednak i wzmocnienie sił polskich na tym odcinku, oraz ich zręczne ugrupowanie, nie przeszkadzało Ukraińcom ostrzeliwać nadal tor kolejowy na przestrzeni Bratkowice - Rodatycze.

4. Zawieszenie broni i rozejm z początkiem marca.

W tej dla polskich sił zbrojnych bezsprzecznie trudnej sytuacji, starano się zawieszenie broni doprowadzić do skutku. Po licznych, długotrwałych naradach i przy pośrednictwie wojskowych misji państw koalicyjnych, nastąpiło z końcem lutego ostateczne porozumienie. Jednak mimo ugody, mimo wmieszania się obcych czynników w sprawę czysto wewnętrzną Państwa polskiego, oraz mimo ulegliwości polskich czynników miarodajnych, oddziały ukraińskie ostrzeliwały w dalszym ciągu ustawicznie każdy przejeżdżający pociąg z Przemyśla do Lwowa w okolicy Bratkowic, tudzież prowadziły na własną rękę, liczne drobne akcje bojowe w okolicy Przemyśla, Medyki i Mościsk.

To też i dalsze pertraktacje o rozejm, nie doprowadziły do porozumienia, co zresztą było do przewidzenia, gdyż dowództwo ukraińskie, zaślepione powodzeniami lokalnymi, stawiało warunki nie nadające się do dyskusji, żądając niepodległości Z. U. N. R. na obszarach całej Galicji wschodniej, aż po San. Kilkundniowy względny spokój na terenach wojennych, zakończył się więc wypowiedzeniem zawieszenia broni 3. marca, dalsze zaś operacje rozpoczęły się 5. marca o godzinie 6-tej rano.

XV.

ZDARZENIA BOJOWE OD 5. DO 31. MARCA 1919 ROKU.

A) Odcięcie Lwowa.

Celem ratowania grożącego położenia w okolicy Bratkowic, stworzyło „Dowództwo Wschód“ w Sądowej Wiszni, nową grupę, składającą się z 3 bataljonów i 2 baterji, której dowództwo objął podpułkownik Becker. Równocześnie oddano kierownictwo operacji w rejonie Gródka Jagiellońskiego, podpułkownikowi Farze.

Prócz tego, cały obszar na zachód od Wereszycy przydzielono do okręgu przemyskiego, powierzając tem samem dowódcy tegoż, pułkownikowi Minkiewiczowi, obronę linii kolejowej Przemyśl - Gródek Jagielloński.

Walki pod Bratkowicami i Wolczuchami.

Sytuacja między Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznią 6. marca, (vid. załączony szkic nr. 11), przedstawiała się, z punktu widzenia polskiego, następująco :

Wojska ukraińskie, w sile około 4 do 5 bataljonów z licznymi karabinami maszynowemi, obsadziły wzgórza na południe od Bratkowic, opierając swe lewe skrzydło o wzgórze Δ 307, prawe zaś o miejscowości Ebenau - Stodółki. Główny odwód na tym odcinku, trzymano początkowo w Hodwiszni. Drobniejsze oddziały stwierdzono w Dobrzanach i Dolinianach. Artylerja, licząca 5 do 6 baterji lekkich i jedną ciężką, działała z okolicy Uherzec Niez-

bitowskich, Hodwiszni i Stodółek. Od strony północnej zagrażały wyłącznie bandy podjazdowe i partyzanckie.

W myśl rozkazu „Dowództwa Wschód“ miała grupa podpułkownika Beckera skoncentrować się w okolicy Wołczuch i wspólnie ze zbędnymi siłami grupy podpułkownika Fary, odpędzić oddziały ukraińskie, zagnieżdżone na wzgórzach wzdłuż toru kolejowego Bratkowice - Rodatycze.

Plan działania do przepędzenia oddziałów nieprzyjacielskich operujących na tym odcinku, dążył do zaatakowania ich z dwóch stron, a to od strony Wołczuch w kierunku wzgórza Δ 307 i Dolinian na lewe, zaś od strony Czerlan w kierunku Stodółek - Ebenau, na prawe ich skrzydło, przy równoczesnym utrzymaniu okolicy Bratkowic.

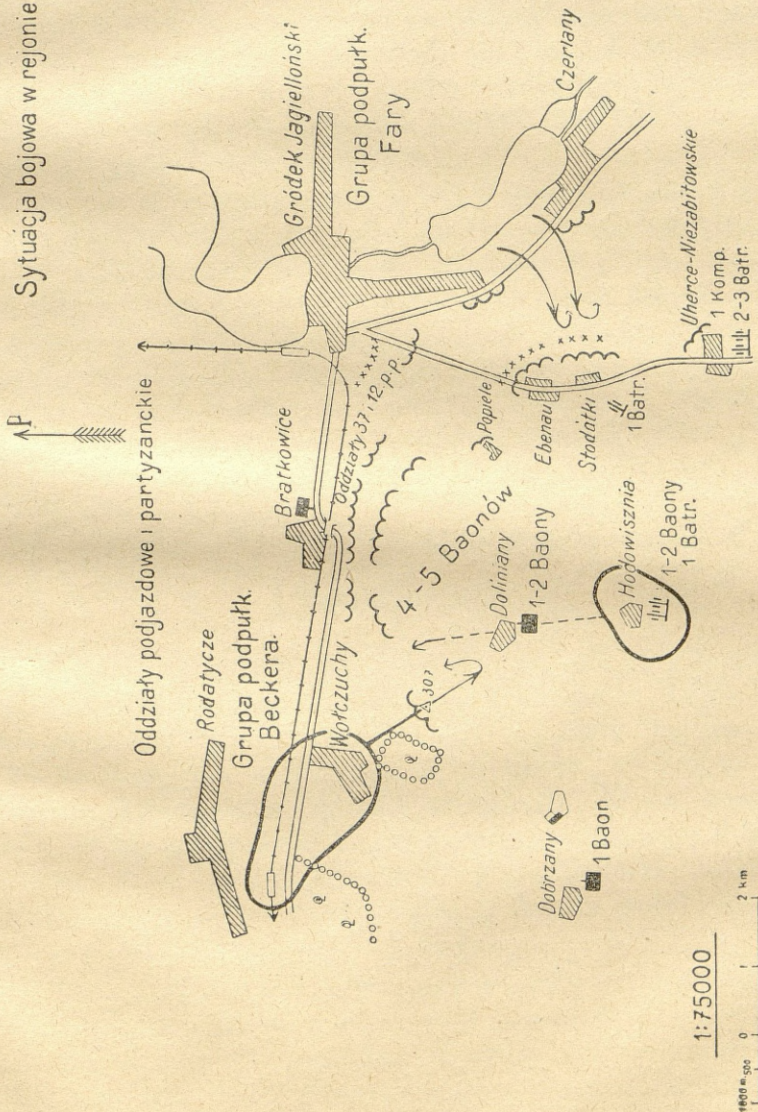
Celem wykonania tego planu, przesunięto w nocy z 7. na 8. marca większą część 37. p. p. z Bratkowic do Czerlan, natomiast pozostawiono na miejscu jedną kompanię tegoż pułku, wzmocnioną przez słabe i w poprzednich walkach silnie przerzedzone oddziały bataljonu wadowickiego. Dnia 8. marca o świcie grupa podpułkownika Beckera zaatakowała lewe skrzydło stanowisk ukraińskich z Wołczuch, w kierunku wzgórza Δ 307 i Dolinian. Atak ten, wspierany ogniem dwóch baterji lekkich i jednej ciężkiej, ustawionych w okolicy Rodatycz, doprowadził wprawdzie do zdobycia tego wzgórza i do zajęcia północnej części Dolinian, jednakowoż dalsze posunięcie się w kierunku południowo - wschodnim, zostało powstrzymane przeciwną przeważających sił ukraińskich, uderzających z okolic Hodwiszni na prawą flankę oddziałów atakujących.

W międzyczasie wydano także i podpułkownikowi Jaroszewskiemu rozkaz do zaatakowania prawego skrzydła wojsk nieprzyjacielskich, opartego o miejscowości Ebenau i Stodółki. Ten atak wykonany w terenie otwartym, zasypanym głębokim śniegiem, na pozycje technicznie silnie wzmocnione, załamał się, mimo waleczności żołnierzy w ogniu karabinów maszynowych, a w szczególności zaś artylerji, działającej obstrzałem flankowym z Uherzec Niezabitowskich. Z nastaniem zmroku, wycofał podpułkownik Jaroszewski swoje zupełnie wyczerpane i przez liczne krwawe straty silnie stopniałe oddziały, do miejsca wyjściowego w Czerlanach.

Już w godzinach popołudniowych, Ukraińcy podjęli kontruderzenie na całej linii, atakując z Dolinian tak w kierunku Δ 307, jak i Bratkowic. Ponieważ nie natrafili po drodze na

Szkic N^o 11.

Sytuacja bojowa w rejonie Wołczuchy - Gródek J. 7. marca.



zbyt wielki opór, udało im się posunąć daleko w kierunku północno-wschodnim, co umożliwiło im nadto prowadzenie ataku na grupę pułkownika Beckera, także od strony toru kolejowego Bratkowice-Rodatycze. Z tego powodu powstało w oddziałach tej grupy ogólne zamieszanie, które utrudniało niepomrotnie skuteczne prowadzenie dalszych planowych walk. Już w godzinach wieczornych ustąpiły główne siły polskie w kierunku Sądowej Wiszni, zaś drobne oddziały z Bratkowic, cofnęły się w ciągu nocy do Gródka Jagiellońskiego. Wyłącznie obsada dworca kolejowego w Rodatyczach, broniła się dłuższy czas samodzielnie, ale wobec przewagi nieprzyjacielskiej, nie pozostało jej w końcu nic innego, jak tylko 9. marca o świcie, przebić się w kierunku wschodnim przez strefę oddziałów i patroli ukraińskich, okrążających już gęsto Gródek Jagielloński.

Jeszcze 8. marca wieczorem, zajęły wojska ukraińskie Bratkowice i Wołczuchy, opanowując tem samym tor kolejowy na przestrzeni Bratkowice-Rodatycze i odcinając wszystkie siły polskie nagromadzone między Lwowem, Gródkiem Jagiellońskim i Lubieniem Wk. od ich podstawy, położonej na zachodnim brzegu Sanu. Ostateczne więc usiłowania do trwałego odepchnięcia przeciwnika od toru kolejowego Bratkowice-Rodatycze, zakończyły się zupełnym odwrotem wojsk polskich z tego odcinka.

Ocena planu działania do walk pod Wołczuchami i Bratkowicami.

Rozpatrując bliżej plan działania do walk 8. i 9. marca, należy przedewszystkiem podnieść, że operujące w rejonie Ebenau-Wołczuchy-Uherce Niezabitowskie siły ukraińskie, wynosiły 8 do 10 bataljonów i przynajmniej 6 baterji. Natomiast dowództwo polskie tego odcinka uruchomiło do ich zaatakowania grupę podpułkownika Beckera, składającą się z 3 bataljonów i 2 baterji, 2 bataljonów 37. p. p. z Bratkowic, bataljonu wadowickiego, jakoteż części artylerji z Gródka Jagiellońskiego, ogółem słabych 6 bataljonów i 5 baterji.

Przewodnią myślą do użycia tych sił, było uderzenie na stanowiska nieprzyjacielskie z dwóch przeciwnych stron, z zachodu, od strony Wołczuch i wschodu, od strony Czerlan. Oddalenie miejsc wyjściowych do głównych akcji, z Wołczuch do Czerlan,

wynosi 8 kilometrów linii powietrznej. Współdziałanie owych, stosunkowo tak drobnych sił, w terenie dość ciężkim, przykrytym głębokim śniegiem, było bardzo wątpliwe. Natomiast w całej okazałości uwydatniło się korzystne ugrupowanie przeciwnika, który, mając zwarte siły, liczące w miejscu rozstrzygającym, co najmniej tyle, ile obie atakujące grupy razem, mógł je pobić z łatwością z osobna, jedną po drugiej.

Do tego groźnego niebezpieczeństwa, dołączyły się trudności i następstwa przesunięcia 37. p. p. z Bratkowic do Czerlan, w noc, z 7. na 8. marca. W ten sposób otworzono pomiędzy obu grupami, przestrzeń wynoszącą 8 kilometrów, której bezwarunkowo nie była w stanie opanować jedna kompanja tegoż pułku, licząca około 100 karabinów, choćby i wzmocniona oddziałami bataljonu wadowickiego. Słabe więc te siły, mogli Ukraińcy każdej chwili w odosobnieniu zaatakować i przepędzić, torując sobie natychmiast drogę, prowadzącą wprost na flankę i tyły grupy podpułkownika Beckera, której z powodu znacznej odległości, nie mogły wspierać oddziały 37. p. p., nawet przy najrzęczniejszym ułożonym ataku.

Ale także i uderzenie 37. p. p. z Czerlan na Stodółki-Ebenau, miało małe widoki powodzenia, gdyż było prowadzone przez oddziały strudzone nocnym marszem, bez odpowiedniej pomocy artylerji, na technicznie wzmocnione stanowiska, w terenie otwartym, opanowanym ogniem flankowym 2 do 3 baterji, działających z okolicy Uherzec Niezabitowskich.

Ten plan zawierał więc tak liczne strony ujemne, że z góry wróżył niepowodzenie. Niezawodnie można było stworzyć także i korzystniejsze warunki do odepchnięcia wojsk ukraińskich od toru kolejowego Bratkowice - Rodatycze, a to przez silną obsadę Bratkowic i uderzenie swartą siłą z Wołczuch przez wzgórze Δ 307 w kierunku Dolinian i Hodwiszni, przy równoczesnym ubezpieczeniu prawego skrzydła od strony Dobrzan, oraz demonstrowaniu ataku z Gródka Jagiellońskiego na Ebenau i Stodółki. W ten sposób zdołanoby nie tylko utrzymać Bratkowic, lecz także skupić jako taką przewagę sił w kierunku rozstrzygającym na Doliniany. Nie można twierdzić, jakoby tak prowadzona akcja musiała przynieść ostateczne i stanowcze zwycięstwo, jednakże odpowiednio wykonana, dawała przynajmniej jakąś rękojmię, że powstrzymane zostaną chwilowo dalsze powodzenia bojowe ukraińskich sił zbrojnych na tym odcinku.

Zaznaczyć przytem należy, że tego rodzaju operacje dążące do uderzenia na ześrodkowane siły nieprzyjacielskie, z dwu przeciwnych stron, jakby wzięcia ich w kleszcze, co się zbyt często słyszy, należą do bardzo trudnych i niebezpiecznych zadań operacyjnych. Przeciwnik bowiem, mając siły zwarte, może łatwo, albo obie grupy pobić stopniowo, albo też wymknąć lub wycofać się, by później, w chwilach dla niego korzystniejszych, przyjąć walkę rozstrzygającą. Zresztą współdziałanie grup oskrzydających siły nieprzyjacielskie, jest w rzeczywistości zawsze bardzo trudne, a trudności wzrastają tembardziej, im więcej powiększa się obszar działania.

Aczkolwiek takie operacje mogą przynieść poniekąd świetne powodzenia, to wobec trudności wykonania ich, należy je stosować wyjątkowo i tylko wówczas, gdy się posiada bezwzględną przewagę sił, tudzież, gdy się walczy na obszarach bojowych ściśle ograniczonych, umożliwiających całkowite unieruchomienie przeciwnika. Przytem należy nieustannie pamiętać, że ze stanowiska operacyjnego jest bezsprzecznie korzystniej zwyciężać tylko w jednym kierunku, ale rozstrzygająco, niż na dwu lub kilku odcinkach dla nieprzyjaciela mało wrażliwych.

Ocena sytuacji ze stanowiska ukraińskiego 9. marca.

Ukraińskie sukcesy bojowe w walkach pod Wołczuchami, Rodatyczami i Bratkowicami, 8. i 9. marca, stworzyły jedyną w swoim rodzaju sytuację, bezwątpienia jedną z najbardziej zajmujących w całej kampanji polsko-ukraińskiej. Chcąc wysnuć należyte wnioski, oparte na doświadczeniach zdobytych w owych tak ciężkich czasach, nasuwa się konieczność krytycznej oceny całokształtu położenia, przedewszystkiem z punktu widzenia ukraińskiego.

Uwidoczniona w załączonym szkicu nr. 12, ogólna sytuacja w Galicji wschodniej, przedstawiała się ze stanowiska ukraińskiego następująco: Większość wojsk polskich, odcięta od swej podstawy, była związana w rejonie Lwów - Mszana - Gródek Jagielloński - Lubień Wk. - Lubień Mł. - Bartatów, a więc w ośrodku zrewoltowanego kraju. Siły te, osaczone wprawdzie, z wyjątkiem okolic Lwowa, tylko drobnymi, luźnymi oddziałami i grupkami, były

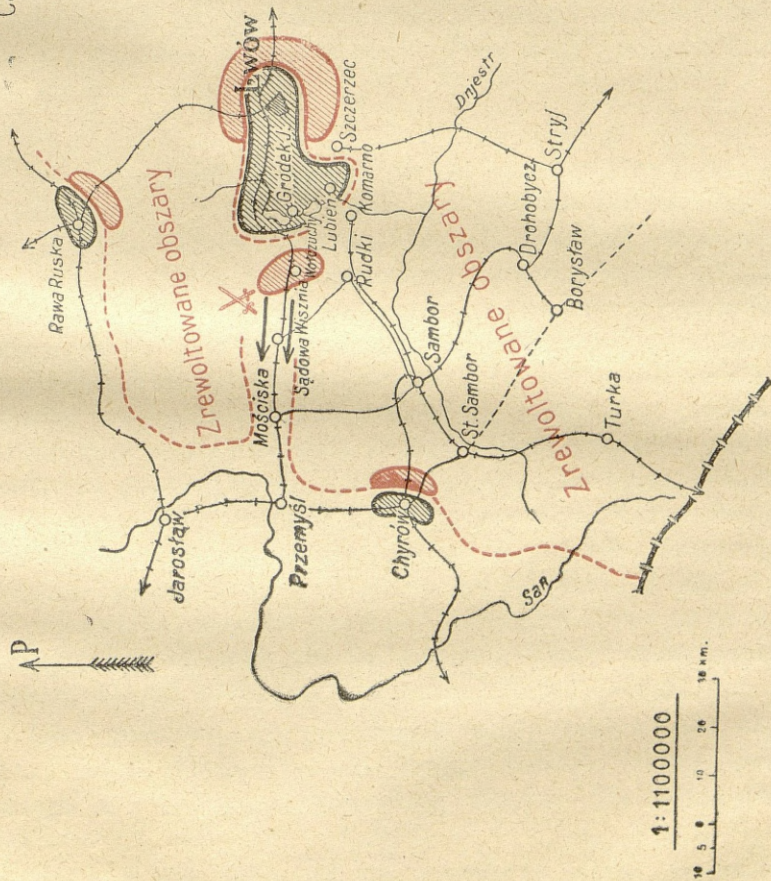
jednak liczebnie za słabe, prócz tego nieustannem pogotowiem tak wyczerpane, że nie mogły wykonać samodzielnie jakiegokolwiek większej, skombinowanej akcji zaczepnej. Ześrodkowane w okolicach Chyrowa i Rawy Ruskiej wojska, nie przedstawiały poważniejszego niebezpieczeństwa. Reszta sił polskich, podobnie jak w styczniu, była rozproszona, wzdłuż torów kolejowych Przemysł - Sądowa Wisznia, Przemysł - Jarosław - Rawa Ruska i Przemysł - Chyrów.

Rozstrzygający wpływ na prowadzenie dalszych akcji miała dla Ukraińców ta okoliczność, że grupa podpułkownika Beckera ustępowała zdeorganizowana z Wołczuch i Rodatycz w kierunku Sądowej Wiszni, części zaś grupy podpułkownika Fary znacznie osłabione i przeredzone w walkach pod Bratkowicami i Stodółkami, wycofały się do Gródka Jagiellońskiego i Czerlan. Ogólne położenie w Galicji wschodniej, 9. marca, było więc dla Ukraińców nad wyraz korzystne. Działające tam polskie siły zbrojne, nie mogły ukraińskiemu ruchowi zbrojnemu w kraju, samodzielnie zadać ciosu ostatecznego.

Natomiast nierównie większe niebezpieczeństwo groziło Ukraińcom ze strony wojsk posiłkowych. Wszak należało się spodziewać, że społeczeństwo polskie, zerwawszy wówczas więzy niewoli politycznej, już prawie na wszystkich swoich obszarach, przysze rychło nowe siły, aby ratować i uspokoić jedną z najcenniejszych części ziem polskich. Przytem wypadało uwzględnić, że wojska pomocnicze mogły na obszary zagrożone przybyć najspieszniej od strony zachodniej, z okolic Przemysła. Chcąc więc związane w rejonie Lwowa - Gródka Jagiellońskiego i Lubienia Wk. oddziały polskie utrzymać w odosobnieniu, jakoteż uniemożliwić ich współdziałanie z nadchodzącymi świeżymi siłami na czas dłuższy, należało wojska ukraińskie posunąć jak najdalej w kierunku zachodnim, przynajmniej do linii Sanu, oraz, o ile możliwości, zająć Przemysł, jeszcze przed skoncentrowaniem i rozwinięciem oczekiwanych posiłków. Całokształt położenia zatem wymagał od Ukraińców więcej, niż kiedykolwiek, podjęcia gwałtownej akcji zaczepnej z rejonu Wołczuch - Bratkowic wzdłuż toru kolejowego Rodatycz - Sądowa Wisznia - Mościska - Przemysł, by jaknajprędzej ciężar walk przesunąć w okolice nad Sanem. Im więcej sił zdołanoby na czas ściągnąć w tym kierunku, tem większe byłyby widoki, że uda się im powstrzymać napór wojsk polskich od zachodu.

Szkic N° 12.

Całokształt sytuacji op. 9. marca 1919.



Ale także i sytuacja bojowa w rejonie Wołczuch-Bratkowic wymagała przesunięcia punktu działania w kierunku Przemyśla. Aby powodzenie, osiągnięte w walkach 8. i 9. marca, skutecznie wykorzystać i rozwinąć, należało bezzwłocznie podjąć całą siłą energiczny, bezwzględny i zapamiętały pościg za ustępującymi oddziałami grupy podpułkownika Beckera. Niezawodnie pościg ten, umiejętnie wykonany, mógł przynieść nieprzewidziane korzyści. Przy niepohamowanym rozmachu można było już 9., najpóźniej zaś 10. marca, zająć Sądową Wisznię, 11. Mościska, zaś 12. dotrzeć w okolice Przemyśla. Zaznaczyć przytem należy, że natychmiastowe i nagłe uderzenie zwartą siłą w kierunku wschodnim na Gródek Jagielloński, doprowadziłoby stanowczo już 9. lub 10. marca, do zajęcia tego miasta, jednak nie przyniosłoby to ostatecznego rozstrzygnięcia, natomiast ułatwiłoby niewątpliwie skonsolidowanie grupy podpułkownika Beckera i gładkie ześrodkowanie i skupienie oddziałów posiłkowych, nadchodzących stopniowo od strony Przemyśla.

Jak z poprzedniego wynika, to całokształt położenia w Galicji wschodniej i sytuacja bojowa na odcinku Gródek Jagielloński - Sądowa Wisznia, 9. marca, wprost dyktowały Ukraińcom podjęcie bezwzględnej akcji ofenzywnej z rejonu Wołczuch-Rodatycz i Bratkowic, w kierunku zachodnim, w celu zajęcia Przemyśla. Ta akcja zatem była w owych chwilach dla wojsk ukraińskich rozstrzygającym działaniem operacyjnym. Na jej korzyść należało wyładować cały zasób wysiłków zbiorowych, zaniedbując chwilowo wszystkie inne obszary wojenne. Ułożenie więc jasnej koncepcji do prowadzenia dalszych operacji, było dla Ukraińców łatwe i proste. Należało pozostawić wyłącznie oddziały demonstracyjne w okolicy Bratkowic, natomiast całą siłą uderzyć wzdłuż toru kolejowego Rodatycze - Sądowa Wisznia - Mościska na Przemyśl. W celu zmylenia przeciwnika, wypadało zarazem prowadzić żywe ataki demonstracyjne w kierunku Lwowa, Lubienia Wk., Gródka Jagiellońskiego, jakoteż w okolicach Chyrowa i Rawy Ruskiej.

Jako podstawę do powyższych akcji, można było użyć wpierrw okolic Rudek, zaś po zajęciu Mościsk, rejonu samborskiego z komunikacją dowozową Sambor - Krukienice - Mościska.

Jestto rzeczą oczywistą, że dowództwo wojsk ukraińskich tylko w ten sposób mogło stworzyć korzystne warunki do po-

wstrzymania posiłków nadchodzących od strony zachodniej. W każdym razie, plan ten, śmiało i umiejętnie wykonany, osłabiałby cofające się oddziały podpułkownika Beckera i odepchnąłby obszar koncentracyjny polskich wojsk posiłkowych dalej na zachód, tudzież dawałby pewną rękojmię, że uda się wywołać popłoch i zamieszanie na całym teatrze wojennym.

Jednak ani naczelne dowództwo, ani też dowództwo wojsk ukraińskich operujących w rejonie Wołczuchy - Rodatycze - Bratkowice, nie umiało uchwycić i wyzyskać tak korzystnej chwili stworzonej dla Ukraińców w starciach bojowych 8. i 9. marca. Zdecydowano się wyłącznie na najsłabszą i najmniej wrażliwą akcję, pozostawiając część oddziałów w okolicy Bratkowic, w celu prowadzenia bezskutecznych ataków na Gródek Jagielloński i Czerlany, zaś tylko częścią posunąć się powoli i bardzo ostrożnie w kierunku zachodnim i to wyłącznie dlatego, by w strefie Nikłowice - Dołhomosćiska - Dąbrowa przygotować się do odparcia groźących ataków wojsk polskich, koncentrujących się w okolicy Sądowej Wiszni. To umożliwiło nietylko skonsolidowanie grupy podpułkownika Beckera, ale także szybkie i planowe rozwinięcie posiłków nadchodzących ze wszystkich ziem powstającego Państwa polskiego.

B) Nawiązanie połączenia Lwowa z Przemyślem.

Organizacja nowych posiłków.

Zdarzenia bojowe w okolicy Wołczuch i Rodatycz wprowadziły wojska polskie w niesłychanie trudne położenie, dając powód do licznych prośb i nawoływań o ratunek dla Lwowa i Galicji wschodniej. Na szczęście, całe społeczeństwo i czynniki miarodajne, zrozumiały groźące niebezpieczeństwo, co niewątpliwie przyspieszyło ściągnięcie i organizację świeżych, do całkowitego opanowania zrewoltowanych obszarów, niezbędnych sił bojowych. To też ze wszystkich stron Rzeczypospolitej zaczęły niebawem napływać już wcale pokaźne wojska posiłkowe.

Przy tej sposobności z naciskiem podnieść należy, że Księstwo poznańskie, zaledwie zrzuciwszy ciężkie jarzmo niewoli, przysłało na tereny wojenne większą ilość sprzężycie zorganiz-

wanych oddziałów, składających się przeważnie ze starannie wyszkolonych, jakoteż doskonale uzbrojonych i wyekwipowanych żołnierzy, pomimo, iż było jeszcze w zatargu zbrojnym z rozkładającą się armją niemiecką. Ten wiekopomny czyn patriotyczny Wielkopolan należy do najświetniejszych momentów w kampanji o Galicję wschodnią. Dlatego też pozostanie on na zawsze zapisany złotemi głoskami na kartach naszych dziejów.

Akcja grupy generała Iwaszkiewicza.

Gdy wojska ukraińskie osłabiały się w beznadziejnych, krwawych atakach w okolicach Gródka Jagiellońskiego, Lubienia Wk. i Lwowa, to po stronie polskiej stworzono naprędce z oddziałów posiłkowych, po większej części na plac boju świeżo przybyłych, grupę generał - porucznika Iwaszkiewicza. W skład tej grupy weszły: grupa generał - podporucznika Aleksandrowicza (4 bataljony, 2 baterje i szwadron jazdy), oraz grupa wojsk wielkopolskich, pod dowództwem pułkownika Konarzewskiego (5 bataljonów i 3 baterje).

W chwili przygotowania akcji grupy generała Iwaszkiewicza, całokształt położenia przedstawiał się następująco: Przeważającą część oddziałów ukraińskich użyto do zamknięcia pierścienia okalającego zewsząd siły polskie w obrębie Lwów - Mszana - Gródek Jagielloński - Lubień Wk. - Bartatów. Około 6 do 7 bataljonów i kilka baterji, posunęło się w okolice Sądowej Wiszni, zajmując stanowiska obronne w strefie Nikłowice - Dołhomosciska - Dąbrowa - Bortjatyn. Pozatem, prócz kilku zwartych oddziałów w rejonie Chyrowa i Rawy Ruskiej, była reszta wojsk ukraińskich rozproszona po wszystkich obszarach Galicji wschodniej.

Wskutek przerwania linii kolejowej Przemyśl - Gródek Jagielloński i odcięcia Lwowa w pierwszej połowie marca, ogólna sytuacja na całym teatrze wojennym zmieniła się natychmiast na niekorzyść Polaków. Osaczone w obrębie Lwów - Gródek Jagielloński - Lubień Wk. wojska polskie, zatraciły zupełnie swobodę działania. Brak dowozu wyczerpujących się zapasów materiału wojennego i środków żywności, wprowadzał załogę i mieszkańców Lwowa, z dnia na dzień, w coraz cięższe położenie, które stwarzało rzeczywiście groźne niebezpieczeństwo wygłodzenia, oraz utraty stolicy, ze wszystkimi jej następstwami

politycznemi, operacyjnemi i moralnemi. Pierwszem więc i najważniejszym zadaniem grupy generała Iwaszkiewicza, było przywrócenie połączenia okolic Lwowa, Gródka Jagiellońskiego i Lubienia Wk. z zachodnią częścią kraju. Z tego też powodu, ciężar działania musiano skierować wzdłuż toru kolejowego Przemyśl-Sądowa Wisznia - Gródek Jagielloński. Samą więc siłą wypadków, akcja zaczepna w kierunku Sambora, odpadła chwilowo na plan drugi.

Cel operacyjny wojsk generała Iwaszkiewicza wymagał zatem szybkiego oczyszczenia toru kolejowego Sądowa Wisznia - Gródek Jagielloński. Ciężkie błędy operacyjne przeciwnika ułatwiły mu wykonanie tego zadania. Następstwa upartego trzymywania się oddziałów ukraińskich w okolicach Lwowa, Gródka Jagiellońskiego i Lubienia Wk., ich bezowocne ataki w błędnie obranych kierunkach, przedewszystkiem zaś, niedołążne prowadzenie akcji bojowych w rejonie Bratkowice - Wołczuchy - Rodatycze po ustąpieniu grupy podpułkownika Beckera, okazały się teraz w całej sile. Bez większej przeszkody mógł generał Iwaszkiewicz skoncentrować podległe mu oddziały i grupy w obrębie Sądowej-Wiszni, a więc na odległość około 20 kilometrów od Gródka Jagiellońskiego i już po krótkim pchnięciu wzdłuż toru kolejowego Przemyśl - Lwów, nawiązać połączenie z osaczonemi siłami polskimi.

Gdy więc spełnienie tego zadania nie natrafiło na większe przeszkody, to całkowite zniszczenie oddziałów ukraińskich było niewykonalne, bo rozległe obszary tego rejonu umożliwiały wymknięcie się albo wycofanie ich każdej chwili na północ, lub też na południe. Temu nie można było zapobiedz, choćby nawet przy najsprawniejszem prowadzeniu oddziałów.

Bez jakiegokolwiek więc planowej i systematycznej przeciwalkcji ze strony Ukraińców, generał Iwaszkiewicz skoncentrował już w połowie marca w obrębie Sądowej Wiszni swoją grupę, która następnie, łamiąc opór nieprzyjacielski w walkach pod Dołhomosci-skami, Białówką i Dąbrową, przepędziła resztki oddziałów ukraińskich z łatwością w kierunku wschodnim, przyczem grupą wielkopolską posuwała się w strefie położonej na południu, zaś wojska generała Aleksandrowicza, na północy od toru kolejowego Sądowa Wisznia - Gródek Jagielloński. Po zniszczeniu większej grupy ukraińskiej w walkach pod Barem i Milatynem przez

wojska poznańskie, jakoteż po wyparciu drobnych band podjazdowych i partyzanckich, grasujących w okolicach Nowosiółek i Tuczap, przywrócono w najkrótszym czasie połączenie z osaczonymi w Gródku Jagiellońskim oddziałami polskimi. Już 19. marca, linja kolejowa Przemyśl - Lwów była ponownie w całkowitem posiadaniu Polaków.

Współdziałanie odciętych wojsk polskich z akcją generała Iwaszkiewicza, ułatwiałoby niezawodnie jej wykonanie, jednakże i ono nie dawało rękojmi, że uda się, choćby częściowo unieruchomić siły ukraińskie. Wymknięcie lub wycofanie się tychże, na północ albo na południe, było zawsze możliwe. Zresztą, związana w rejonie Lwów - Gródek Jagielloński - Lubień Wk. większa część oddziałów polskich, była nieustannem, ostrem pogotowiem tak wyczerpana, że nie zdołałaby skombinowanej poważniejszej akcji bojowej, skutecznie rozwinąć. Dowództwo w Gródku Jagiellońskim ograniczyło się więc tylko do przeprowadzenia kilku drobnych przedsięwzięć w kierunku Bratkowic, Burgthalu, Hartfeldu i Tuczap, które pozostały bez poważniejszego wpływu na tok głównych operacji.

Organizacja dowozu do Lwowa.

Bardzo trudne zadanie przypadło w chwilach krytycznych obronie Lwowa, której kierownictwo objął pułkownik Strzelecki. Trzytygodniowe odcięcie dowozu materiału wojennego, odbiło się poważnie, tak na załodze, jak i na oddziałach operujących w rejonie Lwów - Gródek Jagielloński i Lubień Wk. Ogólne położenie pogorszyło się jeszcze bardziej przez wybuch amunicji znajdującej się w składach na dworcu czerniowieckim. Również i ludność cywilna cierpiała dotkliwie z powodu braku dostatecznych zapasów żywności. Miasto nie mogło więc dłużej pozostać bez dowozu.

Ukraińcy natomiast, mając tor kolejowy między Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznią przez 8 dni w niezachwianem posiadaniu, zniszczyli go doszczętnie na przestrzeni Bratkowice-Rodatycze. Ponieważ naprawa toru wymagała, przy sprawnie zorganizowanej i przyspieszonej pracy, około dwu tygodni, dlatego też przystąpiono do zorganizowania dowozu przez zręczne użycie licznych samochodów, ściągniętych z całej Rzeczpospo-

litej, które, po odpedzeniu Ukraińców, zaczęły natychmiast kursować między Sądową Wisznią a Lwowem. Wkrótce więc usunięto niebezpieczeństwo ubezwładnienia załogi i wygłodzenia mieszkańców. Już z początkiem kwietnia ruch kolejowy między Przemysłem a Lwowem został przywrócony.

Tak więc korzystna chwila stworzona dla Ukraińców 8. i 9. marca, raczej przypadkowo, niż przez umiejętne prowadzenie, zakończyła się już 19. marca. Dowództwo ukraińskiego ruchu zbrojnego zawiodło zupełnie, bo nie umiało w tym okresie należycie wykorzystać sytuacji, tak świetnie przygotowanej pomyslnym dla Ukraińców wynikiem walk pod Wołczuchami i Bratkowicami. To też całość wysiłków wojsk ukraińskich spełzło na niczem, a działania bojowe prowadzone w rejonie między Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznią, w marcu 1919 roku, pozostaną w pamięci wyłącznie, jako lokalne, choć nadzwyczaj zajmujące, epizody wojenne.

C) Drobne przedsięwzięcia bojowe w okresie od 5. do 31. marca.

Wszystkie liczne drobne utarczki lub też inne przedsięwzięcia bojowe, wykonane w tym okresie, nie miały poważniejszego wpływu na tok głównych operacji. Z pośród nich należałoby tylko wymienić drobne przedsięwzięcia wypadowe oddziałów grupy pułkownika Paulika z Mszany w kierunku Stradca - Janowa i Wielopola, grupy podpułkownika Fary z Gródka Jagiellońskiego, w kierunku Weissenberga - Leśniowic i Hartfeldu, oraz oddziałów z Bartatowa na Ferdynandówkę i w kierunku Obroszyna.

Na szczególniejszą zaś wzmiankę zasługuje akcja wypadowa grupy lwowskiej pułkownika Kulińskiego z Rzęsny Ruskiej na Kozice i Domażyr, wykonana po raz trzeci w tym kierunku. W akcji tej, oddziały 8. p. p. zdobyły 17. marca Kozice, zaś kompanje 9. p. p. w dniu tym obsadziły Domażyr. Po odparciu ukraińskiego kontruderzenia, 18. marca o świcie, miejscowości te pozostały tym razem już trwale w posiadaniu polskiem. W ścisłym związku z tą akcją, bataljon strzelców krakowskich kapitana Klocka, zaatakował i zdobył wieś Stracz.

W połączeniu z walkami pod Wołczuchami i Bratkowicami, wykonali Ukraińcy 9. marca kilka ataków na Gródek Jagielloński i Czerlany od zachodu, które powtórzono gwałtownie 11. marca. Te ataki zostały odparte przez oddziały grupy pułkownika Sikorskiego (oddział rotmistrza Abrahama i bataljon warszawskiej „Odsieczy”), które ściągnięto na czas z okolic Mszany i Bartatowa.

W tym samym czasie złamano również silne uderzenia wojsk ukraińskich na Kamieniobród, przyczem oddziały 12. p. p., pod dowództwem kapitana Steczkowskiego, przechodząc do kontruderzenia, zdobyły Dobrostany, Wołę Dobrostańską i Karczmary wraz z nieuszkodzonymi wodociągami miasta Lwowa.

Do jednego z najciekawszych i najoryginalniejszych drobnych epizodów bojowych, jakie kampanja polsko - ukraińska wytworzyła, należy atak na wieś Lubowice, wykonany 14. marca przez oddział ukraiński w sile jednego bataljonu. To przedsięwzięcie było tak niedołążnie przygotowane, że dowództwo polskie w Lubieniu Wk. dowiedziało się o niem już na dwa dni przed jego rozpoczęciem, co umożliwiło stworzenie na czas korzystnych warunków do boju. Teren w okolicy Lubowic nadawał się znakomicie do urządzenia zasadzki, którą, w myśl rozkazu dowództwa grupy w Lubieniu Wk., wykonał bataljon 24. p. p. pod dowództwem majora Popowicza.

Posuwający się w kierunku strefy obronnej bataljon ukraiński, dopuszczony pasmem lasów do dworu w Lubowicach, (vid. szkic nr. 10), został tam z dwu przeciwnych stron, to jest od strony folwarku Dubaniowskiego i od strony Kiernic, zaatakowany, osaczony i zniszczony. Blisko 100 zabitych, rannych i jeńców pozostało na miejscu, reszta zbiegła w rozsypce w kierunku Stawczan.

O ile zasadzkę pod Lubowicami można postawić jako godny naśladowania wzór, umiejętnie przygotowanej i wzorowo wykonanej akcji małej wojny, o tyle przedstawia się ona, z punktu widzenia ukraińskiego, jako znamienny przykład, jak nie powinno się oddziałów prowadzić do boju. Wykonanie ataku w dzień, przez bataljon odosobniony, na stanowiska technicznie silnie wzmocnione i dość gęsto obsadzone, bez ubezpieczenia flank, tudzież bez związania wojsk polskich na sąsiednich punk-

tach i gniazdach oporu, choćby tylko przez demonstracje ataku w kierunku folwarku Dubaniowskiego i Kiernicy, o to błędy, które opłacili swą krwią żołnierze, jednego z doborowych batalionów ukraińskich.

Wszystkie inne drobne działania bojowe w tym okresie, w szczególności zaś podjęte wzdłuż linii kolejowych Przemyśl-Chyrów i Jarosław - Lubaczów - Rawa Ruska - Uhnów, pozostały bez jakiegokolwiek wpływu na tok głównych operacji.

XVI.

ZDARZENIA BOJOWE OD 1. KWIETNIA DO KOŃCA LIPCA 1919 ROKU.

Na rozkaz Naczelnego Dowództwa, po oddaniu dowództwa grupy w Lubieniu Wk. pułkownikowi Bejnarowi, musiałem z początkiem kwietnia opuścić obszary wojenne Galicji wschodniej. Przy szczegółowym więc opracowaniu dalszych wypadków, zniewolony byłbym oprzeć się wyłącznie na pozostałych dokumentach i sprawozdaniach naocznych świadków. Ponieważ tego rodzaju praca nie przyniosłaby tych korzyści, jak opracowanie pisane pod żywym wrażeniem osobistej obserwacji i działalności, dlatego też ograniczam się przy podaniu następnych zdarzeń, do uwydatniania tylko głównych ich rysów i wytycznych, pozostawiając szczegółowy rozbiór tychże, innym czynnikom.

1. Dowództwo sił polskich i ocena sytuacji.

Z końcem marca objął dowództwo wojsk polskich w Galicji wschodniej generał Iwaszkiewicz, któremu przydzielono jako szefa sztabu, pułkownika sztabu generalnego Kesslera. Równocześnie powierzono kierownictwo obrony Lwowa, generał-porucznikowi Jędrzejewskiemu.

Ogólna sytuacja, tak polityczna, jak i operacyjna, przesunęła się w tym czasie zupełnie na korzyść Polaków. Nadzieja Ukraińców na wydatną pomoc bolszewików, stojących z Polską w zbrojnym zatargu już od pierwszej chwili po upadku państw centralnych, zawiodła zupełnie. Wojska czerwone na Wołyniu, Polesiu, Białorusi i Litwie

przepędzono z łatwością daleko na wschód. Czesi, zaspokojeni chwilowo łatwą zdobyczą na ziemiach polskich, w Cieszyńskiem, na Spiszu i Orawie, pomagali Ukraińcom tylko materialnie i moralnie. Rzesza niemiecka była jeszcze całkowicie ubezwładniona.

Gdy już po przybyciu wojsk pomocniczych generała Iwaszkiewicza, przewaga sił zbrojnych, oraz środków materialnych i technicznych, przechyliła się stanowczo na stronę polską, to utrzymanie jedności i zgody w społeczeństwie polskim, jakoteż jego bezgraniczna ofiarność dla spraw narodowych i wojskowych, zapewniały Polakom stały i regularny dopływ dalszych posiłków. Natomiast siły ukraińskie wyczerpywały się z dnia na dzień. Ostateczny zatem upadek ukraińskiego ruchu zbrojnego, był już nieunikniony. Jednak niemniej, polski cel operacyjny wymagał szybkiej pacyfikacji obszarów Galicji wschodniej, nie tylko dlatego, aby uwolnić jak najrychlej społeczeństwo polskie od ciężkiego jarzma ukraińskich rządów, lecz także, by umożliwić prędkie ustalenie granic wschodnich powstającego Państwa, bez interwencji obcej. Przewodnia ta myśl górowała wówczas ponad wszystko w prowadzeniu dalszych działań wojennych.

Całokształt położenia operacyjnego z początkiem kwietnia przedstawiał się następująco: Większość polskich i ukraińskich sił była zawsze jeszcze związana w pobliżu Lwowa i wzdłuż toru kolejowego Przemyśl-Lwów. Słabsze grupy walczyły w okolicy Chyrowa i Rawy Ruskiej. Część oddziałów ukraińskich była rozproszona w mniejszych lub większych partjach i grupkach po całym obszarze wojennym. Ówczesne więc ugrupowanie było podobne, jak u schyłku minionego roku, choć już obustronnie uruchomiono kilkakrotnie większe siły bojowe. To też akcja zaczepna w kierunku rozstrzygającym na Sambor, musiała się wysunąć ponownie na czoło wszystkich działań.

Wobec ogromu trudności szybkiego ściągnięcia świeżych posiłków, skuteczne prowadzenie tej akcji wymagało gruntownego przegrupowania wojsk polskich na całym teatrze wojennym. To zadanie nie nastęczało wówczas poważniejszych przeszkód, bo Ukraińcy, pobici w walkach pod Sądową Wisznią, Barem i Milatynem, zachowywali się na ogół biernie. Nie da się więc zaprzeczyć, że skład sił i ogólna

sytuacja bojowa w drugiej połowie marca po nawiązaniu połączenia Lwowa z Przemyślem, umożliwiła stanowczo przesunięcie ciężaru działania w kierunku Sambora.

2. Zdarzenia bojowe w kwietniu 1919 roku.

Dowództwo polskich sił zbrojnych na Galicję wschodnią rozpoczęło jednak z końcem marca systematyczne i planowe oczyszczanie obszarów na północ od linii kolejowej Przemyśl-Lwów. Bez większych trudności, zostały one opanowane przez zajęcie Jaworowa i wyparcie ukraińskich oddziałów podjazdowych i partyzanckich do linii Lwów - Wiszenka - Magierów - Rawa Ruska, gdzie nieprzyjaciel wzmocniony nowymi posiłkami, powstrzymał dalszy pochód wojsk polskich, utrudniony poważnie niekorzystną porą deszczową i roztopami wiosennymi. Co prawda, operacje te przyniosły już trwałe korzyści, ale związały jednocześnie siły polskie w niepożądanym kierunku, utrudniając tym samym szybkie przegrupowanie wojsk i prowadzenie akcji rozstrzygającej na Sambor. W celu uskutecznienia więc tej akcji, musiano oczekiwać przybycia świeżych posiłków, co spowodowało ponowną zwłokę w ostatecznym wyparciu ukraińskich sił zbrojnych z obszarów spornych, o kilka tygodni.

Zaznaczyć przytem należy, że tę część kraju, mającą tylko podrzędne znaczenie, można było po zniszczeniu ukraińskich głównych sił operujących w rejonie samborskim i w pobliżu Lwowa, przeczyścić w bardzo krótkim czasie, siłami tylko minimalnymi, jeśliby grasujące tam oddziały podjazdowe i partyzanckie, nie byłyby rozwiązały lub wycofały się dobrowolnie.

3. Akcja Wielkanocna

O ile wyżej wspomniana akcja, przeprowadzona tylko siłami drobnymi, była wreszcie uzasadniona trudnością odciągania wojsk, związanych wzdłuż toru kolejowego Przemyśl-Lwów, o tyle wszystkie działania bojowe prowadzone w święta Wielkanocne, w celu wyparcia sił ukraińskich ze Stawczan, Obroszyna, Basiówki i Nawarji, jakoteż z okolic położonych na południe od Lwowa, nie były odpowiednio zastosowane do całokształtu sytuacji. Wprawdzie skuteczne wykonanie tych akcji, mogło chwi-

lowo ulżyć miastu zagrożonemu nadal ze wszystkich stron, a w szczególności od południa, ale poniesione ofiary i wysiłki, nie stały w żadnym stosunku do osiągniętych korzyści, a ostateczne rozstrzygnięcie i opanowanie ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju, przesunięto ponownie o dalszych kilkanaście dni.

4. Rozstrzygające zwycięstwo.

Dopiero w połowie maja 1919 roku, a więc po sześciu-miesięcznych zmaganiach bojowych, zdecydowano się na rozstrzygające operacje zaczepne w kierunku na Sambor. Gdy oddziały 4. dywizji, pod dowództwem generała Aleksandrowicza, posunęły się z rejonu Mościsk w kierunku południowym, to ostateczne i stanowcze zwycięstwo przyniosło uderzenie generała Zielińskiego, który na czele 3. dywizji legjonowej, pobił oddziały ukraińskie nagromadzone w rejonie Chyrów - Sambor, kierując główny i decydujący atak wzdłuż gościńca Chyrów - Stary Sambor. W ciężkich, obustronnie z zaciętością prowadzonych bojach, strzaskane w okolicach Chyrowa wojska nieprzyjacielskie, przepędzono z łatwością aż pod Stanisławów i Nadwornę. Główne siły ukraińskie w rejonie lwowskim, zagrożone na tyłach i flankach, wycofały się, odpowiednio do nacisku wojsk polskich, w kierunku wschodnim i południowo - wschodnim. Operujące oddziały polskie między Lwowem a Sądową Wisznia, mogły bez większych trudności puścić się w pogoń za ustępującym przeciwnikiem, który, nie stawiając nigdzie poważniejszego oporu, wycofał się aż do rejonu Trembowla, Buczacz, Czortków, gdzie oparty o tamtejszy doskonały teren obronny, zreorganizowany i wzmocniony świeżymi siłami, odzyskał rychło pełną wartość bojową.

5. Zdarzenia w czerwcu i lipcu 1919 roku.

Wobec możliwości nowych starć, należało w kierunku głównych sił ukraińskich, skupiać wojska polskie, tem bardziej, że tylko drobna część ich oddziałów, została zniszczona w walkach między Chyrowem a Samborem. Jakiegokolwiek więc rozpraszanie wojsk, przed ostatecznym pobiciem głównych sił przeciwnika, było bardzo niebezpieczne, a wysyłanie pojedynczych, odosobnionych oddziałów lub grup bojowych w kierunku rejonu

Trembowla - Buczacz - Czortków, narażało je na pewne klęski, które musiały natychmiast wpłynąć ujemnie na tok dalszych operacji. Całkowite wycofanie oddziałów grupy wielkopolskiej z terenów wojennych, przed zupełnym wyparciem ukraińskich sił zbrojnych z obszarów spornych, jak również przesunięcie 3. dywizji na północ, w rejon Buska, mającego, z punktu widzenia operacyjnego, podrzędne tylko znaczenie, spowodowało kilka lokalnych niepowodzeń bojowych w czerwcu 1919 roku. Wprawdzie i ten błąd udało się naprawić, przez ponowne ściągnięcie grupy wielkopolskiej i 3. dywizji legjonowej, oraz przy współdziałaniu 6. dywizji wojsk armii generała Hallera i oddziałów dywizji generała Żeligowskiego; jednakże, owe niefortunne pociągnięcia przysporzyły wojskom polskim, nietylko licznych nowych ofiar krwi i strat w materiale wojennym, ale opóźniły ostateczne wyparcie ukraińskich sił zbrojnych z obszarów Galicji wschodniej ponownie o kilka tygodni.

Dodać wreszcie należy, że w okresie schyłku likwidacji ukraińskiego ruchu rewolucyjnego, wkroczyły na terytorjum Galicji wschodniej także i oddziały rumuńskie, które, w każdym razie całkiem niepotrzebnie, obsadziły przejściowo Kołomyję i najbogatsze części Pokucia.

Cel operacyjny polskich sił zbrojnych został osiągnięty całkowicie dopiero w lipcu 1919 roku, a więc po dziewięciomiesięcznych zmaganiach wojennych, spowodowanych nietylko ciężkim położeniem wewnętrznym powstającej Rzeczypospolitej polskiej, ale przede wszystkim całym szeregiem błędów operacyjnych, które, przynosząc społeczeństwu nadmiernie dużo ofiar i niespodzianek, nadały sprawie czysto wewnętrznej narodu polskiego, chociażby tylko chwilowo, rozgłos zatargu o znaczeniu europejskiem.

XVII.

ZDARZENIA PO WYPARCIU UKRAIŃSKICH SIŁ ZBROJNYCH Z GALICJI WSCHODNIEJ.

Ocena sytuacji.

Po wyparciu ukraińskich sił zbrojnych z obszarów Galicji wschodniej, nastąpiła w dalszych operacjach chwila przełomowa, która nasunęła pytanie, czy pozostać w kraju, czy też posunąć się na Ukrainę, w celu okupacji części lub całego jej obszaru. To pytanie, związane silnie z rozwojem dalszych wypadków, mogło być skutecznie rozwiązane dopiero po ścisłym zbadaniu całego kompleksu zagadnień politycznych, gospodarczych i operacyjnych. Nad nimi więc trzeba zastanowić się bliżej.

Systematyczne i planowe posuwanie się polskich sił zbrojnych na obszary Ukrainy, mogło politycznie złowrogo zaciążyć nad dalszą budową państwa, ponieważ musiało ono za granicą spotkać się z krytyką, iż naród polski, ledwie odzyskawszy swoją niezależność państwową, wewnątrz jeszcze nieskonsolidowany i nieuporządkowany, prowadzi politykę bezwzględnie zaborczą. Tego, łatwo nasuwającego się zarzutu, obciążającego Polskę zarazem i winą zakłócenia spokoju i przeciągania kryzysu powojennego, oraz stwarzania na jej ziemiach schroniska reakcji i fanatyzmu narodowego, nie zdołałby załagodzić nawet silny antagonizm państw zachodnich do Rosji sowieckiej. Wkroczenie wojsk polskich na Ukrainę musiało również podburzyć także i wszystkie siły międzynarodowe, dając jednocześnie komisarzom bolszewickim doskonały materiał agitacyjny

przeciwko Polakom, tudzież ułatwiając Ukraińcom galicyjskim połączenie się z bolszewikami rosyjskimi, których dzieliły zasadnicze przeciwieństwa, spotęgowane właśnie wtargnięciem resztek armji galicyjsko - ukraińskiej na terytorjum Ukrainy.

Ale trwałe zajęcie okolic położonych na wschodnim brzegu Zbrucza, nie mogło też poważnie wzmocnić gospodarczych walorów Polski, bo obciążało ją krajem częściowo wyczerpanym i zrujnowanym wojną światową i anarchją przewrótową, opóźniając przez to prawidłowe przywrócenie normalnego życia gospodarczego, nietylko na obszarach wojennych, lecz także i w całym Państwie.

Ze stanowiska operacyjnego należałoby zaznaczyć, że dalsze posuwanie się wojsk polskich na wschód, bynajmniej nie dawało rękojmi, że uda się zniszczyć zupełnie siły ukraińskie, oparte o bezdenność obszarów, natomiast mogło spowodować cofanie się przeciwnika wspólnie z siłami bolszewickimi, działającymi na Ukrainie, bez większych ofiar i strat, aż do miejsc dla nich najdogodniejszych, by wówczas, ujawnszy inicjatywę działania, stanąć do walki rozstrzygającej. Jest zresztą rzeczą, zaiste dla każdego zrozumiałą, że planowe posuwanie się wszystkimi siłami poza Zbrucz, powiększało nietylko te obszary, które musiały być silnie zabezpieczone, ale utrudniało niepomiernie dowóz i prowadzenie, jakoteż przesunięcie oddziałów z jednego teatru wojennego na drugi, a to w chwilach dla Państwa krytycznych, kiedy należało siły skupiać i trzymać w pogotowiu, by użyć ich do załatwiania ogromu zadań, oczekujących młodą Rzeczpospolitą na północno - wschodnich i zachodnich rubieżach. Wszystkie te trudności wzrastały tembardziej, im więcej posuwano się w kierunku wschodnim.

Reasumując, należy zaznaczyć, że bezpośrednio po opanowaniu ukraińskiego ruchu rewolucyjnego w Galicji wschodniej, względy polityczne, gospodarcze i operacyjne wymagały pozostawienia większości sił zbrojnych w kraju i pacyfikacji wyłącznie tych ziem, które były ściśle związane z rozwojem państwowości polskiej.

To też interes państwowy i narodowy wprost dyktował zabezpieczenie trwałego posiadania Galicji wschodniej, a wspólnie z nią i zachodniej części Wołynia, wraz z rejonem Równodubno - Łuck. Wytknięcie więc granic wschodnich powstającej Rzeczpospolitej na południe od bagien poleskich, nie

następowało wówczas poważniejszych trudności, bo były one wyraźnie znaczone biegiem rzek Zbrucza, Gorynia i Słuczcy.

Przy zręcznym ufortyfikowaniu strefy granicznej, umiejętnym stosowaniu wszystkich środków obrony i korzystnym ugrupowaniu oddziałów, załamałby się niezawodnie każdy atak od wschodu, tembardziej, że do przełamania technicznie wzmocnionej strefy obronnej, brakowało, tak Ukraińcom, jak i bolszewicko-rosyjskim siłom zbrojnym, zdolnych dowódców, doborowych wojsk i odpowiedniej ilości artylerji, zwłaszcza ciężkiej, oraz potrzebnych środków materialnych i technicznych.

Zresztą silnie ufortyfikowana strefa graniczna mogła również stanowić naturalną bazę do ewentualnych drobniejszych akcji zaczepnych, prowadzonych w kierunku wschodnim. Wszak ówczesny całokształt położenia nie wykluczał, lecz przeciwnie, poniekąd nawet wymagał przejściowego zajęcia tych skrawków na wschodnim brzegu Zbrucza, które były niezbędne w celu niepohamowanego pościgu niektórych oddziałów ukraińskich i zabezpieczenia robót fortyfikacyjnych, tudzież, których posiadanie umożliwiłoby ściągnięcie resztek materiału wojennego i zapasów żywności, pozostających na Ukrainie jeszcze z czasów okupacyjnych. Jednak w razie naporu przeważających sił nieprzyjacielskich, należało wszystkie na wschodnim brzegu Zbrucza działające wojska wycofać na czas, o ile możliwości bez walk, do głównej strefy obronnej, położonej wzdłuż granicy, by przy należytem oparciu o wzmocnienia fortyfikacyjne, wspólnymi wysiłkami, ale tem pewniej i bezwzględniej zniweczyć każdą ukraińsko-bolszewicką próbę wtargnięcia na ziemię stanowiącą bezsprzecznie część integralną Państwa polskiego.

Wreszcie po zniszczeniu wojsk nieprzyjacielskich w strefie granicznej, można było części Ukrainy ponownie zająć i trzymać je, jako zastaw, tak długo, aż wszystkie warunki, zabezpieczające trwały i spokojny rozwój powstającej Rzeczypospolitej, zostałyby przez sąsiadów wschodnich całkowicie spełnione.

Zapoczątkowanie działań wojennych na Ukrainie.

Wojska polskie jednak, stojąc w walce, tak z resztkami armji ukraińsko-galicyskiej, jak i z siłami bolszewicko-rosyjskimi, stworzonymi na terytorjach Ukrainy, posunęły się w pościgu za Ukraińcami, poza Zbrucz i zapoczątkowały już w sierpniu

1919 roku operacje wojenne w kierunku bezdennych obszarów rosyjskich, pogrążonych w anarchji.

Zachowanie się Ukraińców galicyjskich po wyparciu ich poza Zbrucz.

Po wyparciu ukraińskich sił zbrojnych z obszarów spornych, pozostały dla Ukraińców tylko dwie ewentualności, albo zawarcie ugody z Polakami, z którymi w Galicji wschodniej żyć i współdziałać musieli, albo też połączyć się z bolszewikami rosyjskimi, w celu prowadzenia dalszych działań wojennych przeciwko Polakom. Ale narodowa i klasowa nienawiść Ukraińców galicyjskich do narodu polskiego, zrodzona i rozpętana długoletnią przebiegłą polityką polsko - ukraińską rządu austro - węgierskiego, a spotęgowana dziesięciomiesięcznymi krwawymi zmaganiem wojennymi i podtrzymywana przez żywioły obce, przejawiała się w całej swojej sile. Większa część armji galicyjsko - ukraińskiej, zaślepiona tą nienawiścią do Polaków, przeszła z rozwiniętymi sztandarami do obozu bolszewickiego, składając swoje dalsze losy w ręce komisarzy bolszewicko - rosyjskich.

Tylko ataman Petlura ze swojemi, zresztą nielicznymi zwolennikami, osaczony z jednej strony przez nienawidzących go bolszewików, zaś z drugiej strony przez wojska polskie, przeszedł na stronę polską, doznając od władz polskich gościnnego przyjęcia i pełnej pomocy w urzeczywistnieniu swoich własnych idei.

UWAGI KOŃCOWE.

Wśród niezwykłych warunków powstała, rozwijała się i zakończyła kampanja polsko - ukraińska. Nie była to wojna regularna między państwami z silną podstawą organizacyjną, lecz walka narodu polskiego z odłamkiem, podjudzonego przez obcych, bratniego szczepu, wiedziona o przynależność państwową obszarów wyzwolonych z długoletniej niewoli politycznej. Stworzyła ona, jak każde pierwotne działanie wojenne, będące następstwem przewrotów dziejowych, bezcenne źródło doświadczeń i nauk w sprawach organizacji i prowadzenia sił zbrojnych, których nie można pominąć, chcąc rozwiązać skutecznie cały kompleks zagadnień ściśle związanych z rozwojem wojskowości polskiej.

W całej pełni odzwierciedliła ona wszystkie cnoty i wady narodu polskiego, wrodzone lub też nabyte w długoletniej niewoli politycznej, przejawiające się z jednej strony w bezprzykładnym entuzjazmie na polu ofiarności i poświęcenia się dla sprawy narodowej, oraz w bezwzględnej odwadze w boju, szerokich mas tego narodu, z drugiej zaś strony w niebywale rozwiniętej chorobliwej ambicji niektórych dowódców, tudzież w niezrozumiałym często optymizmie i zbytнем zaufaniu do żywiołów niepowołanych lub obcych, w sprawach stanowiących niekiedy interes żywotny dla przyszłości i bytu Państwa.

Kampanja polsko - ukraińska wykazała niezbicie, że społeczeństwo polskie posiada w swoim łonie, tak w sferach zwierzchnich, jak również i w kołach robotniczych i włościańskich, ogromny zasób młodzieży patrijotycznej, szlachetnej i dzielnej, przedstawiający znakomity materiał surowy dla tworzenia doborowych sił zbrojnych. Ale potwierdziła ona jedno-

częściej w całej rozciągłości, że wszystkie przewrotne i rewolucyjne zabiegi, godzące w zrab armji, dostatecznie już wypróbowane w historii wojen, stają się grobem dla jej sprężystości i bitności, że wprowadzanie w organizacje wojskowe, samowoli, partyjności lub politykowania, zamienia je prędzej, czy później, w pewien rodzaj gardlującego, zbrojnego tłumu, posiadającego znikomą wartość bojową, natomiast tworzącego groźne niebezpieczeństwo dla własnego kraju i całego społeczeństwa.

Jak we wszystkich dawniejszych działaniach wojennych, to i w kampanji polsko-ukraińskiej, świeciły przez cały bieg operacji, główne zasady sztuki wojennej. Przy obserwowaniu ich z punktu widzenia właściwego, odbiła się, jak to spróbowałem wykazać w tej pracy, ich niezmierna prostota. Jasno wytknięty cel, rozumne stosowanie zwykłych i prostych elementów prowadzenia, znajomość duszy żołnierza, jakoteż wszystkich stron moralnych i materialnych, oto wszystko, czego się wymaga do umiejętnego kierownictwa jakiegokolwiek akcji bojowej. Jednak praktyczne wykonanie i niezłomna trwałość utrzymania tych zasad, w mglistej niepewności na obszarach wojennych, pod naciskiem przeciwnika i ustawicznego wpływu groźby niebezpieczeństwa, są zawsze bardzo trudne, to nie ulega żadnej wątpliwości. Umiejętne użycie ich jest uzależnione od warunków geograficznych i terenu i musi być ściśle stosowane do sytuacji bojowej, stwarzanej wynikiem walk, a podlegającej nieustannie wpływowi licznych czynników psychicznych, moralnych i materialnych. Najdrobniejsze nieraz przesunięcie, czy to własnego, czy też nieprzyjacielskiego położenia, wymaga często natychmiastowej zmiany ciężkości działania.

Opanowanie więc wielostronnych tych trudności, wymaga również i od dowódców oddziałów i wyższych jednostek, wielostronnych zalet, wiadomości i doświadczenia. W ślad zatem należy zaznaczyć, że także i w kampanji polsko-ukraińskiej przenikało wyraźnie, iż stworzyć wojska bitne, a w szczególności prowadzić je do boju i do prawdziwego zwycięstwa, mogą tylko dowódcy z wrodzonymi zdolnościami wojskowymi, nadewszystko zaś zaletami charakteru, z głębokiem wykształceniem fachowem, obejmującym wszystkie gałęzie wiedzy wojskowej, oraz opartem na wieloletniem, systema-

tycznym i praktycznym przygotowaniu. Dowódca, któremu brak jednej z tych fundamentalnych podstaw sprawnego prowadzenia, będzie zbierał sukcesy w bardzo korzystnych tylko okolicznościach.

Gdy więc do umiejętnego kierownictwa walki, gruntowna znajomość wszystkich, tak licznych elementów sztuki wojennej, jest rzeczą niezbędną, to stosowanie chorobliwie sztucznych teorii, norm lub nawet recept w sposobie ich użycia, może się stać bardzo niebezpieczne, gdyż ogranicza i krępuje to swobodę działania w chwilach stanowczych. Im uporczywiej trzymano się w kampanji polsko-ukraińskiej poszczególnych teorii wygłaszanych naukowo w czasach pokojowych, albo też nabytych w wojnie światowej, im więcej oddalano się od rozumnej i jasnej koncepcji przy stosowaniu najprostszycich zasad wojowania, tem nieszczęśliwszy był ich skutek. To też umiejętne prowadzenie oddziałów lub wyższych związków bojowych, czy to na polu bitwy, czy też w poszczególnych akcjach operacyjnych, musi być wolne od wszelkich szablonów i szematów, bo nie uznaje żadnej doktryny.

Wyłącznie pierwsze wychowanie i wyszkolenie pojedynczych jednostek, jak i oddziałów poszczególnych broni w elementarnych pojęciach służby wojskowej, tudzież w zachowaniu się w polu i walce, można ująć w ramy pewnych form. Jednak i one muszą być ściśle stosowane do właściwości plemiennych, życiowych i materialnych całego narodu. Tych wymagań pominąć nie można, jeśli się chce ustalić regulaminowo przepisy służby wojskowej, w której przedewszystkiem zachowanie pierwiastka narodowego, jest rzeczą pierwszej wagi. Całkiem ogólnie zaznaczyć przytem należy, że wszystkie dobre ustawy lub przepisy wojskowe, przy zachowaniu trzeźwego zmysłu praktycznego, noszą znamiona wybitnie narodowe. To też zwykle przysporzenia nieodpowiednich albo sztucznych metod wychowania i szkolenia wojskowego, jak również wszystkie zdrętwiałe naśladownictwa obcych form bojowych, choćby nawet praktycznie wypróbowanych, mogą obalić pierwsze starcia wojenne, stwarzając natychmiast ogólne zamieszanie, którego pod naciskiem przeciwnika usunąć, nie tak łatwo.

Kampanja polsko-ukraińska wykazała jednak najbardziej jaskrawo, następstwa błędów wojskowych, a w szczególności

operacyjnych. Drogo i ciężko zapłaciło społeczeństwo koszta tych błędów. One to przedłużały działania wojenne w nieskończoność, powiększając nadmierne ofiary krwi, niszcząc siły gospodarcze, kulturalne i moralne całego narodu, oraz podkopując jego pozycję międzynarodową. Aby jednak zupełnie zrozumieć ich doniosłe znaczenie dla społeczeństwa polskiego, należy przedstawić bodaj w krótkości, obraz ogólnego położenia powstającej Rzeczypospolitej.

Upadek państw zaborczych stworzył świetne warunki dla rozwoju narodu polskiego, budząc go do niezawisłego życia politycznego w najkorzystniejszej chwili dziejowej, jaką kiedykolwiek przeżywał on w minionych stuleciach. To też gwiazda przyszłości jego młodej organizacji państwowej zabłysła w całej pełni. Jednak chwila ta, nam przez Opatrzność zesłana, jest tylko przejściowa. Powinno się więc ją wykorzystać bezwzględnie, by leczyć rany, zadane społeczeństwu wiekową niewolą polityczną i długoletnią wojną światową, jakoteż przygotować je równocześnie do odparcia i przetrwania dalszych zaburzeń dziejowych.

Ale mimo tych korzystnych warunków, stworzonych przewrotami ogólnymi, położenie Rzeczypospolitej pozostało i nadal bardzo ciężkie, bo pod ciężarami błędów politycznych i operacyjnych państw zaborczych, skruszyły się wyłącznie ich organizacje państwowe. Pozostały jednak nadal narody wraz ze swą tradycją i kulturą, tudzież ze wszystkimi ich środkami gospodarczemi, materjalnemi i technicznemi.

Jedynie państwo habsburskie rozpadło się zupełnie na swe części pierwotne, umożliwiając zorganizowanie całego szeregu państw narodowych. Z tych państw, pominiawszy Rumunję, otrzymała młoda Republika czecho-słowacka z Państwem polskiem wspólną granicę, a to na przestrzeni blisko 500 kilometrów. Jak z zachowania się tego sąsiada podczas kampanji polsko-ukraińskiej jasno wynika, prowadził on, przynajmniej w stosunku do zagadnień ukraińsko-rosyjskich, politykę bezwzględnie antypolską, widząc w tem swój własny interes. Wprawdzie związany także i swoim ciężkim położeniem geograficznym, politycznym i wojskowym, nie jest on zbyt groźny, jednak może się stać bardzo szkodliwym, bo ma, jak się wydaje, zapewnioną nieograniczoną życzliwość mocarstw zachodnich.

Upadek Rosji stworzył nam anarchizyczny wschód i ubezładnił, o ile można przewidzieć, na czas dłuższy, przeszło sto-

miljonowy naród rosyjski. Armje czerwone, mające raczej właściwość zbrojnego tłumu, niż wojsk bojowych, nie przedstawiają poważniejszej grozy, nawet i dla kilkakrotnie słabszych sił zbrojnych, o ile są one należycie zorganizowane, a przedewszystkiem umiejętnie prowadzone. Natomiast daleko większe niebezpieczeństwo dla narodu polskiego, tkwi w destrukcyjnym wpływie wywrotowych elementów rosyjskich, dążących całą siłą do rozszerzenia anarchji wschodniej, w celu zarażenia i zniszczenia także i państw sąsiednich. Gdy jednak naród rosyjski, steroryzowany dyktaturą bolszewicką, utracił wszystko, prócz niezależności państwowej, zabezpieczonej przez olbrzymie obszary, dla nikogo niedostępne, to wybuch anarchji lub wojny domowej w Polsce, połączony byłby niewątpliwie z utratą jej suwerenności politycznej i doprowadziłby do zupełnej ruiny i do ostatecznego upadku całego narodu. Ścisłe odgraniczenie się od wschodu, oraz sprężysta organizacja wewnętrzna, oparta na uczciwej i rzetelnej pracy, wzmacniającej państwowe siły gospodarcze i kulturalne, rozumnie stosowana tolerancja i niczem nieograniczona wolność przekonań, jakoteż bezwzględna obrona sprawiedliwości, usuwającej każdą samowolę i krzywdę w stosunku do wszystkich obywateli, mogą zapobiedz najskuteczniej zarazie anarchji rosyjskiej.

Najsilniejszym i najgroźniejszym sąsiadem Polski, z punktu widzenia wojskowego, są bezsprzecznie Niemcy. Wprawdzie zdeorganizowani i osłabieni długoletnią wojną światową i przewrotami rewolucyjnymi, trzymanymi silnie na uwięzi przez potęgę zachodnie, zostali siłą i gwałtem wepchnięci na drogę wyęźżonej pokojowej pracy twórczej. Jednak mimo ogromu ciężarów na nich nałożonych, wzmacniają się ustawicznie. Widząc w zniszczeniu Polski swój własny interes żywotny, wyzyskują skwapliwie każdy jej błąd polityczny, oraz podburzają przeciw niej wszystkie narody sąsiednie, zwłaszcza Litwinów, by tylko doprowadzić jej organizację państwową do upadku. Od zachodu i północy grozi więc młodej Rzeczypospolitej sąsiad, który nawet i w okresie swojej obecnej polityki umiarkowania i ostrożności, przedstawia dla niej największe niebezpieczeństwo.

Prócz tych licznych groźnych sąsiadów, żadnych naszych bogatych obszarów granicznych, jest i geograficzne położenie Państwa polskiego niesłychanie ciężkie. Granice bowiem z wyjątkiem strony południowej, zabezpieczonej do pe-

wnego stopnia łańcuchem Karpat, prowadzą na przestrzeni więcej, niż 2.000 kilometrów, w terenach zupełnie otwartych, wszystkim dostępnym, zamieszkałym przez ludność mieszaną, częstokroć Państwu wrogo usposobioną. Nic więc dziwnego, że obrona ich natrafi na niemałe trudności, osobliwie w działaniach wojennych, prowadzonych na dwu lub więcej frontach.

Do tych niebezpieczeństw zewnętrznych i trudności obrony granic, dołącza się także i ciężkie położenie wewnętrzne. Państwo bowiem powstało z trzech dzielnic, które, rozwijając się przez niemal 150 lat niewoli, przy zupełnie odmiennych urządzeniach politycznych i społecznych, nastęrczają niesłychane trudności w zespoleniu się narodu i w zorganizowaniu państwowej administracji. Te trudności opanować może tylko wieloletnia, wytrwała i ostrożna praca, gdyż dążność gwałtownego ich złamania, powiększałaby tylko chaos, tembardziej, że nałogi nabyte w czasach brutalnego ucisku narodowego, nie łatwo dadzą się wykorzeńić. Przytem należy zaznaczyć, że prace organizacyjne i administracyjne utrudniają liczne żywioły antynarodowe lub obce, które w upadku Państwa polskiego widzą swoje własne korzyści.

Wreszcie dołącza się i ruina gospodarcza ziem polskich, bezwzględnie wyzyskiwanych przez państwa zaborcze, oraz wyniszczonych pięcioletnią wojną światową wiedzioną przez obcych, głównie na ich obszarach.

Z przytoczonych wyżej powodów wynika jasno, że, mimo korzystnej chwili dziejowej, w niesłychanie trudnych warunkach powstało i rozwija się młoda Rzeczpospolita polska, bezwarunkowo daleko trudniejszych, aniżeli wszystkie inne nowo powstałe państwa narodowe. To też dla społeczeństwa polskiego są także i wszystkie następstwa błędów politycznych i wojskowych daleko groźniejsze. Bezwątpienia, gdyby społeczeństwo, nieświadome położenia własnej Ojczyzny, lekceważyło sobie te błędy, mniemając, że jej siła, powaga i przyszłość, są raz na zawsze zapewnione, to mimo najgłębszego patriotyzmu szerokich mas ludności, waleczności i bitności żołnierzy, bezcennych bogactw przyrody ziem polskich, jakoteż najszczerzych chęci życziwych obcych narodów, może się ona stać przy najbliższem wstrzą-

śnieniu, częściowo lub w całości, ponownie łupem chciwych sąsiadów.

Przytem należy nieustannie pamiętać, że podstawą rozwoju i bytu każdego państwa jest sprężysto zorganizowana, a przede wszystkim umiejętnie użyta i prowadzona Armja. Ona daje bezsprzecznie najlepszą gwarancję pewności, tak koniecznej do rozbudzenia przedsiębiorczości na wszystkich polach działań społecznych, kulturalnych i gospodarczych, oraz stwarza doskonałą szkołę wychowawczą dla szerokich warstw ludności. Wszystkie większe państwa na kuli ziemskiej starają się zatem sprawnie zorganizować, wzmacniać i udoskonalić swoje siły obronne. Nawet takie państwa, jak Anglja, Stany Zjednoczone i Japonja, przez naturę chronione, z nieocenionemi skarbami narodowemi, tudzież mimo sprężystej organizacji i administracji państwowej, nie mogą sobie pozwolić na lekceważenie i zaniedbanie spraw wojskowych, chcąc utrzymać swoje stanowiska i pozycje międzynarodowe.

Centralne więc położenie Państwa polskiego, nieopartego odpowiednio o morze, otoczonego niechętnymi lub wrogimi sąsiadami, mającego na olbrzymich przestrzeniach zupełnie otwarte, częściowo jeszcze nie ustalone granice, rozwijającego się w nader trudnych warunkach administracyjnych, przepelnionego licznym żywiołem antynarodowym i obcym, jakoteż wyniszczonego gospodarczo, wymaga więcej, niż każde inne państwo, pogotowia, oraz ostrożności usuwającej wszelką fantazję i romantyzm w sprawach wojskowych, w szczególności zaś, operacyjnych. Tego nie wolno nigdy spuszczać z oczu. Nieustanna praca nad rozwojem, wzmocnieniem i udoskonaleniem narodowych sił zbrojnych, utrzymywana w miarę możliwości środków finansowych i gospodarczych, musi pozostać na zawsze pierwszorzędnem zadaniem i głęboką troską Państwa polskiego.

Gdy więc w sprawach wojskowych przeprowadzi się bezwzględnie to, co dyktuje wyłącznie interes państwowy i narodowy, przy usunięciu wszystkich ciasnych i małodusznych względów oportunistycznych, partyjnych, a przede wszystkim oso-

bistych, to wówczas do obrony Państwa i do spełnienia jego obowiązków sojusznicznych, stanie w chwilach krytycznych, w obronie Ojczyzny, Armja bitna, dobrze prowadzona, świadoma swego zadania. Tylko przy oparciu o taką Armję może społeczeństwo spokojnie oczekiwać dalszych przesileń wojennych, jeśli je kiedykolwiek podyktuje konieczność dziejowa.





31868/
2